

The book cover features a light blue background with a network of thin, grey, bare tree branches. A large, bright yellow sun is positioned in the upper center, partially framed by a few green leaves on the left and some orange autumn leaves on the right. A decorative vine with small, colorful flowers (blue, red, and yellow) winds across the branches from the right side towards the sun.

Joseph
Murphy

**MAGIA
WIARY**

**Joseph
MURPHY**
MAGIA WIARY

Z angielskiego przełożyła
Elżbieta Kowalewska

D

Grupa Wydawnicza Bertelsmann Media

Tytuł oryginału
Collected Essays
The Power of Your Subconscious Mind II

Projekt okładki
Anna Kłos

Redakcja
Maria Radzimińska

Redakcja techniczna
Lidia Lamparska

Korekta
Jacek Ring

Copyright © by Joseph Murphy 1987
Copyright © for the Polish edition by Bertelsmann Media Sp. z o.o.,
Warszawa 2002
Copyright © for the Polish translation by Elżbieta Kowalewska, 1996

Grupa Wydawnicza Bertelsmann Media
Diogenes
Warszawa 2002

Dział Handlowy
ul. Rosoła 10, 02-786 Warszawa
tel. 0-22 645 82 41
fax 0-22 648 47 31
zamowienia@bertelsmann.de

Druk i oprawa
Finidr, Czechy

ISBN 83-7311-641-9
Nr 3768

... wiara, jeśli nie byłaby połączona
z uczynkami, martwa jest...

św. Jakub

Spis treści

Jak wykorzystać siłę modlitwy..	7
Miłość jest wolnością	19
Zatrucie umysłu i przeciwdziałanie temu.	29
Zmieniamy poczucie „ja”.	41
Bądź zawsze młody..	48
Jak przyciągać pieniądze.	57
Uzdrowiająca siła miłości.	96
Dlaczego mnie to spotkało?.	102
Magia wiary..	111
Modlitwa za pomocą talii kart.	116
We władzy lęku	126
Piszemy nowe imię w księdze swego życia	134
Pieśń triumfu.	146

Jak wykorzystać siłę modlitwy

Uzdrowia cię twój umysł

Masz w sobie moc uzdrawiania leczącą wszystkie choroby. Jej spożytkowanie wymaga tylko wiedzy o Bogu i Jego metodach działania.

Uzdrowianie duchowe bazuje na naszej kompletności i doskonałości.

Nauka to poznanie praw i zasad; to usystematyzowana i uporządkowana wiedza.

Wiedza na temat mocy uzdrawiającej zaczerpnięta jest bezpośrednio z Biblii. Środkiem, za pomocą którego odsłaniane są tajemnice i ukryte znaczenia zawarte w Biblii - od *Księgi Rodzaju* po *Apokalipsę* - jest nauka o symbolach i alfabecie hebrajskim.

Biblia zajmuje się prawami umysłu i ducha. Uznaje ona za fakt, iż wiele postaci - takich jak Jezus, Mojżesz, Eliasz czy Paweł - to autentyczni ludzie żyjący kiedyś na ziemi. Jednocześnie symbolizują oni pewne stany umysłu cechujące nas wszystkich. Biblia jest księgą duchową i psychologiczną.

Zgłębiając prawa rządzące umysłem i stosując je w praktyce, ty sam możesz znaleźć drogę do zdrowia, harmonii, spokoju i pomyślności. Modlitwa wsparta wiedzą pozwala doświadczać obecności Boga.

Trzy kroki ku uzdrowieniu

Krok pierwszy: myśl o Bogu jako jedynej istniejącej mocy. Bóg jest powszechnym, wszędzie obecnym duchem stwórczym, wszechmocnym i żywym, który mieszka w twoim sercu. Powtarzaj w myśli znane ci prawdy o Bogu, na przykład: „Jest nieskończoną inteligencją, absolutną dobrocią, niezmierną siłą, nieopisaną pięknnością, bezgraniczną miłością, bezkresną mądrością i wszechmocą”.

Krok drugi: przebacz wszystkim. Wysyłaj całemu światu myśli pełne miłości. Powtarzaj: „Całkowicie i dobrowolnie wszystkim przebaczam i staję się wolny”. Dodaj szczerze, z całego serca: „Naprawdę tak myślę, to jest prawda”. Upewnij się, że nie masz co do tego żadnych wątpliwości.

Krok trzeci: z miłością i spokojem pomyśl, że niezmierna uzdrawiająca moc Boga jest w tobie i uzdrawia twoje ciało, czyni je silnym, czystym i doskonałym. Powiedz sobie: „Wierzę i akceptuję to. Wiem, że teraz dokonuje się moje uzdrowienie”. Poczuj wdzięczność za wewnętrzną harmonię i spokój, które cię ogarniają.

Bóg wewnątrz ciebie posiada moc uzdrawiania.

Doświadczenie obecności Boga

Wszechobecność Boga oznacza, że jest On obecny w każdym momencie i w każdym miejscu. Nieustające doświadczenie obecności Boga - to klucz do uzyskania harmonii, zdrowia, spokoju, radości i spełnienia w życiu. Zaczynj od tej chwili dostrzegać Boga w każdym człowieku i w każdej rzeczy.

Trzy kroki ku doświadczeniu obecności Boga

Krok pierwszy: uwierz, że Bóg jest jedyną istniejącą mocą. Jest twoim prawdziwym życiem, twoją rzeczywistością.

Krok drugi: uświadom sobie obecność Boga w każdym członku twojej rodziny i w każdym napotkanym człowieku. Od

tej chwili oddawaj cześć boskości w każdym, kogo spotkasz na swej drodze.

Krok trzeci: utrzymaj wewnętrzne przekonanie, że wszystko, czym jesteś i co widzisz wokół - czy to jest drzewo, pies, czy kot - jest jednym z przejawów Boga. To największa rzecz, jaką możesz zrobić; jej potęgę trudno wyrazić słowami.

Usiądź w spokoju dwa lub trzy razy dziennie i pomyśl: „Bóg jest wszystkim, co istnieje. Jest obecny wszędzie”. Zaczynj świadomie odczuwać obecność boskości w sobie i we wszystkich dokoła.

Szukajcie a znajdziecie. Starajcie się naprzód o królestwo Boga i o Jego sprawiedliwość, a to wszystko będzie wam dane.

Przemień lęk w wiarę

Jeśli kiedykolwiek poczujesz lęk, wiedz, że jest to znak. Od tej chwili musisz natychmiast zacząć działać. Przede wszystkim nie poddawaj się temu uczuciu. Twój lęk jest w istocie pragnieniem czegoś lepszego; jest tęsknotą za uwolnieniem od strachu i tęsknotą za poczuciem bezpieczeństwa. A gdzie znajdziesz spokój wewnętrzny? Znajdziesz go w swoich myślach o spokoju, w równowadze psychicznej i miłości.

Każdego, kto zgubił się w lesie nocą, ogarnia lęk. Lecz jeśli będzie pamiętał o tym, że wszechmądry Bóg zna drogę, nie będzie się bał. Przerazenie ustąpi miejsca pełnej spokoju ufności wobec jedynej istniejącej mocy. Anioł Boży czuwa nad naszym bezpieczeństwem. Człowiek, który zgubił drogę, powinien się zwrócić do Boga i z niezachwianą wiarą powtarzać w skupieniu i żarliwie: „Bóg mnie prowadzi. Jest moją latarnią”. Wewnętrzne światło, z którym każdy przychodzi na świat, pozwala iść przez życie właściwą drogą.

Jedność z Bogiem to zwyczajstwo! Istnieje tylko lęk albo miłość. Lęk jest przeciwieństwem miłości. Miłość czyni człowieka wolnym; miłość daje; jest duchem Boga. Miłość buduje pomosty między ludźmi. A więc pokochaj spokój, łagodność i harmonię, a nie będziesz się niczego bał.

Bóg jest miłością; a ten, kto żyje w miłości, żyje w Bogu i Bóg w nim mieszka.

Trzy kroki ku wyzbyciu się lęku

Krok pierwszy: Pan światłem i zbawieniem moim: kogóż mam się lękać? Pan obroną mojego życia: przed kim mam się trwożyć?

Pan - to oczywiście Bóg obecny w tobie. Nie ma takiej siły, która przeciwstawiłaby się Bogu, gdyż jest on wszechmocny. To, czego się boisz, to słaby i nierealny zły duch, czający się pod schodami. Powtarzaj te cudowne słowa: „Bóg nie napełnia naszej duszy lękiem, lecz siłą, miłością i jasnością myśli”.

Krok drugi: przewycięzysz lęk, jeśli twoja wiara w Boga i wszelkie dobro jest niezachwiana. Wiara nie jest równoznaczna z jakimś nakazem, dogmatem czy religią. Wiara to sposób myślenia, pozytywne nastawienie umysłu. Wiara jest niezwykle ważna jako głębokie, niezbite przekonanie o istnieniu Boga. Wiara jest najlepszym na świecie lekarstwem! Już teraz zażyj duchowego lekarstwa wiary! Powtarzaj te oto słowa: „Wszystko robię w imieniu Chrystusa, który daje mi siłę. Bóg jest ze mną. Bóg i Jego święci aniołowie są zawsze ze mną. Otacza mnie krąg Boskiej miłości”. Słowa te zapadają w twój umysł i głęboką świadomość. Powtarzaj te przepełnione siłą myśli, a opuści cię wszelki lęk.

Krok trzeci: kiedy nachodzi cię uczucie lęku, pomyśl o Bogu. Wyobraźaj sobie, że Bóg Wszechmogący trzyma cię w swych ramionach jak kiedyś twoja kochająca matka. Z miłością mów swemu wewnętrznemu Ojcu: „Panie Boże, ja troszczę się o swoje sprawy, a Ty jesteś ze mną. Twoja miłość, Twoje światło i Twoja potęga są dla mnie pocieszeniem, drogowskazem i błogosławieństwem. Kocham swego Ojca i On mnie kocha. Bóg jest moim Ojcem. To jest wspaniałe!”

Przestań się martwić

Przyczyną niepokojów duchowych jest brak wiary w Boga. Osoba skłonna do martwienia się zawsze spodziewa się najgorszego. Trapi się tysiącem rzeczy. Widzi mnóstwo powodów, żeby stało się coś złego, a żadnego, by stało się coś dobrego.

Ciągłe zamartwianie osłabia organizm i powoduje fizyczne i psychiczne dolegliwości.

Można się z tego wyleczyć. Nie trać czasu na rozmyślanie o kłopotach i zmartwieniach. Porzuć wszelkie negatywne myśli. Napięty umysł nie pracuje efektywnie. Jeśli masz jakiś problem, zajmij się czymś przyjemnym i uspokajającym. Nie należy walczyć z problemem, lecz rozwiązać go.

Uspokajająco może podziałać przejażdżka na rowerze, spacer, ułożenie pasjansa, przeczytanie ulubionego rozdziału z Biblii*. Może to być na przykład 11 rozdział *Listu do Hebrajczyków* lub 13 rozdział *Pierwszego Listu do Koryntian*, lub też *Psalm 65(64)*. Przeczytaj wskazane fragmenty dokładnie i spokojnie kilka razy. Gdy ogarnie cię wewnętrzny spokój, pomódl się.

Trzy kroki ku zaprzestaniu martwienia się

Krok pierwszy: co rano po przebudzeniu kieruj modlitwę do Boga jako kochającego Ojca. Zrelaksuj się i mów do Niego, do jedynej istniejącej mocy. Poczuj się jak małe dziecko, a uświadomisz sobie, że Bóg jest w tobie i zaufasz mu całkowicie. *Bóg w tobie posiada moc uzdrawiania.*

Krok drugi: w głębi serca czujesz, że możesz powierzyć swoje problemy i trudności tej mocy, a mądrość boża je rozwiąże. Powtarzaj z miłością: „Dziękuję ci, Ojcze, za ten cudowny dzień, ten dzień boży, wypełniony radością, spokojem, szczęściem i sukcesem. Oczekuję go z radosną nadzieją. Przez cały dzień będę się kierować boską mądrością i Jego wskazówkami. Bóg będzie mi towarzyszył i wszystko, co zrobię, będzie wspaniałe. Wierzę w Boga i ufam Mu”.*

Krok trzeci: jesteś przepełniony ufnością i wiarą. Zдай się na Boga i pozwól mu działać poprzez ciebie. Niech stale towarzyszy ci myśl: „Ten dzień podarował mi Bóg! W moim życiu dokonuje się boskie działanie”.

* *Biblia Tysiąclecia. Pismo Święte Starego i Nowego Testamentu.* Wydawnictwo Pallotinum, Poznań-Warszawa 1980.

Pragnienie - dar od Boga

Bóg przemawia do ciebie przez pragnienie. Wszystko zaczyna się od pragnienia, zwanego niekiedy źródłem wszelkiego działania. Jeśli czytasz te słowa, jest w tobie z pewnością pragnienie osiągnięcia czegoś więcej. Czujesz w sobie kosmiczny zew. Poprzez ciebie uzewnętrznia się jedność, pełnia, miłość i piękno życia. Jesteś narzędziem boskości, przekąźnikiem życia i miłości. Jesteś tu po to, by uwolnić ukrytą w tobie wspaniałość.

Bez pragnienia nie ruszyłybyś się nawet z krzesła. Człowiek pragnie schronienia, więc buduje domy, żeby się w nich schronić przed złą pogodą. Pragnie pożywienia dla siebie i najbliższych, więc sieje ziarno.

Na pewno masz jakieś największe marzenie. Może pragniesz zdrowia, własnego miejsca na ziemi, dostatku. Przedłużające się oczekiwanie na spełnienie marzeń prowadzi do frustracji i choroby. Pragnienie czegoś dobrego i wspaniałego przez długi czas i nieosiągnięcie tego to marnowanie energii ducha i ciała. Naucz się realizować swe pragnienia przez modlitwę. Realizacja pragnień to twoje zbawienie, *fi*

Trzy kroki ku realizacji pragnień

Krok pierwszy: pragnienie harmonii, spokoju, zdrowia, własnego miejsca na ziemi, dobrobytu i innych wartości - to przemawiający przez ciebie głos Boga. Mów prosto z serca: „Z Bogiem wszystko jest możliwe”. Bóg jest żywym wszechmogącym duchem wewnątrz ciebie, z którego wszystko bierze swój początek.

Krok drugi: jestem świadom swego pragnienia. Wiem, że ono już istnieje w niewidzialnym dla mnie świecie. Uznaję je za własne i akceptuję je. Powierzam moje pragnienie stwórczej sile wewnątrz mnie, będącej źródłem wszystkich rzeczy. Moje pragnienie zapada głęboko w mój umysł. Co w nim zostało zarejestrowane, musi znaleźć swój wyraz. Tak działa mój umysł.

Krok trzeci: czuję, że moje pragnienie się spełnia. Jestem

spokojny. Wiem w głębi serca, że to, co uważam za prawdziwe, istnieje naprawdę. Raduję się i składam dzięki. Całym swoim jestestwem wyczekuję spełnienia mego pragnienia. Jestem o to spokojny. Bóg jest spokojem. Dzięki, Ojczy, że to się dokonało.

Szczęśliwe małżeństwo

Co Bóg złączył, niech człowiek nie rozdziela. Mąż i żona poślubiają się przed Bogiem, by służyć dobru. Nigdy nie powinni dopuścić do tego, by owładnął nimi gniew. Nie wolno przechowywać w sercu żalów i uraz powstałych wskutek drobnych nieporozumień. Przed udaniem się na spoczynek trzeba sobie nawzajem wszystko wybaczyć.

Gwarancją szczęścia w małżeństwie jest dostrzeżenie w drugiej osobie Chrystusa. Już teraz zacznij odczuwać obecność żywego Boga w swoim partnerze. Powtarzaj sobie: „Oddaję cześć boskości tkwiącej w moim mężu” lub „mojej żonie”. Powiedz żonie lub mężowi: „Bardzo cię wszystko, co robisz, i przez cały dzień myślę o tobie z miłością”. Nie traktuj swego małżonka czy małżonki jako czegoś, co masz na zawsze zagwarantowane. Okazuj partnerowi szacunek i miłość.

Także w twoich myślach niech panuje pozytywna ocena i przychylność, a nie potępienie, krytyka czy upominanie. Przypomnij sobie słowa z Biblii: *Jeśli Pan nie buduje im domu, na próżno wysiłek budowniczych.* Spokojny dom i szczęśliwe małżeństwo buduje się na fundamentach z miłości, piękna, harmonii, wzajemnego szacunku, wiary w Boga i dobro.

Powtarzaj z całego serca: „Moje małżeństwo jest uświęcone modlitwą i miłością”. Mąż i żona powinni się razem modlić przynajmniej raz dziennie, najlepiej wieczorem przed zaśnięciem. Napełni to ich serca i cały dom pokojem, gdyż Bóg jest pokojem.

Trzy kroki ku szczęśliwemu małżeństwu

Krok pierwszy: rozpocznaj dzień z Bogiem. Natychmiast po przebudzeniu pomyśl, że Bóg cię we wszystkim prowadzi.

Wysyłaj myśli pełne miłości, spokoju i harmonii do swego partnera i wszystkich członków rodziny, do całego świata.

Krok drugi: śniadanie zaczynaj od modlitwy dziękczynnej za wspaniałe pożywienie i jego obfitość oraz za wszystkie błogosławieństwa, jakie cię spotykają. Nie dopuść, by przy stole były omawiane jakiegokolwiek problemy ani żeby toczono spory. Dotyczy to wszystkich posiłków.

Krok trzeci: niech mąż i żona na zmianę prowadzą wieczorną modlitwę. Biblia powinna być zawsze pod ręką. Przed zaśnięciem czytajcie *Psalm 23, 91 i 27; 11 rozdział Listu do Hebrajczyków, 13 rozdział Pierwszego Listu do Koryntian* i inne wielkie teksty Nowego Testamentu. Powtarzaj cicho: „Dzięki ci, Ojcze, za wszystkie błogosławieństwa dnia. Teraz daj nam, Boże, spokojny sen”.

Tajemnica spokoju umysłu

Połączenie się z Bogiem to drogą do wewnętrznego spokoju. Osiąga się go przez modlitwę do Boga i uświadomienie sobie, że Jego spokój i miłość wypełniają twój umysł i serce. Modlitwa czyli cicha, wewnętrzna komunია z Bogiem, zmieni twój charakter. Modlitwa uczyni z ciebie zupełnie inną osobę.

Modlitwa może oznaczać różne formy łączności z Bogiem, zarówno za pomocą słów, jak i samych myśli. Spokój umysłu uzyskuje się przez poznanie sensu obecności Boga w człowieku. Usiłując wprowadzić spokój w cudze życie, wybieramy zazwyczaj błędną drogę - wtrącamy się i tylko pogarszamy sprawę. Nawet jeśli uda się załagodzić konflikt i doprowadzić zwaśnione strony do kompromisu, nie jest to prawdziwy spokój, gdyż skłócone osoby nie przebaczyły sobie wzajemnie. Najlepszym sposobem na zaradzenie konfliktom jest cicha modlitwa.

Bądź przekonany o tym, że mądrość, miłość i pokój boży przepełniają umysły i serca wszystkich uwikłanych w konflikt i że rozwiąże się on w cudowny sposób.

Błogosławieni, którzy wprowadzają pokój, albowiem oni będą nazwani synami bożymi.

Trzy kroki ku osiągnięciu spokoju umysłu

Krok pierwszy: uświadom sobie, że Bóg jest spokojem i mieszka w tobie. Myśl o nim jako o swym wewnętrznym spokoju. Powtarzaj nieustannie: „Spokój boży, nie do ogarnięcia rozumem, przepełnia mój umysł i moje serce”.

Krok drugi: żyj w przekonaniu, że twój umysł przesycony jest dobrem i miłością. Powtarzaj często w ciągu dnia: „Wiem, że uzyskałem spokój umysłu, dzięki temu, że spokój, harmonia i życzliwość stały się dla mnie najważniejsze”.

Krok trzeci: co wieczór czytaj *Psalm 23*. Rozluźnij się i powtarzaj: „Przepełniają mnie myśli o spokoju, miłości i życzliwości. Bóg jest moim pasterzem i nie pozwoli mi zbłądzić. W spokoju kładę się spać, bo Ty, Panie, dajesz mi poczucie bezpieczeństwa”.

Możesz mieć lepszą przyszłość

Pamiętaj słowa św. Jakuba: *...wiara, jeśli nie byłaby połączona z uczynkami, martwa jest...* Musisz okazywać swą wiarę. Wiara to sposób myślenia, pozytywny, afirmacyjny stosunek do życia.

Jeśli żyjesz w przekonaniu, że spotka cię wszystko, co najlepsze, z pewnością tak będzie. Demonstruj światu swoją wiarę w dobro.

Żyj w niezłomnym przeświadczeniu o swej jedności z Bogiem, życiem, wszechświatem. Będiesz wówczas przyciągać do siebie wspaniałych ludzi, osiągać coraz większą pomyślność i coraz pełniejszą świadomość mądrości bożej. Każdego dnia bądź przekonany, że boska inteligencja kieruje twoje kroki na właściwą ścieżkę, że Bóg jest źródłem twego bogactwa. Jego dary są doskonałe. Bądź pewien, że wszystkie twoje potrzeby są zaspokajane i jeszcze pozostaje boski nadmiar.

Jeśli chcesz osiągnąć spokój i harmonię, powtarzaj z przekonaniem w sercu każdego ranka: „Spokój boży nie do ogarnięcia rozumem przepełnia mój umysł i serce”. Św. Paweł powiada, że ci, którzy kochają Boga, osiągają największe korzyści. Bóg jest synonimem dobra. Jesteś w harmonii ze

wszystkim, co boskie, i oto: *Kto jest w Chrystusie, staje się nowym człowiekiem.*

Trzy kroki ku lepszej przyszłości

Krok pierwszy: dokądkolwiek zmierzasz, rób to z Bogiem, a On wskaże ci właściwą drogę. Ufaj Mu i wierz w Niego, a On to sprawi. Zwróć się ku Bogu w sobie, bądź pewien, że On kieruje wszystkimi twoimi sprawami.

Krok drugi: uwierz, że dobry stosunek do życia i ludzi osiąga się dzięki miłości. Niech twoje serce kieruje się miłością i dobrą wolą wobec wszystkiego wokół. Módl się o spokój i pomyślność ludzi, z którymi jesteś związany.

Krok trzeci: miej właściwe podejście do sukcesu. Stając przed jakimś problemem, musisz być przekonany, że Bóg w swej nieskończonej mądrości zna rozwiązanie twoich trudności i wskaże ci właściwą drogę. Udając się na spoczynek, powtarzaj: „Bóg zna odpowiedź”. Poczuj radość z wysłuchanej modlitwy.

Przezwycięż złość

Ten, którego duch nie zna hamulców, jest jak zburzone miasto bez murów. Ten, kto rządzi swym duchem, jest większy niż ten, kto zdobywa miasto.

Podstawą pełnego i szczęśliwego życia jest kontrola nad emocjami. Aby kierować takimi odruchami, jak napady gniewu, trzeba się nauczyć kontrolować własne myśli. Tak naprawdę nie da się w inny sposób osiągnąć spokoju. Nie sprawi tego ani silna wola, ani przymus. Tłumienie gniewu do niczego nie prowadzi.

Trzeba hołubić w sobie bogobojne myśli, zajmować umysł takimi wartościami, jak spokój, harmonia i zyczliwość. Nad swoimi myślami należy panować, zastępując w nich lęk miłością, a napięcia - spokojem.

Możesz skierować myśli na drogę harmonii. Na przykład, widząc lub słysząc coś, co cię denerwuje, zamiast poddać się

uczuciom gniewu czy rozdrażnienia, powtarzaj: „Spokój Boży nie do ogarnięcia rozumem przepełnia mój umysł, ciało i całe moje jestestwo”. Powtarzaj to kilka razy w chwilach, gdy odczuwasz stres, a wszelkie napięcie i rozdrażnienie ustąpią.

Napełniaj swój umysł miłością, a żadna negatywna myśl nie będzie miała do ciebie dostępu. Kiedy ktoś odezwie się do ciebie ostro czy krytycznie, przywołaj w myśli podstawową prawdę: „Bóg jest miłością. On prowadzi mnie na spokojne wody”, a ogarnie cię spokój, który będzie z ciebie promieniował.

Trzy kroki ku przewycięzeniu złości

Krok pierwszy: każdy poranek witaj słowami: „Oto zaczyna się dla mnie nowy dzień boży. Przepełnia mnie odnawiająca, uzdrawiająca, kojąca i miłościwa boska moc, która przynosi memu ciału i umysłowi spokój teraz i na zawsze”.

Krok drugi: jeśli zdenerwuje cię jakaś osoba lub problem zawodowy, natychmiast biegnij myślą do Jego świętej obecności. Powtarzaj: „Bóg jest zawsze ze mną. Jego spokój, Jego przewodnictwo i miłość pozwolą mi spokojnie uporać się ze wszystkimi problemami”.

Krok trzeci: wysyłaj miłość wszystkim ludziom, z którymi się stykasz. Ufaj, że starają się robić wszystko jak najlepiej. Powtarzaj: „Życzę im spokoju, harmonii i radości. Oddaję cześć mieszkającemu w nich Bogu”. Wkrótce się przekonasz, jak uzewnętrznia się Bóg i Jego miłość!

Odrodzenie duchowe

Gdy twoim życiem targają burze i wydaje ci się, że twój okręt tonie, właśnie wtedy jest czas na wzbudzenie w swym sercu Chrystusa. W ten sposób odrodzisz się duchowo. Myśl o tym, że Bóg jest w tobie, jest twoim życiem. „Bliższy On tobie niż oddech, niż stopy i dłonie”. Uświadom sobie, że „z Bogiem wszystko jest możliwe”. Miej przekonanie, że boska siła w tobie poradzi sobie z każdą trudnością. Gdy ją napot-

kasz, zdaj się na boski spokój i harmonię, a nastąpi doskonałe, bo boskie rozwiązanie.

Jeśli masz kłopoty, powiedz sobie: „Zachowuję spokój”. I ogarnie cię boski spokój. Powierz swe problemy i trudności mądrości bożej w tobie samym. Ufaj, że Bóg na swój sposób doprowadzi do doskonałego rozwiązania. Jeśli robisz to z ufnością, konflikty i niepokoje miną i ogarnie cię wielki spokój. Spokój, który trudno ogarnąć umysłem. Jeśli twoje życie jest pełne ograniczeń i niedomagań, żyjesz w niewoli. Tkwisz w ciemnościach, nie znając jasnych stron życia ani swych nadzwyczajnych możliwości. Kiedy je dojrzysz, staniesz się innym człowiekiem. Zbudzi się w tobie Chrystus, wewnętrzne życie, które wydobędzie cię z martwoty i ograniczenia.

Zaszczep w swym umyśle pojęcia spokoju, harmonii i sukcesu. Myśl o tym bezustannie, a zauważysz, jak twoje ciało i twoja sytuacja życiowa zaczną odzwierciedlać twoją wewnętrzną postawę. Narodzisz się na nowo w wolności. Odrzuć więc ze swego umysłu przesady, fałsz i zazdrość. Otwórz się na światło bożej miłości i natchnienia. Miłość Boga pobudza do nowego życia. Bóg rodzi się w tobie.

Trzy kroki ku duchowemu odrodzeniu

Krok pierwszy: widziałem nowe niebo i nową ziemię. Wiem już, że w mojej duszy kiełkuje miłość boża. Czuję w sercu obecność Boga, gdyż sam wysyłam wszystkim miłość.

Krok drugi: gdy nachodzi mnie jakaś negatywna, lękowa lub krytyczna myśl, powtarzam „Bóg jest ze mną” i myśl ta ginie, a moja dusza napełnia się miłością.

Krok trzeci: pamiętaj, że Bóg jest niezmienny. On, twój kochający Ojciec, jest w tobie i mówi ci: Nie lękaj się, dziecko, wszystko bowiem jest twoje!

Miłość jest wolnością

Wtedy przystąpili do Niego faryzeusze, chcąc Go wystawić na próbę, i zadali Mu pytanie: „Czy wolno oddać swoją żonę z jakiegokolwiek powodu?” On odpowiedział: „Czy nie czytaliście, że Stwórca od początku stworzył ich jako mężczyznę i kobietę? I rzekł: Dlatego opuści człowiek ojca i matkę i złączy się ze swoją żoną, i będą oboje jednym ciałem. A tak już nie są dwoje, lecz jedno ciało. Co więc Bóg złączył, niech człowiek nie rozdziela. (...) A powiadam wam: Kto oddał swoją żonę - chyba w przypadku nierządu - a bierze inną, popełnia cudzołóstwo. I kto oddaloną bierze za żonę, popełnia cudzołóstwo”.

(Mt. 19,3-6; 19,9)

Przypatrzmy się tym wielkim prawdom. Bóg jest miłością i jeśli prawdziwa miłość serc jednoczy mężczyznę i kobietę, sam Bóg łączy tę parę w święty związek. Kiedy między dwojgiem ludzi jest prawdziwa duchowa jedność (Bóg złączył), nie dochodzi do rozwodu, bo nie ma takiej potrzeby. Para jednoczy się duchowo, umysłowo i fizycznie.

Nie ma na ziemi świętszej instytucji niż rodzina, którą zakładasz, ani wspanialszej przysięgi niż małżeńska. Dobre małżeństwo to najświętsza z ziemskich instytucji. Decyzja o założeniu rodziny powinna być głęboko przemyślana, potraktowana z całą powagą i prawdziwym zrozumieniem du-

chowego znaczenia związku. Małżeństwo to zgodność z ideą Bożą, harmonia i czystość celów. W umysłach męża i żony powinny panować harmonia, uczciwość, miłość i jedność. Wewnętrzny stan świadomej jedności - jako podstawowa cecha udanego małżeństwa - owocuje spokojem, radością i harmonią.

Jeśli mężczyzna poślubia kobietę dla jej bogactwa, statusu społecznego czy układów politycznych lub po prostu dlatego, że jest młoda i ładna, a on chce podbudować swoje ego, nie jest to prawdziwe małżeństwo, lecz farsa. Jeśli kobieta wychodzi za męża, bo odpowiada jej zawód męża lub żeby zapewnić sobie bezpieczeństwo, czy też z jakiegokolwiek innego powodu niż miłość, to także jest fałsz i maskarada. Nie jest to małżeństwo błogosławione przez niebiosa harmonią i boskim porozumieniem.

Udziałałem małżeństwa mężczyznom i kobietom w zaawansowanym wieku, niekiedy siedemdziesięciopięcio- czy osiemdziesięcioletnim. U większości z nich wygasły już płomień erotyzmu, ale Bóg (miłość) połączył ich z tej prostej przyczyny, że byli wobec siebie uczciwi, sprawiedliwi, szczerzy i lojalni oraz szukali kochającego partnera, z którym mogliby dzielić radości i doświadczenia. Uczciwość, szczerłość, jedność i sprawiedliwość to owoce miłości. Jeśli brak ich w małżeńskiej ceremonii, bez względu na wiek nowożeńców, nie jest to prawdziwe małżeństwo.

To nie pastor, rabin czy ksiądz powołuje małżeństwo do życia i je uświęca. On jedynie zatwierdza to, co mężczyzna i kobieta odczuwają wobec siebie - zjednoczenie się dwóch dusz na drodze do serca bożego. Ile małżeństw jest naprawdę takim duchowym zjednoczeniem, w którym małżonkowie tworzą jedność ducha, umysłu i ciała? Jakże często już po kilku tygodniach mąż i żona zaczynają się buntować przeciwko prawom stanu małżeńskiego.

Pamiętaj, że podobne przyciąga podobne. Jeśli chcesz przyciągnąć odpowiedniego partnera, przybierz wypróbowaną postawę duchową. Wycisz umysł i myśl wyraźnie i z zaangażowaniem o cechach, które cenisz w mężczyźnie (lub kobiecie). Rozpamiętuj cechy, jakie najchętniej widziałbyś u swego partnera, na przykład duchowość, lojalność, wierność, uczciwość, talent, radość i powodzenie. Cechy te stopniowo zapad-

na w twoją podświadomość. Nieskończona inteligencja zawsze reaguje, kiedy modlimy się w ten sposób, i w efekcie nieuchronnie pojawi się w twoim życiu właściwy partner. Przyciągnięty przez ciebie mężczyzna, lub kobieta, będzie dokładnie taki jak ideał, o którym myślałaś lub myślałeś. Będziecie do siebie doskonale pasować, obdarzać się wzajemną miłością, zaufaniem i szacunkiem. To jest właśnie „małżeństwo błogosławione przez niebiosy”, „spokój i zrozumienie”.

Zdarza się, że musimy podjąć decyzję, czy wziąć rozwód. Jest to problem bardzo indywidualny. Nie można tu niczego uogólniać. W niektórych przypadkach rozwód nie jest dużo lepszym wyjściem niż dla osoby samotnej małżeństwo. Dla jednego człowieka rozwód jest dobrem, dla innego złem. Rozwiedziona kobieta może być bardziej wartościowa i bliższa Boga niż wiele innych, które żyją w kłamstwie, nie mając odwagi zmierzyć się z prawdą. Typowe wytaczane wówczas argumenty to, na przykład: wspólne wychowanie dzieci, obawa przed plotkami sąsiadów czy ogólne dobro. Małżeństwo takie to oczywiście parodia.

Rozmawiałem kiedyś z kobietą oszukiwaną przez męża. Przez ślubem powiedział, że jest przedstawicielem wschodniego koncernu, kawalerem i należy do tego samego kościoła co ona. Wszystko to były kłamstwa. Okazało się, że znęcał się nad poprzednią żoną, za co dostał się do więzienia, a gdy zenił się z moją rozmówczynią, żył jednocześnie z inną kobietą. Wziął ślub tylko dla pieniędzy. Jeszcze jako narzeczona dała mu ich nieco, więc miał zapewne nadzieję na więcej. Kobieta ta uważała rozwód za grzech, jednak pragnęła wolności i spokoju ducha. Wyjaśniłem jej, że tak naprawdę nie była zamężna, bo jej małżeństwo było oparte na kłamstwie. Toteż niezwłocznie wystąpiła o rozwód i rozwiązała ten oszukańczy związek.

Pamiętam też pewną historię z czasów wojny. Młoda dziewczyna upiła się pewnego wieczoru i straciła przytomność. Rano obudziła się jako żona. Poświadczał to akt małżeństwa zawartego z mieszkańcem wyspy, na której przebywała. Incydent spowodował u tej kobiety tak wielki szok, że musiała się leczyć psychiatrycznie. Oczywiście rozwiązała to małżeństwo.

Bardzo wiele osób wprawia w zakłopotanie i wpędza

w poczucie winy źle interpretowany cytat z Biblii *Kto oddała swoją żonę - chyba w przypadku nierządu - a bierze inną, popełnia cudzołóstwo. I kto oddaloną bierze za żonę, popełnia cudzołóstwo* (Mt. 19,9). Biblia mówi także: *Każdy, kto pożądliwie patrzy na kobietę, już się w swoim sercu dopuścił z nią cudzołóstwa* (Mt. 5,28).

Wynika z tego, że cudzołóstwa można się dopuścić w sercu lub umyśle. Serce jest siedliskiem emocji, uczuć, umysłu subiektywnego. Natomiast czyny są skutkiem decyzji umysłu. Sto lat temu Phineas Parkhurst Quimby zauważył, że ciało porusza się tak jak każe mu umysł i funkcjonuje zgodnie z jego poleceniami.

W języku biblijnym cudzołóstwo oznacza zwrócenie się ku fałszywym bogom zamiast ku Bogu prawdziwemu, żywemu duchowi wszechmogącemu w człowieku - najwyższej, władczej mocy. Biblia jest księgą psychologiczną. Pokazuje człowiekowi, że gdy schodzi on z właściwej drogi, wówczas poddaje się tak zabójczym uczuciom, jak nienawiść, uraza, gniew czy niechęć, a także oddaje się złu, popełniając cudzołóstwo. W myśl Biblii jest on już człowiekiem rozwiedzionym, bo odwrócił się od Boga dla chwilowej przyjemności. W jego umyśle mieszka zło i nie ma już w nim spokoju, harmonii, miłości i zrozumienia.

Człowiek cudzołoży wtedy, gdy jego umysł i emocje ulegają fałszywym ideom, gdy zawładnie nim gniew i uraza, lub wtedy gdy popada w stan przygnębienia. Kiedy mężczyzna i kobieta łąnią przysięgę małżeńską mentalnie, zawsze w końcu dochodzi do separacji lub rozwodu. Subiektywny aspekt życia niezmiennie oddziałuje na jego obiektywny przebieg.

Trzeba pamiętać, że samo zawarcie ślubu przez mężczyznę i kobietę oraz mieszkanie pod jednym dachem niekoniecznie oznacza, że jest to prawdziwy dom. Może to być miejsce pełne niezgody i nienawiści. Jeśli jest już na świecie dziecko, a rodzice nie potrafią żyć poprawnie, lepiej zerwać taki związek niż saczyć jad nienawiści w rozwijający się dopiero umysł. Całe życie dziecka zostaje skażone atmosferą panującą między rodzicami, co po latach niejednokrotnie doprowadza je, już jako dorosłego człowieka, do nerwic i sprowadza na drogę przestępczości. Lepiej, żeby dziecko było z jednym kochającym

go rodzicem niż z obojgiem, jeśli się oni nienawidzą i nieustannie walczą ze sobą.

Słyszałem wielokrotnie i od mężczyzn, i od kobiet, że czują się winni czegoś, co nazywają „występkami seksualnymi”. Wydaje im się, że Bóg im tego nie wybaczy. Tłumaczę im, że Bóg to zasada życia, a życie nie potępia ani nie karze. To oni sami potępiają się i niepotrzebnie cierpią z tego powodu.

Bóg jest zasadą życia. Kiedy sparzysz się w palec, widzisz, że zasada życia przebacza ci, likwidując obrzęk i odnawiając tkankę. Życie nie ma do ciebie żalu o to, że się sparzyłeś. Pozwala krwi zakrzepnąć, odbudowuje zniszczone komórki i sprawia, że rana zabliznia się. Jeśli zaszkodzi ci pożywienie, życie wybacza ci, powodując, że zwracasz je i w ten sposób oczyszczasz organizm z trujących substancji. Życie chce twego przetrwania. To właśnie oznaczają słowa „Bóg nie potępia cię ani nie karze”. Karzemy się sami, źle używając swej podświadomości.

Kobiecie przyłapanej na cudzołóstwie Jezus powiedział: *Kobieto, gdzież oni są? Nikt cię nie potępił? A ona odrzekła: Nikt, Panie! Rzeki do niej Jezus: I Ja ciebie nie potępiam. - Idź, a od tej chwili już nie grzesz!* (J. 8,10-11).

Nierządnicą lub kobietą z nieślubnym dzieckiem mogą być potępione i obrzucone kamieniami czy nawet wygnane, a jednak kiedy zwrócą się do Boga obecnego w nich samych, odzyskują poczucie wolności i spokój umysłu. Zrozumieją, że Bóg nikogo nie potępia. *Zbyt czyste oczy Twoje, by na zło patrzyły, a nieprawości pochwałać nie możesz* (Ha. 1,13). Społeczeństwo i cały świat mogą grzeszną potępić, może też sama siebie oskarżać i winić. *Ojciec bowiem nie sądzi nikogo, lecz cały sąd przekazał Synowi* (J. 5,22).

Syn to twój umysł. W twoich własnych myślach zapada osąd. Bóg, czyli absolut, nie wie nic o naszych błędach i lękach. Przebaczysz sobie sam, jeśli przemienisz uczucie winy, rozpacz i samopotępienia w spokój, miłość i harmonię.

Odwróć się od przeszłości i całkowicie odetnij od poprzedniego stylu życia. Zjednocz umysł i emocje w dążeniu do celu, jakim jest spokój, godność, szczęście i wolność. Gdy to uczynisz, natychmiast Bóg okryje cię swoją chwałą. Poczujesz, jak zasuszone obszary twego umysłu ożywi i nawodni fala

niebiańskiego spokoju i rozproszą się ciemności, w których żyłeś z powodu lęku i winy. Jeśli przestaniesz się sam potępiać, świat także przestanie to robić.

Nie ma nic złego we współżyciu seksualnym, podobnie jak we wszystkim, co Bóg stworzył i uświęcił. *Stworzył mężczyznę i niewiastę (Rdz. 1,27). Dlatego to mężczyzna opuszcza ojca swego i matkę swoją i łączy się ze swą żoną tak ściśle, że stają się jednym ciałem (Rdz. 2,24).* W małżeństwie oddajemy się sobie całkowicie - psychicznie i fizycznie. Akt seksualny między mężczyzną a kobietą powinien być aktem miłości. Każde z nich musi być świadome, że miłość to Bóg i że z tej miłości będą zrodzone dzieci, które powołają na świat. Instynkt seksualny nie jest w sprzeczności z odczuciami duchowymi. Jednak energia seksualna powinna się brać z miłości i harmonii. Samo pożądanie nie jest miłością. Każdy akt współżycia między małżonkami musi zawierać autentyczny pierwiastek emocjonalny, bo jest on podstawą miłości małżeńskiej.

Liczne kobiety i liczni mężczyźni mają złe, negatywne podejście do seksu, jak do czegoś złego, wstrętnego i obrzydliwego, prawdopodobnie na skutek wychowania lub szoku doznanego w dzieciństwie. Podejście takie często powoduje impotencję u mężczyzn i oziębłość u kobiet.

Niektóre kobiety skarżą się na materialistyczne i zbyt cielesne podejście swych mężów do małżeństwa. Z tego powodu patrzą na nich z góry i uważają się za lepsze, ponieważ same nienawidzą aktu płciowego. Jest to typowa racjonalizacja (termin znany w psychologii), wskazująca na wypaczone podejście do seksu, najprawdopodobniej spowodowane błędami wychowawczymi, a także fałszywą interpretacją Pisma Świętego.

Jedna z moich dalekich kuzynek wyznała mi kiedyś, że razem z mężem modlą się przed stosunkiem płciowym. Nie ma nic złego w takiej modlitwie, tyle że w jej przypadku powodem modlitwy było odczuwanie współżycia jako grzesznego i nieczystego. Próbowwała więc niejako wypędzić z siebie wszelkie zło z nim związane za pomocą modlitwy. Kobieta ta była oziębła i gardziła seksem. „Kocham swego męża duchowo, nie fizycznie” - mówiła. Oddzielała miłość fizyczną od duchowej.

Wytłumaczyłem jej, że małżeństwo to jedność ciała i duszy. *Mężczyzna... łączy się ze swą żoną tak ściśle, że stają się jednym ciałem* (Rdz. 2,24). Poradziłem, by powtarzała sobie tak często, jak to jest możliwe: „Kocham swego męża duchowo, emocjonalnie i fizycznie. Jest on człowiekiem stworzonym przez Boga, daję mu swoją miłość, spokój i serdeczność. Płynię ku niemu ode mnie miłość boża, a nasze współżycie seksualne jest harmonijne, przepojone radością i czułością. Obdarzamy się nawzajem miłością, zaufaniem i szacunkiem”.

Po trzech tygodniach oziębłość minęła i stali się dobrym małżeństwem. Moja kuzynka intuicyjnie wyczuła wielką prawdę, iż Bóg zaszczerpił w jej sercu pragnienie przyciągania mężczyzny, a w sercu mężczyzny - pragnienie przyciągania kobiety.

Kilka dni temu rozmawiałem z kobietą mającą właśnie przeprowadzić ósmy w swym życiu rozwód. Była straszliwie zgorzkniała i pełna urazy nie tylko do obecnego męża, ale także do poprzednich. Za każdym razem wychodziła za mąż, nie wybaczywszy poprzedniemu mężowi i każdy kolejny mąż okazywał się gorszy od poprzedniego. Wewnętrzne poczucie urazy u tej kobiety powodowało, że przyciągała podobny typ mężczyzny - zgodnie z prawem przyciągania. Powinna była wybaczyć sobie i wszystkim poprzednim mężom, a w swoim umyśle zbudować obraz mężczyzny, jakiego rzeczywiście pragnęła.

Jeśli uderzymy w klawisze fortepianu, usłyszymy wybrane przez nas tony. Mogą one być wyższe lub niższe, mogą się ułożyć w piękną melodię lub zabrzmieć nieprzyjemnie. Tak samo my przyciągamy do siebie ludzi o takich cechach, jakie dominują w naszej własnej psychice. Przyciąganie jest zależne od tego, jakie akordy zbudujemy. Zdarza się też dysonans i on nie daje harmonii. Jeżeli poprzez modlitwę osiągniemy dyscyplinę umysłu i ducha wybaczenia, możemy zagrać niebiańską melodię.

Przypuśćmy, że mężczyzna oszukuje żonę. Gdyby ją kochał i szanował, nie pragnąłby innej kobiety. Mężczyzna, który znalazł swój prawdziwy duchowy ideał w małżeństwie, nie pożąda drugiej kobiety. Miłość jest jednością, nie ma w niej żadnych podziałów. Mężczyzna, który zdobył wiele kobiet,

a więc ma wewnętrzną skłonność do zdrad, naraża się na frustracje, urazy, staje się cyniczny. Kochać swojego partnera i być przez niego kochanym to znaleźć pełnię życia.

Możesz zapytać: „Dlaczego w niektórych społeczeństwach mężczyźni mieli wiele żon?” Przyczyną było ówczesne zbyt małe zaludnienie Ziemi. Dlatego nie znalazłszy lepszego wyjścia, stosowano poligamię. Dziś jesteśmy bardziej rozwinięci duchowo i wiemy, że na świecie jest wystarczająco dużo ludzi.

Flirciarz to człowiek z głębokim kompleksem niższości i poczuciem zagrożenia, a kobiety, jakie doń lgną, są tak samo jak on chwiejne, neurotyczne i niezrównoważone. Mają podobne wewnętrzne wibracje. „Ciagnie swój do swego”.

Przyjrzyjmy się teraz kobiecie wiążącej się z żonatym mężczyzną. Nie zadowala jej posiadanie narzeczonego czy męża, ponieważ woli mieć pseudosatysfakcję, odczuwać fałszywą radość z odbierania męża innej kobiecie. To także świadczy o kompleksie niższości i braku równowagi.

Postrzeganie siebie jako pełnego braków i ograniczeń degraduje mężczyznę. Swoje lęki przekazuje żonie, która zaczyna myśleć podobnie. Skoro on odbiera swoją osobę inaczej, ona także nie potrafi myśleć o nim tak jak kiedyś. Może go widzieć tylko takim, jakim on sam siebie widzi. Podobnie mąż widzi żonę tak jak ona postrzega siebie.

Kto sam czuje, że jest godny szacunku, wzbudza go u innych. Osoba mająca poczucie sukcesu i szczęścia cementuje całą rodzinę. W jej domu panuje spokój i harmonia.

W życiu wszelkich organizmów płciowość jest ogromnie istotna. Jest to siła życiowa, wyrażająca się w różnych formach. Popęd płciowy znajduje ujście także poprzez nasze talenty i zdolności, uczucia i dążenia. Nawet gdy medytujemy nad prawdami bożymi lub innymi ideami i głęboko je odczuwamy, również zaprzęgamy do tego naszą płciowość. Dążenie do prawdy, rozwój świadomości duchowej i pragnienie mnożenia boskiej dobroci na tym świecie to duchowe formy uzewnętrzniania tkwiącej w nas siły życiowej, jaką jest popęd płciowy.

Ktoś, kto nie potrafi wykorzystać libido w sposób konstruktywny, blokuje swoje emocje, co prowadzi do frustracji,

nerwicy, niezrównoważenia, zaburzeń umysłowych, a nawet do ucieczki w alkoholizm lub uzależnienie od narkotyków.

Pewien mężczyzna był dumny z tego, że przez cztery lata nie współżył z żoną i dzięki temu stał się bardziej uduchowiony. Należał do sekty, której przywódca nauczał, że aby rozwinąć się duchowo, należy żyć w ascezie i powstrzymać się od współżycia seksualnego. Mężczyzna był znerwicowany, nękany wrzodami i zaburzeniami umysłowymi. Zrobiono mu pranie mózgu i wpojono, że seks jest złem, które hamuje proces duchowego oświecenia. Wyjaśniłem mu, jaki to nonsens i prymitywne myślenie, wynikające z ignorancji, przesądów i lęku przed seksem.

Poradziłem mu, żeby wznowił współżycie seksualne z żoną, i traktował je jako rzecz dobrą. Mężczyzna skorzystał z mojej wskazówki i wtedy zrozumiał, że Bóg powołał go do życia na tym świecie po to, by cieszył się wszystkimi zmysłami, by przyczyniał się do kontynuacji życia na ziemi. Należy tylko mądrze i z umiarem korzystać z darów natury, kontrolować popędy i pragnienia, a nie tłumić je. Mężczyzna zaczął się regularnie modlić: „Nasze małżeństwo jest szczęśliwe, radosne i harmonijne, daje nam zadowolenie, gdyż jest oparte na prawdziwej i trwałej miłości. W naszym małżeństwie panuje teraz boska miłość”. Małżeństwo stało się szczęśliwsze niż kiedykolwiek dotąd.

Jeśli w twoim życiu brak miłości, módl się często: „Przeze mnie wyraża się miłość, mądrość i harmonia boża. W moim życiu panuje równowaga i pewność”. Gdy modlitwa ta stanie się nawykiem, w twoim życiu zaczną się dziać cuda. Poczujesz przypływ miłości i inspiracji i jak magnes przyciągać będziesz wszelkie błogosławieństwa życiowe.

Młodzi ludzie często mnie pytają, czy powinni się sprawdzić przed ślubem. Odpowiadam im, że to nic nie da małżeństwu, a jeśli będą żyć w swobodzie seksualnej przed ślubem, czy mogą później oczekiwać wierności i zaufania w małżeństwie?

Młody człowiek studiujący fizykę w Nowym Jorku uprawiał wolną miłość. „Moralność - mówił - to żart”. Nie miał żadnych barier i współżył z wieloma dziewczętami. Jedna z nich zaszła w ciążę. Nastąpił przymusowy ślub. Młodziak musiał przerwać studia i pracować na utrzymanie rodziny jako kelner.

Poślubił kobietę, której wcale nie chciał poślubić. Urodziło się dziecko, którego żadne z nich nie chciało. I gdzie się podziała jego wolność, jego wolna miłość? Sam siebie wpędził w niewolę niedostatku, biedy i żalu.

Wszyscy mamy świadomość, że trzeba hamować swoją ochotę na alkohol, tłuszcze, lody czy papierosy. Podobnie należy powściągać emocje, popędy i żądze, dając im ujście w sposób mądry i harmonijny. Życie seksualne musi być połączone z miłością i zrozumieniem.

Współżycie przedmałżeńskie nie jest doświadczeniem zapewniającym szczęśliwe małżeństwo. Częstoż mężczyźni nie mają zaufania do żony, którą zdobył tak łatwo. Rozumuje: „Jeśli robiła to przed ślubem, może to fobić z innymi po ślubie”. Pytam młodych mężczyzn, czy ich dziewczyna jest teraz w ich oczach bardziej szlachetna, kochająca i godna szacunku niż była przez rozpoczęciem współżycia. Na ogół czerwienią się i przyznają mi rację, że nie.

Warunkiem szczęścia w małżeństwie jest miłość, lojalność, uczciwość, szczerłość, jedność oraz pragnienie wzajemnego wspierania się. Miłość nie zawiedzie kobiety do pierwszego lepszego hotelu. Potajemne schadzki nie pozwolą zakwitnąć prawdziwej miłości.

Aby utrzymać szczęśliwe małżeństwo, módlcie się razem, a pozostaniecie razem. „Boska miłość, harmonia, spokój i doskonałe porozumienie panują w naszym niebiańsko szczęśliwym małżeństwie. Rano, w południe i wieczorem oddajemy cześć tkwiącej w nas boskości. Wszystko, co robimy, daje nam zadowolenie i spokój”.

Zatrucie umysłu i przeciwdziałanie temu

Odpowiednia postawa umysłu działa uzdrawiająco

Trucizna niszczy nie tylko ciało, ale także umysł. Taką trucizną są złe myśli, głęboko drażące świadomość. Po latach mogą wypłynąć w postaci złych doświadczeń - chorób, nie-szczęść itp.

Niedawno czytałem o eksperymencie naukowym przeprowadzonym w Rosji, w którym sześciu zahipnotyzowanym i doprowadzonym do pewnego stanu kotom podano cyjanek potasu, co nie spowodowało ich śmierci, podczas gdy sześć kotów, którym tylko podano cyjanek, zdechło. Gdybyśmy prawdziwie wierzyli w moc bożą, byłibyśmy w stanie unieszkodliwić każdą śmiertelną truciznę.

Co to jest profilaktyka? Pierwszy krok - to już od tej chwili nie obawiać się raka, gruźlicy, artretyzmu czy choroby umysłowej. Drugi - to uświadomić sobie, że choroby te są skutkami negatywnego myślenia. Nie poddawaj się złym myślom, a wzbudzisz w sobie Boga i tym samym uchronisz siebie i osobę, o którą się modlisz, od wszelkich zatruc.

Najgorszymi truciznami są lęk, nienawiść, użalanie się nad sobą, uraza, zazdrość, chęć zemsty, poczucie osamotnienia i melancholia. Wszystkie te uczucia wywodzą się z lęku. Biblijną nazwą lęku jest ślepa, fałszywa myśl - Goliat. Słowo

Goliat oznacza agresywną, dominującą myśl, która upajając się własną siłą, napawa lękiem, paraliżuje i poraża strachem. Możesz sam się wzdragać przed wykryciem w swoim umyśle takiej potwornej, przerażającej myśli lub bać się jej skutków i wahać przed stawieniem jej otwarcie czoła.

Żeby uwolnić się od potwora zwanego lękiem, musisz odegrać rolę Dawida. Słowo *Dawid* oznacza człowieka, który kocha Boga i wie, że jest tylko jedna wszechpotęga, tworząca jedność ze wszystkim i nie znająca żadnych podziałów ani nieporozumień, a jej imię brzmi miłość. Dawid, stanowiący twoją świadomość obecności mocy Bożej, zabił filistyńskiego olbrzyma o imieniu Goliat, czyli lęk, kamieniem wystrzelonym z procy. Lęk to cień rzucany przez umysł opanowany ciemnościami ignorancji. Kiedy oświetlisz swój lęk światłem rozumu i inteligencji, nie zniesie on tego światła i zniknie.

Z lęku rodzą się:

(a) nienawiść, będąca zaprzeczeniem miłości;

(b) egocentryzm i skoncentrowanie się wyłącznie na sobie. Ta trucizna zatruwa strumień energii psychicznej oraz źródła nadziei i wiary, doprowadzając do takich stanów, jak schizofrenia czy melancholia. Przeciwdziałanie polega na odnalezieniu swego drugiego „ja” - Boga - i zatopieniu się w myślach o swej miłości do Niego, o jedności z najwyższą mocą. W ten sposób zyskuje się spokój, wracają zdrowie, ufność i siła;

(c) lęk przed starością jest także trucizną. Tymczasem starość to nie tylko zaawansowanie w latach - przynosi ona także mądrość, prawdę i piękno;

(d) osamotnienie, czyli brak miłości. Nie kochani szukają miłości, ale to kochający znajdują miłość i przyjaźń. Przeciwdziałanie tej truciznie polega na odnalezieniu w swym umyśle Boga, który przejawia się w serdeczności, dobroci, łagodności, spokoju, cierpliwości, zrozumieniu i szczerym zainteresowaniu innymi ludźmi. Emanuj z siebie boską miłość, nie żałuj energii duchowej, a natychmiast opuści cię poczucie osamotnienia. Otrzymasz od Boga sowitą nagrodę, a twoja dobra wola jeszcze się pomnoży.

Jesteś panem swojego umysłu. Głupotą byłoby pozwolić kierować sobą temu ślepemu, bezmyślnemu potworowi, jakim

jest lęk. Pomyśl, że jesteś za mądry, za rozsądny, żeby do tego dopuścić. Dlaczego nie miałbyś postąpić jak Dawid? Odegraj jego rolę, a osiągniesz nadzwyczajne korzyści. Jeśli poczujesz się jak Dawid, będzie to oznaczało, że wiara w Boga przezwyciężyła lęk. Lęk, jako wytwór ciemności i złowieszczych cieni panujących w umyśle, jest odwrotnością wiary. Inaczej ujmując, lęk jest wiarą w zło. Poczuj się więc duchowym siłaczem. Przywołaj w myślach Dawida (czyli ufność w Boga), który jest w tobie. Jednocześnie przywołuj do siebie miłość bożą.

Owocami wiary w Boga są miłość, spokój, łagodność, dobroć, radość, zrównoważenie i spokój wewnętrzny. Kiedy uświadomisz sobie, że istnieje tylko jedna siła, jeden cel - Stwórca - Jemu jednemu pozostaniesz wierny, oddany i lojalny. Staniesz się Dawidem, umiłowanym przez Boga. Dawid (świadomość duchowa) nie miał bronii, nie chronił go żaden pancerz, a zwyciężył Goliata. Jego siłą było zaufanie do Boga przodków. Wiedział, że nieskończona inteligencja zna rozwiązanie każdego problemu.

Kiedy zdasz się na przewodnictwo Boga, dostrzeżesz słabe punkty w uzbrojeniu Goliata, czyli zagrażającej ci osoby. W istocie groźna siła tkwi nie w tej osobie, lecz w twoich własnych myślach. Wrogowie są z twego własnego domu (umysłu). *Potem sięgnął Dawid do torby pasterskiej i wyjąwszy z niej kamień, wypuścił go z procy, trafiając Filistyna w czoło, tak że kamień utkwił w czole i Filistyn upadł twarzą na ziemię* (1 Sm. 17,49). Takim kamieniem jest twoje przeświadczenie o istnieniu jedyne go Boga i jedynej potęgi. Kamień jest mocny i twardy. Oznacza to, że twoja wiara w moc duchową jest niezłomna i nieodmienna. Innymi słowy, skoro ufasz Bogu, pięknu i dobroci - jesteś niepokonany. Za pomocą kamienia swej umysłowej postawy rozbijasz głowę olbrzymia zwanego lękiem lub Goliatem. Lęk lubi się afiszować i w tym tkwi jego słabość. Dawid (umiłowanie prawdy) kierował się jedną ideą: koniecznością wykazania dominacji potęgi Bożej. Jeśli będziesz kroczyć naprzód w przekonaniu, że *jedność z Bogiem to zwycięstwo*, poczujesz, że masz przewodnika i dojdiesz prostą drogą do celu.

Nie zwalczaj lęku lękiem. Staw mu czoło. Istnienie i potęga

Boga odbiera lękowi wszelką moc. Powtarzaj sobie: *Pan światłem i zbawieniem moim: kogóż mam się lękać? Pan obroną mojego życia: przed kim mam się trwożyć?* (Ps. 27, 1-2). Boisz się choroby, która cię nęka? Zauważ, że rodzące się w twym umyśle negatywne myśli nabierają jakiejś pseudosiły i porażają cię strachem. Nie pozwól się takim myślom zdominować. Staw im czoło i pokonaj je. Zrozum, że zamęt jest wytworem twojego własnego umysłu, a nie czymś, co przyszło z zewnątrz. Możesz zmienić postawę, uświadamiając sobie, że nieskończona moc, która stworzyła twoje ciało, teraz je uzdrawia. Jeśli postąpisz tak świadomie i z przekonaniem, nastąpi przewartościowanie wzorców myślowych w twojej podświadomości i uzdrowienie. Twoja obecna postawa mentalna decyduje o twojej przyszłości i doświadczeniach, jakich zaznasz.

Medytuj i módl się o pozytywne i duchowe wartości. Nigdy nie zapominaj o obecności w tobie najwyższego, wszechmogącego ducha. Zapewnisz sobie pomyślność, zdrowie i spokój umysłu. Umysł może być przepełniony ufnością albo lękiem - to zależy od ciebie. Stań się Dawidem, rumianolicym pastuszkim, przez zakosztowanie swej własnej boskości. Musisz pamiętać, że na drodze życia spotyka cię tylko to, co sam na siebie zsyłasz świadomie i podświadomie. Uwierz, że wie dzie cię Bóg i Jego miłość, a ogarnie cię nastrój ufności i wiary we wszechmoc i potęgę, która nigdy nie zawodzi. Postępując tak, jesteś Dawidem w boskim rynsztunku, zapewniającym wolność, spokój umysłu i szczęście.

W opowieści przytoczonej w *Księdze Samuela* Dawid odcina głowę Goliatowi. To samo człowiek uduchowiony musi zrobić z błędnymi, fałszywymi przekonaniem i przesadami gnieźdzącymi się w jego umyśle. Musi spalić wszystkie negatywne myśli w ogniu boskiej miłości i dobrych myśli. Goliat, czyli lęk, to wiara w fałszywego boga. Stajesz się Dawidem gotowym do walki, kiedy uświadomisz sobie swą wiarę w jedynego prawdziwego Boga, jedyną istniejącą moc.

Rozmawiałem niedawno z parą małżonków, przekonanych, że tracą wszystko w procesie ciągnącym się już od pięciu lat. Byli wielkimi pesymistami. Wiele wskazywało na to, że druga strona kłamie i usiłuje dostać coś za nic. Zdaniem adwokata małżonkowie nie mieli żadnych szans i zasugerowali

się jego opinią. Wytłumaczyłem im, że oświadczenie adwokata nie ma mocy prawnej i jego przewidywania nie mogą się ziścić. Oni sami muszą się mentalnie przeciwstawić sugestiom adwokata. Poszli za moją radą i zaczęli się modlić: „Bóg jest absolutną harmonią i absolutną sprawiedliwością, a więc każdy otrzymuje sprawiedliwość, harmonię i zadowolenie”. Była to prosta modlitwa. Kierowali się w niej prawdziwą przesłanką, więc i wniosek musiał być prawdziwy. Początek i koniec są tym samym. Jeśli człowiek zaczyna coś z Bogiem - z Bogiem, czyli Dobrocią, także kończy. Owoc zawarty jest w nasieniu, potężny dąb wyrasta z małego żołądzia. Istniało doskonałe, harmonijne rozwiązanie tego sądowego sporu i dokonało się ono poza sądem.

Bóg nigdy się nie spóźnia. Tajemnica polega na tym, by trwać w wierności i lojalności wobec prawd bożych. Podnieś miecz prawdy jak Dawid. Bezwzględnie i bez litości niszczy wszystkie negatywne myśli. Pozbądź się ich kategorycznie, a na ich miejsce wpuść boskie światło, miłość i prawdę. Twoja duchowa świadomość działa jak miecz: odcina od dawnego sposobu myślenia, świadomości zbiorowej i innych sił, pojęć i tworów przeciwstawiających się jedynej, najwyższej, miłującej nas mocy.

Pewna kobieta zwierzyła mi się: „Jestem tak wściekła, że mogłabym zabić May!” Okazało się, że May opowiadała o niej kłamstwa, a także próbowała podważyć jej pozycję zawodową. Kobieta ta pozwoliła May to wszystko robić, dała jej na to energię, której sama May nie miała. Problem tkwił w postawie tej kobiety. To nie May źle o niej myślała. Psikusa spłatała jej własna wyobraźnia. Goliat (lęk) posiał zamęt w umyśle kobiety, a ona dała mu się zastraszyć i tyranizować. Cała ta sprawa była jej własnym produktem. Młoda dama była na tyle roztropna, że wyładowała swą wściekłość na toczącym jej umyśle lęku, nienawiści i urazie. Oczyściła się z mentalnych trucizn i zneutralizowała ich toksyczne działanie pozytywnym myśleniem i dobrymi uczuciami. Królem swego umysłu uczyniła znów Boga, powtarzając: *Zła się nie ulękne, bo Ty jesteś ze mną* (Ps. 23,4).

Tam, gdzie jest Bóg, nie może być zła. Kiedy owa kobieta nasaczyła umysł prostą prawdą: „Bóg istnieje. Jego obecność

przepełnia moją duszę i kieruje moim życiem", złe uczucia ją opuściły. Stanowczo nie zgodziła się, by inna kobieta była przyczyną jej migren, niestrawności, bezsenności czy napięcia. Nikt nie jest w mocy tego sprawić. Moc taka zawarta jest w naszych własnych myślach i tylko ty sam możesz wyznaczyć im tor. Dobro i zło to wytwory twego umysłu. Nie pozwól, aby strach, uraza i niewiedza ograniczały cię, skuwały łańcuchami jak niewolnika. Świat, który widzimy, jest taki, jak my sami. Patrzymy przez pryzmat wyobrażeń i przekonań tkwiących w naszym umyśle i podświadomości. Malujemy wszystko własnymi kolorami. Projektujemy nasze uczucia, przesady i animozje na innych ludzi i w ten sposób kreujemy zniekształcony obraz rzeczywistości.

Określ swój cel. Dokąd zmierzasz? Co chcesz osiągnąć? Wyznacz sobie konkretny plan. Następnie przyjmij jako pewnik, że Bóg działa na twoją korzyść. Jeśli jakakolwiek negatywna myśl będzie się kłócić z twoim dążeniem do wyznaczonego celu, szybko i zdecydowanie odetnij jej głowę duchowym mieczem swego rozumu, który upewnia cię w przekonaniu, że jest tylko jedna moc duchowa, i że Bóg, który zesłał ci pragnienie, jest tym samym Bogiem, który je zaspokoi. Nikt nie jest w stanie wytrącić cię z równowagi ani odebrać ci wiary i ufności w Tego, który jest. Skup się na swym celu, na szczycie, który chcesz osiągnąć, a dojdiesz tam.

Stań się Dawidem przez umiłowanie prawd bożych i ufaj w pełni nieskończonej mądrości, która wskaże ci drogę. Bądź pewien, że przejawami Boga w twoim życiu będą piękno, spokój, boskie miejsce na ziemi i harmonia. Dawid był synem Jessego, co oznacza syna „Ja jestem”, a więc Boga. Podobnie i TY jesteś synem nieskończonego i dzieckiem wieczności. Bądź blisko swego Ojca. On ciebie kocha i troszczy się o ciebie. Gdy zwrócisz się do niego, On zwróci się do ciebie. Wtedy nadejdzie świt i wszystkie cienie pierzchną.

Cudowne działanie mowy wewnętrznej

Niech znajdą uznanie słowa ust moich i myśli mego serca u Ciebie, Panie, moja Skalo i mój Zbawicielu! (Ps. 19,15)

W twoim życiu zaczną się dziać cuda, gdy myśli i uczucia będą zgodne ze słowami. Zilustruję to pewną historią. Mężczyzna był stroną w przedłużającym się procesie sądowym, co kosztowało go dużo czasu, pieniędzy itp. Stał się zgorzkniały, rozdrażniony i nienawidził już zarówno swych oponentów, jak i własnych adwokatów. Jego mowa wewnętrzna wyglądała mniej więcej tak: „To beznadziejne! Już pięć lat jestem oszukiwany. Nie ma sensu tego ciągnąć. Równie dobrze mogę sobie dać spokój...” Wyjaśniłem mu, jak ogromnie destruktywna była taka mowa wewnętrzna. Niewątpliwie odgrywała ona główną rolę w przedłużaniu się procesu. Hiob powiedział: *Bo spotkało mnie, czegom się lękał* (Hi. 3,25).

Kiedy mężczyzna zrozumiał, co sobie sam czynił, zmienił całkowicie wydźwięk swej mowy wewnętrznej i zewnętrznej. Przestał się modlić przeciwko sobie. Zadałem mu proste pytanie: „Co by pan zrobił, gdybym w tej chwili zawiadomił pana o doskonałym, harmonijnym rozwiązaniu sprawy?”

Odpowiedział: „Byłbym wniebowzięty i dozgonnie wdzięczny. Czułbym się wspaniale, wiedząc, że wszystko się już skończyło”.

Od tej chwili starał się pilnować, by jego mowa wewnętrzna, jak zalecał Uspienski, zgadzała się z jego celem. Systematycznie i regularnie odmawiał poleconą mu przeze mnie modlitwę: „Składam dzięki za doskonałe, harmonijne rozwiązanie, które nastąpiło dzięki mądrości Wszechmądrego”. Powtarzał ją wielokrotnie w ciągu dnia. Również wtedy, gdy nękały go trudności, terminy rozpraw były przesuwane, spór się zaostrzał, a także wtedy, gdy ogarniały go wątpliwości i lęk. Zaniechał wypowiedzania negatywnych myśli i czuwał, by ich nie było w mowie wewnętrznej, wiedząc, że ona zawsze się manifestuje.

Jeśli mówimy coś głośno, a sercem czujemy zupełnie co innego, właśnie to drugie znajdzie wyraz w rzeczywistości. Nigdy nie myśl czegoś, czego nie chciałbyś doświadczyć. Usta i serce powinny mówić to samo. Jeśli tak jest, twoja modlitwa została wysłuchana.

Trzeba obserwować swój stan psychiczny. Niektórzy mają zwyczaj złorzeczyć w duchu, kipią zawiścią, gniewem i nienawiścią. Taka postawa jest wysoce destruktywna. Przynosi

chaos, choroby i niepowodzenie. Typowe dla takiej osoby jest myślenie, że ma prawo być zły. Podświadomie szuka alibi, wytłumaczenia i usprawiedliwienia dla wewnętrznego stanu wrzenia. Prawdopodobnie człowiek taki nie wie, że jego stan mentalny powoduje utratę energii psychicznej na tak wielką skalę, iż czyni go nieudolnym i skonfundowanym.

Wewnętrzna mowa negatywna jest zazwyczaj skierowana przeciwko konkretnej osobie. Rozmawiałem niedawno z mężczyzną, który twierdził, że jest źle traktowany. Opowiadał o planowanym odwecie, o tym, jak nienawidzi swego poprzedniego pracodawcy itp. W rezultacie wewnętrznych konfliktów i rozdrażnienia cierpiał na wrzody żołądka. Wytłumaczyłem mu, że te bardzo destruktywne stany gniewu i urazy rejestruje jego umysł podświadomy, a ciało ich doświadcza. W jego przypadku destruktywne emocje znalazły ujście w postaci wrzodów i nerwicy.

Mężczyzna odwrócił proces mentalny i powierzył swego dawnego pracodawcę niezmiernemu oceanowi miłości Bożej. Jednocześnie zaczął napełniać swój umysł prawdami Bożymi. Zbudował w sobie przekonanie, że harmonia, spokój i doskonałość Nieskończonego przenikają jego umysł i ciało. Wibracje duchowe wysyłane przez umysł przechodziły przez cały jego organizm, nasyciły energią duchową wszystkie jego komórki i uwolniły go od zaburzeń.

Biblia powiada: *Jeśli dwaj z was na ziemi zgodnie o coś prosić będą, to wszystkiego użyje im mój Ojciec, który jest w niebie.* Kim są ci dwaj? Oznaczają oni ciebie i twoje pragnienie, czyli jeśli zaakceptujesz swoje pragnienie mentalnie, umysł podświadomy je zrealizuje, ponieważ świadomość i podświadomość są w zgodzie, zsynchronizowały się. Twoja myśl i uczucie, idea i emocje stały się jednością. Jeśli zdołasz wypełnić jakieś pojęcie emocją, osiągasz zgodność męskiego i żeńskiego aspektu twego umysłu, dzięki czemu zbierzesz plon w postaci wysłuchanej modlitwy.

Musimy nieustannie pamiętać, że wszystko, co akceptujemy lub uznajemy za prawdziwe, przedostaje się do podświadomości. Ona zaś jest nośnikiem twórczym i, według słów Trowarda, zawsze zmierza ku życiu. Podświadomość zawiaduje wszystkimi podstawowymi narządami, jest siedzibą pa-

mięci i uzdrowicielem ciała. Zasilają ją ukryte źródła, bo jest sprzęgnięta z nieskończoną inteligencją i nieskończoną mocą.

To bardzo ważne, by dać podświadomości odpowiednie instrukcje. Na przykład, jeśli ktoś skupia się na przeszkodach, trudnościach i wszystkim, co może opóźnić lub uniemożliwić realizację jego planów, podświadomość potraktuje to jako polecenie i pośpieszy z dostarczeniem mu trudności i rozczarowań. Dlatego odżywiaj podświadomość wyłącznie myślami, które mają się sprawdzić.

Wysłuchaj się w swój monolog wewnętrzny, bo właśnie tego monologu słucha podświadomość i jemu jest posłuszna. Rejestruje wszystkie nie wyrażone na głos myśli i uczucia wiernie i dokładnie jak magnetofon, a następnie odtwarza je w formie doświadczeń, stanów i wydarzeń. Nie musisz wcale iść przez życie w towarzystwie lęków, wątpliwości, niepokoju i gniewu. Nie masz obowiązku przechowywać w swym umyśle wyobrażeń o gangsterach, bandytach, mordercach i złodziejach. Jeśli będziesz ich wciąż zapraszać do swojej świadomości, obrabują cię ze zdrowia, szczęścia, zabijają spokój i pomyślność, uczynią cię fizycznym i umysłowym wrakiem.

Pewna kobieta miała bardzo wysokie ciśnienie krwi i potworne ataki migreny. Przyczyną tych dolegliwości była jej destrukcyjna mowa wewnętrzna. Wydawało jej się, że koleżanka nie traktuje jej dobrze i nastawiła się do niej bardzo negatywnie. Usprawiedliwiała swą nienawiść i wrogość do tej osoby i pozwalała tej sytuacji ciągnąć się tygodniami, a sama pograżała się emocjonalnie coraz bardziej. Ta negatywna postawa wyczerpywała ją i psychicznie oddziaływała na jej krążenie krwi. Czuła, że za chwilę pęknie ze złości. Rosnące napięcie i ciśnienie wewnętrzne gotującej się w niej nienawiści spowodowały nadciśnienie i migreny.

Kobieta ta zaczęła przestrzegać zasad duchowej mowy wewnętrznej. Zrozumiała, że sama siebie zatruwała, jak również to, że koleżanka nie była odpowiedzialna za to, co ona do niej czuła i jak o niej myślała. Każdy sam buduje swój wszechświat. Zrozumiała też, że nikt nie jest w stanie jej zranić, o ile ona sama nie zgodzi się na to. Poczowała cudowne działanie duchowej mowy wewnętrznej, gdy tylko utożsaiała się ze swoim celem. Był nim spokój, zdrowie, szczęście, radość,

pogoda ducha i wyciszenie wewnętrzne. Wyobraziła sobie rzekę spokoju i miłości bożej przepływającą przez nią złocistym strumieniem, uspokajającą, uzdrawiającą i odnawiającą jej umysł i ciało.

Trzy lub cztery razy dziennie modliła się przez piętnaście minut. Powtarzała w duchu: „Bóg jest miłością i Jego miłość wypełnia moją duszę. Bóg jest spokojem i Jego spokój wypełnia mój umysł i moje ciało. Bóg jest doskonałym zdrowiem i Jego zdrowie jest moim zdrowiem. Bóg jest radością i Jego radość jest moją radością. Czuję się wspaniale”. Taka mowa wewnętrzna, wyrażająca myśli o Bogu i Jego przymiotach, sprawiła, że osoba ta odzyskała pełną równowagę psychiczną, harmonię ciała i umysłu. Kiedy złe myśli o koleżance wracały, natychmiast skupiała się na swym celu - boskim spokoju. Odkryła, jakich cudów dokonuje się za pomocą mowy wewnętrznej, pod warunkiem, że usta i serce jednomyślnie wyrażają wieczne prawdy boże. Dzięki temu uodporniła się na oddziaływanie negatywnych myśli.

Jak odnosi się twój umysł do ludzi? To decydujący sprawdzian, czy hołdujesz prawdzie, która czyni wolnym. Jeśli dostrzegasz w nich Boga - wspaniale. Twoja mowa wewnętrzna, wynikająca z konstruktywnej postawy i utożsamiania się z celem - Bogiem i dobrem - czyni dla ciebie cuda. Jak mówił Uspienski, mowa wewnętrzna człowieka powinna być zgodna z jego celem.

Młody człowiek miał jeden cel: doskonałe zdrowie. Jednak świadomość przypominała mu wciąż, że od wielu lat cierpi na chorobę krwi. Był więc pełen niepokoju, lęku i niepewności. Rodzina wmawiała mu, że być może ta przypadłość nigdy nie da się wyleczyć. Podświadomość oczywiście rejestrowała wszystkie te negatywne informacje i uniemożliwiała wyleczenie. Młody człowiek musiał dostosować mowę wewnętrzną do swego celu, czyli zestroić i ujednolicić oba nurty umysłu. Zaczął więc przemawiać do podświadomości w zupełnie innym tonie. Słuchał gorliwie, kiedy mówiłem mu, żeby afirmował cicho, z miłością i żarliwością kilka razy dziennie, co następuje: „Inteligencja stwórcza ukształtowała moje ciało, więc wie, jak je uzdrowić. Widzę i słyszę, jak lekarz mówi, że jestem zdrowy. Mam ten obraz przed oczami, widzę człowieka w białym kitlu

wyraźnie i słyszę jego głos. Mówi do mnie: «Johnnie, jesteś uzdrowiony. To cud!» Wiem, że to konstruktywne wyobrażenie przechodzi do mojej podświadomości, gdzie zostaje zmaterializowane. Wiem, że moja podświadomość kontaktuje się z Nieskończonym, którego mądrość i siła realizują namacalnie moją prośbę wbrew temu, co rejestrują zmysły. Czuję to, wierzę w to, bo utożsamiam się ze swoim celem - doskonałym zdrowiem. To moja wewnętrzna mowa rano, w południe i wieczorem".

Powtarzała tę modlitwę cztery lub pięć razy dziennie przez dziesięć lub piętnaście minut, szczególnie przed zaśnięciem. Poprzednie przyzwyczajenia sprawiały, że chwilami jego umysł wpadał w zamęt. Powracały myśli pełne troski i obaw, przypominały mu się opinie otoczenia i dotychczasowe niepowodzenia w leczeniu. Wtedy rozkazywał myślom: „Stop! Ja tu jestem panem. Wszystkie myśli, wyobrażenia i reakcje są mi posłuszne. Od tej chwili wszystkie moje myśli biegną ku Bogu i Jego cudownej mocy uzdrawiania. Nieustannie identyfikuję się z Bogiem i moja główna myśl brzmi «Dzięki Ci, Ojcze». Powtarzam to sto, a nawet tysiąc razy dziennie, jeśli trzeba".

Mężczyzna wrócił do zdrowia w ciągu trzech miesięcy. Oto cud, jaki sprawia szczerą mowę wewnętrzną, w której wyrażasz słowami, że masz już to, o co się modlisz. *Uwierz, że masz to już teraz, a otrzymasz to.* Sukces przyniosło wytrwałe powtarzanie, modlitwa i medytacja, dążące do osiągnięcia zgodności umysłu podświadomego z pragnieniem. Wtedy zadziałała stwórcza moc Boga. *Twoja wiara cię ocaliła.*

Pewna sześćdziesięciosiedmioletnia kobieta nie mogła odżałować, że nie wyszła za mąż. Poleciałem jej praktykować w milczeniu właściwą mowę wewnętrzną, która brzmiała: „Jestem Ci wdzięczna, Ojcze, za mego doskonałego, idealnego, boskiego partnera". Powtarzała to sobie w duchu wiele razy dziennie. Mówiła o tym tak, jakby to już się stało. Po jakimś czasie idea ta wpisała się w podświadomość i kobieta spotkała emerytowanego aptekarza, którego poślubiła. Są nadzwyczaj szczęśliwi.

A oto przykład złej mowy wewnętrznej. Jedna z członkiń naszej organizacji usiłowała przez trzy lata sprzedać dom. Powtarzała sobie: „Powierzam ten piękny dom Nieskończone-

mu umysłowi. Wiem, że dzięki boskiej mocy zostanie sprzedany właściwej osobie za właściwą cenę i już teraz za to dziękuję". Tak brzmiała jej modlitwa. I byłoby wszystko w porządku, gdyby jej nie przeciwdziałała, wciąż powtarzając: „Czasy są ciężkie, cena zbyt wysoka, ludzie nie mają pieniędzy. Co się ze mną dzieje? Dlaczego nie mogę tego sprzedać?" Widać jasno, że jej modlitwa była nijaka i pusta.

Człowiek jest taki jak jego myśli. Mowa wewnętrzna naszej członkini była bardzo negatywna, bo kobieta tak właśnie myślała o całej sprawie. Ten stan umysłu manifestował się realnie przez trzy lata. Wreszcie odwróciła ten proces, co rano i wieczór zamykając oczy na pięć-sześć minut i wyobrażając sobie mnie gratulującego jej sprzedaży. W ciągu dnia powtarzała w duchu: „Jestem wdzięczna za sprzedanie mego domu, a jego nabywca jest błogosławiony i wzbogacony tym nabytkiem". Powtarzana myśl wyrwała się w podświadomości i zmanifestowała w rzeczywistości: tydzień później mężczyzna siedzący obok niej w kościele kupił dom i był z niego bardzo zadowolony. Ona zaś uświadomiła sobie, że nie można jednocześnie myśleć źle i dobrze.

Niech znajdą uznanie słowa ust moich i myśli mego serca u Ciebie, Panie, moja Skąło i mój Zbawicielu! (Ps. 19,15).

Zmieniamy poczucie „ja”

Jeśli wszystkiemu, co myślisz, czujesz, mówisz lub wyobrażasz sobie, nadajesz swoje „ja”, nie jesteś w stanie zmienić swego życia emocjonalnego. Pamiętaj, że do twojego umysłu mają dostęp różne myśli; różne emocje mogą się pojawić w sercu. Jeśli używasz swego „ja” myślom negatywnym - identyfikujesz się z nimi. Ale możesz odmówić przypisywania negatywnym myślom i emocjom swego „ja”.

Gdy idziesz ulicą, automatycznie omijasz kałuże i błoto. Podobnie musisz omijać błotniste miejsca w swoim umyśle - te, w których czają się lęk, urazy, nienawiść i niechęć. Nie słuchaj negatywnych uwag. Nie ulegaj złym nastrojom, niech się ciebie nie czepiają. Odizoluj się od nich wewnątrz przez nowy stosunek do siebie i tego, kim naprawdę jesteś. Uświadom sobie, że twoje prawdziwe „ja” to Nieskończony, Wieczny Duch. Zaczynij się utożsamiać z Jego przymiotami, a całe twoje życie ulegnie przemianie.

Tajemnica przekształcenia negatywnej natury emocjonalnej polega na systematycznej obserwacji siebie. Obserwowanie i obserwowanie siebie to dwie różne rzeczy. Mówiąc „obserwuję”, mam na myśli kierowanie uwagi na zjawiska zewnętrzne. W samoobserwacji uwaga jest skierowana do wewnątrz.

Można spędzić całe życie na studiowaniu atomu, gwiazd, ciała ludzkiego i całego świata zjawisk zewnętrznych, lecz ta wiedza nie przyniesie zmiany wewnętrznej, w sercu.

Trzeba się nauczyć odróżniać i oddzielać ziarno od plew. Praktykowanie sztuki samoobserwacji rozpoczyna się od pytania: „Czy ta myśl jest prawdziwa? Czy będzie dla mnie błogosławieństwem, inspiracją, uzdrowieniem? Czy przyniesie mi spokój umysłu i przyczyni się do ogólnego dobra ludzkości?”

Żyjesz w dwóch światach: zewnętrznym i wewnętrznym, które stanowią jedność. Pierwszy jest widzialny, drugi niewidzialny (inaczej obiektywny i subiektywny). Świat zewnętrzny poznajemy wszyscy tak samo, za pomocą pięciu zmysłów. Twój świat wewnętrzny, czyli myśli, uczucia i reakcje, jest niewidoczny i należy wyłącznie do ciebie.

Zadaj sobie pytanie: „W którym świecie żyję? Czy tylko w świecie dostępnym mi poprzez zmysły, czy w tym wewnątrz mnie?” Otóż, żyjesz w świecie wewnętrznym, w którym czujesz i cierpisz.

Wyobraź sobie, że zaproszono cię na bankiet. Wszystko, co tam widzisz, słyszysz, próbujesz, wachasz i czego dotykasz, należy do świata zewnętrznego. To zaś, co myślisz, czujesz, lubisz albo czego nie lubisz - do świata wewnętrznego. Jesteś jakby na dwóch bankietach jednocześnie, inaczej rejestrowanych - na zewnątrz i od wewnątrz.

Żeby odmienić siebie, musisz zacząć od zmiany swego świata wewnętrznego - oczyścić emocje i uporządkować umysł poprzez pozytywne myślenie. Jeśli chcesz rozwinąć się duchowo, musisz poddać się transformacji.

Transformacja - to przemiana, przeobrażenie, przeistoczenie. Znamy wiele postaci transformacji. Cukier w procesie fermentacji zmienia się w alkohol; rad powoli przekształca się w ołów; pokarm, który zjadamy, jest stopniowo zamieniany w substancje niezbędne do życia.

Twoje doświadczenia w postaci odbieranych wrażeń też muszą być przekształcone. Ty sam możesz zmienić swoje wrażenia. Przekształcić wrażenia to przekształcić siebie, odmienić swoje życie, swoje reakcje na sytuacje życiowe. Jeśli twoje reakcje są negatywne, takie też jest twoje życie. Nie pozwól, by twoje życie było serią negatywnych reakcji na wrażenia codziennego życia.

Aby prawdziwie obserwować siebie, trzeba pilnować, by

bez względu na okoliczności myśli i uczucia skupiały się na wielkiej prawdzie zawartej w pytaniu: „Jak to się ma do Boga i niebios?” Taka postawa pomoże ci to przekształcić wszystkie negatywne myśli i emocje. Mamy tendencję do krytykowania innych za to, co mówią lub czynią. Lecz skoro ich słowa i czyny wywołują u ciebie negatywne uczucia, to znaczy, że to ty jesteś wewnątrznie nie uporządkowany, żyjesz i działasz negatywnie nastawiony do świata.

Nie możesz się zgodzić na taki stan. Uszczupla on twoje siły vitalne, pozbawia cię entuzjazmu, wpędza w stan fizycznej i psychicznej choroby. Czy znajdujesz się w tej chwili w pokoju, czy pośród swych myśli, uczuć, emocji, nadziei i smutków? Czyż nie jest dla ciebie w tym momencie realne jedynie to, co czujesz wobec swego otoczenia? Co masz na myśli, mówiąc: „Nazywam się John Jones”? Czy ty sam nie jesteś wytworem swego myślenia, zwyczajów, tradycji i wpływu otoczenia, w którym się wychowałeś? Tak naprawdę jesteś sumą wszystkich swoich przekonań, cudzych opinii oraz tego, co wpłynęło na ciebie w procesie edukacji, przystosowania do środowiska i niezliczonych innych oddziaływań świata zewnętrznego, docierających do ciebie poprzez zmysły.

Na pewno porównujesz się z innymi. Czy w obecności osoby cieszącej się większym uznaniem niż ty czujesz się kimś gorszym? Jeśli jesteś na przykład dobrym pianistą, czy czujesz się gorszy, kiedy chwalą innego pianistę? Jeśli masz prawdziwe poczucie „ja”, nie powinieneś mieć takich odczuć. Prawdziwe poczucie „ja” jest bowiem odczuwaniem w sobie obecności bytu nieskończonego, nie podlegającego żadnym porównaniom.

Uspienski uważał, że ludzie tak łatwo tracą wewnętrzną równowagę, ponieważ ich poczucie „ja” jest oparte na negatywnych stanach świadomości. Poczucie „ja” było jednym z jego ulubionych terminów. W tym eseju jest wiele myśli zapożyczonych od tego mistycznego filozofa.

Spytałem jednego z uczestników moich lekcji Biblii: „Czy zaobserwował pan swoją typową reakcję na ludzi, artykuły w gazetach i audycje radiowe? Jakie jest pana zwykłe zachowanie?”

Odpowiedział: „Nie wiem, nie zwróciłem uwagi”. Przy-

jmował siebie bezkrytycznie, nie rozwijał się duchowo. Kiedy zaczął obserwować swoje reakcje, stwierdził, że bardzo często gazety i radio potwornie go irytują. Reaguje na nie automatycznie, jak maszyna, i nie próbuje sobą kierować. Nie ma znaczenia, że autorzy czytanych tekstów i słuchanych audycji mogą nie mieć racji, a on jeden ją ma. Wytworzone przez niego negatywne emocje są destruktywne. Pokazują brak dyscypliny umysłowej i duchowej.

Mówiąc: „Ja sędzę...”, „Ja myślę...”, „Ja nie lubię...”, czy „Ja nie cierpię...” - którym „ja” przemawiasz? Czy za każdym razem nie odzywa się inne „ja”? Każde z tych „ja” jest całkiem odmienne. Raz twoje „ja” coś krytykuje, a za kilka minut inne twoje „ja” okazuje czułość. Przyjrzyj się i poznaj dokładnie swoje różne „ja”. Sprawuj wewnętrzną kontrolę nad tym, żeby twoich myśli nie zdominowały pewne rodzaje „ja”.

Popatrz wnikliwie na wszystkie „ja”, które w sobie skupiasz. Z jakimi ludźmi się zadajesz? Chodzi mi o ludzi, którzy wypełniają twoje myśli. Twój umysł jest niczym miasto zamieszkałe przez myśli, idee, opinie, uczucia, odczucia i przekonania. Niektóre jego zakamarki przypominają slumsy i niebezpieczne ulice. Jednakże Jezus (twoje pragnienie) zawsze spaceruje ulicami twego umysłu w postaci twoich ideałów, dążeń i celów życiowych.

Jezus dlatego oznacza pragnienie, gdyż zrealizowanie pragnienia jest zbawieniem. Twoje dążenia i cele życiowe wzywają cię. Idź ku nim. Poświęć uwagę swemu pragnieniu, okaż mu żywe zainteresowanie. Podążaj w swym umyśle ulicami miłości, spokoju, radości i serdeczności. Spotkasz na tej drodze wspaniałych ludzi. Lepsze obszary twego umysłu zaprowadzą cię na pięknie oświetlone ulice, gdzie żyją cudowni mieszkańcy.

Nigdy nie pozwól, by twój dom, jakim jest umysł, był wypełniony służbą, nad którą nie masz kontroli. Za młodu uczono cię, że masz unikać tak zwanego złego towarzystwa. Teraz, kiedy zaczynają się w tobie budzić wewnętrzne moce, musisz zwrócić szczególną uwagę, by nie hodować w sobie złych „ja” (czyli myśli).

Za każdym razem, gdy poczujesz gniew, przygnębienie czy rozdrażnienie, zadaj sobie pytanie: „Jak to się ma do Boga

i niebios?" W ten sposób znajdziesz odpowiedź, jak stać się nowym człowiekiem, jak się odrodzić duchowo i doświadczyć czegoś, co nazywane jest drugimi narodzinami. Drugie narodziny to osiągnięcie dyscypliny wewnętrznej i wiedzy duchowej.

W każdym z nas jest i święty, i grzesznik. Tkwią oni i w mordercy, i w świętym mężu. W umyśle każdego człowieka jest pierwiastek boski i ziemski, dlatego wszyscy pragną być przede wszystkim i nade wszystko dobrzy: okazywać dobroć i czynić dobro. Jest to nasz „pozytyw”. Jeśli ktoś popełniał czyny karygodne, napadał, kradł czy oszukiwał i został za to surowo potępiony, może wznieść się ponad slumsy umysłu do tego szlachetnego miejsca we własnej świadomości, gdzie sam nie będzie się potępiał. Wtedy i jego oskarzyciele będą musieli zamilknąć. Jeśli sam przestaniesz się oskarżać, świat również nie będzie cię dłużej oskarżać. Taka jest moc twej własnej świadomości. To sprawia Bóg w tobie.

Potępanie siebie jest głupotą. Nie musisz tego robić. Podtrzymywanie samooskarżających myśli to trwonienie energii. Załóżmy, że popełniałeś czyny niezgodne z prawem lub inne nieczne uczynki. Nie robił tego Bóg w tobie. To nie było twoje prawdziwe „ja”. Robiła to twoja druga jaźń, twój ziemski umysł. To oczywiście nie zwalnia cię od odpowiedzialności. Jeśli włożysz rękę w ogień, sparzysz się, jeśli przejedziesz skrzyżowanie na czerwonym świetle, zapłacisz mandat.

Ta druga jaźń składa się z takich twoich „ja”, jak: negatywne myśli i wiara w istnienie jakichś mocy poza twoją świadomością, strach, że inni mogą cię zranić, oraz że żywoły są ci nieprzyjazne, a także lęków, przesądów i wszelkich przejawów ignorancji. W rezultacie przesady, lęki i nienawiść prowokują cię do robienia tego, czego byś wcale nie chciał robić. Najlepszym sposobem przeformowania poczucia „ja” jest przypisanie prawdziwemu „ja” w sobie wszystkiego, co szlachetne, wspaniałe i boskie.

Zacznij afirmować: „Jestem silny. Jestem promienny. Jestem szczęśliwy. Jestem pełen natchnienia. Jestem oświecony. Jestem pełen miłości. Jestem dobry. Jestem pełen harmonii”. Poczuj te stany umysłu, afirmuj je, wierz w nie. Wtedy naprawdę zaczniesz żyć w boskim ogrodzie. Cokolwiek bę-

dziesz przypisywał swemu „Jestem”, wierząc w to, tym się staniiesz. To „Jestem” w tobie - to Bóg i nic innego być nie może. „Jestem” - czyli życie, świadomość, czysty byt, istnienie, twoja prawdziwa jaźń - jest Bogiem. Jest jedyną przyczyną, jedyną siłą sprawczą w świecie. Uhonoruj to i żyj przez cały czas w poczuciu: „Ja jestem oświecony”, a w twoim życiu wydarzą się cuda. Czuj, że inspirują cię niebiosy. Żyj w takim nastroju umysłu, a wydobędziesz ze swej głębokiej świadomości mądrość, prawdę i piękno. Cały twój świat zostanie przeobrażony dzięki kontemplacji prawd bożych.

Kontynuując zmianę „ja” według powyższych wskazówek, zaludnisz i oświecisz wszystkie zakamarki swego umysłu odwiecznymi prawdami bożymi. *Nie lękaj się, bo cię wykupię... Gdy pójdziesz przez wody, Ja będę z tobą, i gdy przez rzeki, nie zatopią ciebie. Gdy pójdziesz przez ogień, nie spalisz się...* (Iz. 43, 1-2). Tak działa obecność Boga, który zawsze cię prowadzi, dokądkolwiek idziesz.

Pamiętaj o tym, że modląc się o jakąś konkretną rzecz, koniecznie trzeba wyposażyć swój umysł w świadomość odczuwania tej rzeczy, posiadania jej lub bycia nią. Należy całkowicie odrzucić wszelkie argumenty przeciwko niej, rodzące się w twym umyśle. Na tym polega modlitwa. Osadź to, o co się modlisz, mocno w swojej świadomości przez rozmyślanie o tym z ogromnym zaangażowaniem. Rób to spokojnie i systematycznie, dopóki nie osiągniesz absolutnego przekonania. Jeśli nauczysz się to robić, żaden problem nie będzie cię w stanie przerosnąć. Zachowasz opanowanie umysłu i poczucie, że już teraz jesteś tym, kim pragniesz być. Pracując nad sobą konsekwentnie, staniiesz się nim naprawdę.

Działa tu prawo „Jestem tym, kim czuję, że jestem”. Praktykuj przeobrażanie poczucia „ja”, codziennie afirmując: „Jestem duchem; myślę, widzę, czuję i żyję jako duch, jako obecność Boga”. Kontynuując tę praktykę, poczujesz jedność z Bogiem. Jak słońce na nieboskłonie wydobywa ziemię z ciemności i mroku, tak uświadomienie sobie obecności Boga w tobie uczyni cię takim człowiekiem, jakim zawsze chciałeś być - radosnym, promiennym, spokojnym, dobrze prosperującym i osiągającym sukcesy, ponieważ twój umysł jest oświetlony światłem z wysokości.

Bóg sprawia, że słońce świeci wszystkim i wszędzie. Nikt nie może odebrać ci słonecznego światła bożej miłości. Nikt nie może zamknąć cię w więzieniu lęku i niewiedzy, jeśli znasz prawdę o Bogu. Ona czyni cię wolnym.

Dzięki poczuciu, że „Jestem” w tobie to Bóg, odkrywasz, iż nie masz się czego lękać, bo tworzysz jedność z Wszechmocą, Wszechmądrością i Wszechobecnością. Nikt nie może zabrać ci zdrowia, spokoju, radości ani szczęścia. Nie ma już w tobie licznych „ja”, opartych na lęku, zwątpieniu i przesadach. Żyjesz teraz w poczuciu boskiej obecności i masz świadomość swojej wolności.

Zapytaj siebie: „Kim jest ten, który strzeże mnie w każdym momencie mego życia i przemawia w Jego imieniu, nazywając siebie «Ja»?” Nigdy więcej nie utożsamiaj się z uczuciami negatywnymi, jak lęk, uprzedzenie, duma, arogancja, potępienie itp. Nigdy więcej nie przytakuj żadnej negatywnej, bezużytecznej myśli.

Stań się obserwatorem, którego oczy zwrócone są ku Bogu, prawdziwemu „ja”, Nieskończonemu w tobie. Miej poczucie, że to „ja” obserwuje, a nie jest obserwowane. Czuj, że patrzysz oczyma Boga. Albowiem: *Zbyt czyste oczy Twoje, by na zło patrzyły, a nieprawości pochwalać nie możesz* (Ha. 1,13).

Bądź zawsze młody

Odwiedziłem w Londynie swego przyjaciela, który był bardzo chory. Powiedział mi: „Rodzimy się, dojrzewamy, starzejemy, robimy się do niczego i koniec”. Taka postawa mentalna, poczucie beznadziejności i bezsensu, była główną przyczyną jego choroby. Był słaby, sfrustrowany, prawie bez życia. Skończył osiemdziesiąt lat i stracił wszelką nadzieję. Czuł się nie chciany i niepotrzebny. Czekala go tylko starość, a potem już nic.

Niestety, taka właśnie postawa cechuje większość ludzi. Boją się starości i śmierci, co tak naprawdę oznacza, że boją się życia. Lecz życie nie ma końca. Światli ludzie wiedzą, że wraz z upływem lat przychodzi mądrość. Duch w człowieku nigdy się nie narodził i nigdy nie umrze. Duch jest Bogiem, a Bóg nie ma początku ani końca. Ciało ludzkie jest w istocie szatą, jaką przywdziewa Bóg, wcielając się w człowieka. Żeby móc się zmanifestować, duch musi mieć formę. Ciało człowieka jest narzędziem, za pomocą którego duch funkcjonuje na tym planie. Duch i ciało są nierozdzielne. Ciało ludzkie to duch życia w widocznej postaci. Materia i duch to nie są dwie różne rzeczy, są tym samym. Duch jest najwyższym poziomem materii, materia najniższym poziomem ducha. Człowiek zawsze będzie miał ciało. Kiedy opuści ziemski plan, przybierze postać ciała czterowymiarowego, i tak w nieskończoność, bo wspaniałość będąca udziałem człowieka nie ma końca.

Życie to postęp, to podróż wciąż naprzód i do góry, ku Bogu. Wszystkie formy w tym wszechświecie stopniowo powracają do stanu braku formy, by z kolei znów przybrać formę. Wszystko, co ma swój początek, ma też i koniec. Nasze ciało ma początek i musi powrócić do stanu pierwotnej substancji pozbawionej formy. Ale my otrzymamy nowe ciało, bo każdy koniec jest nowym początkiem.

Starość nie jest żadną tragedią. To, co nazywamy starzeniem się, jest w istocie przemianą. Trzeba to przyjąć z radością i zadowoleniem, bo każdy etap życia ludzkiego jest krokiem naprzód na ścieżce, która nie ma końca. Człowiek posiada ponadcielesne moce i nie tylko pięć zmysłów. Dziś naukowcy przytaczają niezaprzeczalne, konkretne dowody na to, że człowiek może opuścić swe ciało i podróżować tysiące mil, widzieć, słyszeć, dotykać i rozmawiać. Życie duchowe człowieka jest wieczne. Nigdy się nie starzeje, bo duch życia nie może się starzeć. Życie jest samoodnawiające, wieczne i niezniszczalne. Bóg jest życiem, a życie jest realnym światem wszystkich ludzi. Dowody na nieśmiertelność człowieka są niezwykle przekonujące. Chociaż naukowcy nie widzą elektronu, jednak przyjmują jego istnienie, bo wynika ono niepodważalnie z innych zaobserwowanych zjawisk. Nie widzimy Boga, nie widzimy życia, ale wiemy, że żyjemy. Życie istnieje, a my jesteśmy tu po to, by wyrażać całe jego piękno i chwałę.

Biblia powiada: *A to jest Życie wieczne: aby znali Ciebie, jedyne prawdziwego Boga* (J. 17,3). Człowiek, który sądzi i wierzy, że ziemski cykl narodzin, dorastania, młodości, dojrzałości i starości to już wszystko w życiu, jest doprawdy godzien litości. Nie ma on żadnej kotwicy, żadnej nadziei ani perspektywy, dla niego życie jest pozbawione znaczenia. Takie przekonanie jest źródłem frustracji, cynizmu i poczucia beznadziei, a w rezultacie powoduje nerwice i różnego rodzaju zaburzenia umysłowe. Jeśli nie możesz już zbyt sprawnie grać w tenisa lub pływać tak szybko jak twój syn, jeśli twoje ciało zwolniło obroty i wszystko robisz z większym trudem, pamiętaj, że duch zawsze przyobleka się w nowe szaty. To, co ludzie zwą śmiercią, jest tylko podróżą do nowej siedziby w królestwie bożym.

Podczas swych wykładów powtarzam mężczyznom i ko-

bietom, że powinni z radością akceptować podeszły wiek. Ma on swój wdzięk i swoje piękne momenty. Takie wartości, jak miłość, piękno, spokój, radość i szczęście, mądrość, serdeczność i zrozumienie nigdy się nie starzeją i nie umierają. Emerson powiedział: „Nie liczy się człowiekowi lat, chyba że nie ma on nic innego do liczenia”. Twój charakter, zalety umysłu, wiara i przekonania nie zużywają się.

W Anglii spotkałem osiemdziesięcioczeroletniego chirurga, który codziennie rano operuje, po południu wizytuje pacjentów, a wieczorem pisze. W tak podeszłym wieku jest wciąż młody, pełen życia i entuzjazmu, miłości i serdeczności. Nie poddał się upływowi lat, bo wie, że jest nieśmiertelny. Powiedział mi: „Gdy umrę, będę nadal operował ludzi, tyle że w innym wymiarze, nie skalpelem chirurgicznym, lecz mentalnie i duchowo”.

John Wesley, mając prawie dziewięćdziesiąt lat, aktywnie upowszechniał swe teorie na temat Boga i Jego praw. Prezydent Herbert Hoover, mimo osiemdziesiątki na karku, pracował z niezwykłą energią. Był zdrowy, szczęśliwy, pełen życia i wigoru oraz entuzjazmu. Słyszałem go na antenie radiowej - zaimponował mi precyzyjnym i jasnym umysłem. Przypuszczam, że był o wiele sprawniejszy umysłowo i mądrzejszy niż wtedy, gdy był o połowę młodszy. Życie uważał za ciekawe i fascynujące. Cały wolny czas poświęcał na pisanie biografii poprzedniego prezydenta - Woodrowa Wilsona. Hoover był bardzo religijny, mocno wierzył w Boga, życie i wszechświat. W latach wielkiego kryzysu spadła na niego lawina krytyki i oskarżeń, ale on szczęśliwie przetrwał burze i na starość nie pogrążył się w nienawiści, żalu i zgorzknieniu. Wręcz przeciwnie, zagłębił się w ciszy swojej duszy i w komunii z mieszkającym w niej Bogiem odnalazł spokój i moc prosto z serca bożego.

Najlepszym pochłaniaczem wstrząsów, zapobiegającym niedołączeniu i fizycznym niedomaganiom, jest spokój boskiego siedliska w człowieku. Skoncentruj się na nim i poczuje, a wszystkie skierowane do ciebie przykre i krytyczne uwagi, gniew i nienawiść zostaną wchłonięte i zneutralizowane, rozplyną się w wielkim oceanie miłości i spokoju, jaki masz w sobie. Oto tajemnica wiecznej młodości.

Mój ojciec nauczył się francuskiego mając sześćdziesiąt pięć lat, a w wieku siedemdziesięciu lat stał się autorytetem w tym zakresie. Ukończywszy sześćdziesiąt lat, studiował także galijski i został nawet nauczycielem tego języka. Do dziewięćdziesiątego dziewiątego roku życia, kiedy to zmarł, aktywnie pomagał mojej siostrze na uczelni. Jego umysł był przez całe jego długie życie niewiarygodnie sprawny. Mało tego, z wiekiem pisał i rozumował coraz lepiej! Katon nauczył się greckiego mając lat osiemdziesiąt, a pani Chumann-Heink osiągnęła szczyt kariery muzycznej będąc już babcią. W myśl starego, lecz zawsze aktualnego powiedzenia, człowiek ma tyle lat, na ile się czuje. Zadaj sobie proste pytanie i zastanów się: „Kiedy narodził się mój umysł? Kiedy umrze? Czy umysł i duch mają początek? Jak może mieć koniec coś, co nie ma początku ani końca?”

Życie nigdy się nie narodziło i nigdy nie umrze. Woda go nie zmoczy, ogień nie spali, wiatr nie rozwieje. Wiesz, że to prawda. Więc jakże mógłbyś powiedzieć: „Jestem stary, bezużyteczny, nie chciany”? W ciągu całej wieczności nie mógłbyś wyczerpać pokładów chwały i piękna, jakie w sobie nosisz, bo masz w sobie nieskończoność. Człowiek nie ma kresu, bo nie ma go Bóg. Utrzymanie się w tym przeświadczeniu pozwoli ci pozostać na zawsze młodym, żywotnym, bystrym i sprawnym umysłowo osobnikiem, pełnym życia i światła, które nigdy nie gaśnie. Siwe włosy są twym wielkim atutem. Świadczą o mądrości, zrozumieniu, wyrozumiałości i sile charakteru. Wielu duchownych otrzymuje najciekawsze misje po sześćdziesiątce, bo w tym wieku mogą już służyć ludziom swoją wiedzą. Pewien mężczyzna wyznał mi: „Przychodzę do pana tylko dlatego, że ma pan siwe włosy. Domyślałam się, że sporo pan przeżył i ma pan doświadczenie”. Pastorowi łatwo znaleźć dobrą pracę. Siedemdziesięcioletni emerytowany ksiądz wyznał mi niedawno, że otrzymuje mnóstwo wspaniałych propozycji. Prawda, miłość i mądrość nie mają wieku. Może się zdarzyć, że dwunastoletni chłopiec, studiujący prawa umysłu i ducha, zna lepiej Boga niż jego dziadek, który nie chce się otworzyć na prawdę Bożą.

Nigdy nie mów: „Jestem emerytem, starym, skończonym człowiekiem i dlatego rezygnuję z pracy”. Oznacza to stagna-

cję, śmierć i rzeczywiście „będziesz skończony”. Niektórzy są już starcami mając trzydzieści lat, a inni pozostają młodzi mimo podeszłego wieku. Głównym konstruktorem, architektem i rzeźbiarzem twego życia jest twój umysł. George Bernard Shaw był bardzo aktywny aż do dziewięćdziesiątego roku życia i niezwykle sprawny umysłowo. Kobiety i mężczyźni skarżą się, że niektórzy pracodawcy zatrząskują im drzwi przed nosem usłyszawszy, że przekroczyli czterdziestkę. Postawa tych pracodawców jest bardzo nieracjonalna. Gdyby się dobrze zastanowili, zrozumieliby, że nie chodzi tu o wiek czy kolor włosów, ale o zdolności, doświadczenie i wiedzę zdobytą w ciągu wielu lat życia. Z praktycznego punktu widzenia wiek zatrudnianej osoby powinien przemawiać na jej korzyść. Skoro ma siwe włosy, to znaczy, że posiada większą wiedzę, umiejętności i rozumienie zagadnień niż niejeden młodzieniec. Człowiek dojrzały emocjonalnie i duchowo to skarb dla każdej instytucji. Nie powinno się zwalniać starych pracowników. W tym okresie życia mogą być najbardziej przydatni na stanowiskach personalnych, w planowaniu i podejmowaniu decyzji oraz w działalności koncepcyjnej, spożytkowując doświadczenie i wiedzę w danej dziedzinie.

Pewien autor scenariuszy z Hollywood wyznał mi, że musi pisać scenariusze jakby dla nastoletniej widowni. To niedobry objaw, świadczący o tym, że ogromne rzesze ludzi są niedojrzałe emocjonalnie i duchowo. Wciąż kładzie się nacisk na młodość, a młodość to brak doświadczenia i ostrości widzenia, to pochochność ocen.

Przypomina mi się pewien sześćdziesięciolatek, usiłujący za wszelką cenę zachować młodość. Co niedziela pływa, chodzi z młodzieżą na piesze wycieczki, gra w tenisa i chlubi się swoją sprawnością i siłą fizyczną: „Zobacz, dorównuję najlepszym z nich”. Zapomniał jednak o wielkiej prawdzie: *Człowiek jest taki, jak jego myśli*. Dieta, uprawianie ćwiczeń i gier sportowych nie zatrzymają młodości. Powinien zrozumieć, że starzejemy się lub młodniejemy na skutek procesów myślowych. Duch uwarunkowany jest myślą. Jeśli myśli człowieka są wypełnione pięknem, szlachetnością i dobrem, duch w nim pozostanie młody mimo upływu lat.

Hiob powiedział: *Bo spotkało mnie, czegom się lękał*. Wiele

osób boi się starości, niepewnej przyszłości, fizycznego i psychicznego niedołęstwa. To, jak myślą i czują, spełni się! Starzejemy się wtedy, gdy tracimy zainteresowanie życiem, kiedy przestajemy marzyć, szukać nowych prawd i zdobywać nowe światy. Dopóki umysł jest otwarty na nowe idee, dopóki unosimy zasłonę, by wpuścić blask słońca i nowych inspiracji, dopóki chcemy poznać nowe prawdy o Bogu i Jego wszechświecie, dopóty będziemy młodzi i pełni żywotności. Nieważne ile masz lat, jeśli chcesz jeszcze coś dać z siebie innym. Możesz pomóc młodszym pokoleniom w osiągnięciu stabilizacji, być ich przewodnikiem. Możesz służyć wiedzą, doświadczeniem i mądrością. Patrz zawsze do przodu w nieskończoność. Odkryjesz wówczas, że wspaniałości życia są wprost niewyczerpalne. Po każdym twoim kolejnym odkryciu Jego oblicze będzie coraz wspanialsze i pełne majestatu. Staraj się nauczyć czegoś nowego w każdym momencie swego życia, a zobaczysz, że twój umysł będzie zawsze młody.

W Bombaju poznałem mężczyznę, który twierdził, że ma sto dziesięć lat. Przez całe swoje życie nie widziałem tak pięknej twarzy. Rozświetlało ją wewnętrzne światło. Z oczu tego mężczyzny biło niezwykle piękno, świadczące o tym, że cieszy go życie nawet w tym wieku.

„Odrzucono mnie, bo mam ponad czterdzieści lat” - czytam w wielu listach od mężczyzn i kobiet. Cóż za bezmyślna obojętność wobec ludzi, którzy chcą się wykazać swymi talentami i umiejętnościami! Zdaje się, że stworzono nowy kult, który można nazwać „Do trzydziestu pięciu lat”. Słyszałem, że pewnego mężczyzny nie zatrudniono dlatego, że miał trzydzieści sześć lat i opłacana przez firmę polisa ubezpieczeniowa byłaby o kilka dolarów droższa. Co za ciasnota umysłu i krótkowzroczność! Powinno być dokładnie odwrotnie. Doświadczenie i zdolności są przecież bezcenne.

Gazety zwracają uwagę na fakt, że w Kalifornii wśród uprawnionych do głosowania w szybkim tempie przybywa ludzi starszych. Oznacza to, że ich głosy będą miały duże znaczenie w prawodawstwie tego stanu i w Kongresie. Moim zdaniem powinno się wprowadzić ustawę federalną zakazującą pracodawcom dyskryminacji ze względu na wiek. Sześćdziesięcioletni mężczyzna może być umysłowo, psychicznie

i fizycznie młodszy niż niejeden trzydziestolatek. Jest wprost zenującą głupotą odmawiać osobie po czterdziestce przyjęcia do pracy. To jakby powiedzieć jej, że nadaje się już na śmietnik. Co taki człowiek ma zrobić ze swymi zdolnościami? Schować je do lamusa? Ci, którym odmawia się prawa do pracy z powodu wieku, są utrzymywani z budżetu państwowego, czyli z pieniędzy wpłacanych w postaci podatków przez instytucje, które nie chciały ich zatrudnić i skorzystać z ich wiedzy i doświadczenia. Pracodawcy postępują więc jak dziecko, które na złość mamie odmraża sobie uszy.

Jesteśmy tutaj, by cieszyć się owocami naszej pracy i być wytwórcami, a nie więźniami społeczeństwa skazującego nas na bezczynność. Ciało w miarę upływu lat stopniowo traci dynamizm, lecz umysł może być nadal aktywny i otwarty, rozjaśniony Duchem Świętym. Umysł nie musi się starzeć. Hiob mówił: *Kto dawne szczęście mi wróci, czas, kiedy Bóg mnie osłaniał, gdy świecił mi lampą nad głową? Z jego światłem kroczyłem w ciemności, gdy lata jesienne przeżywałem, gdy Bóg osłaniał mój namiot* (Hi. 29,2—4).

To, o czym Hiob mówi, to radość. Wszyscy możemy zatrzymać młodość, jeśli potrafimy kultywować w sobie dar Boga, gdy dostrzegamy w swoim wnętrzu ducha jako Pana Wszchemogącego, a odrzucamy fałszywe prawdy tego świata. *W Nim jest pełnia radości. Radość Pana jest moją siłą.*

Czuj cudowną, uzdrawiającą, samoodnawiającą, wiecznie żywą obecność Boga w swym ciele i umyśle. Miej poczucie, że ona cię inspiruje, podnosi na duchu, odmładza i wzmacnia, a wkrótce naprawdę będziesz odmłodzony, pełen energii fizycznej i duchowej. Możesz tryskać radością i entuzjazmem zupełnie tak samo jak w młodości, z tej prostej przyczyny, że zawsze będziesz w stanie wywołać u siebie taki stan mentalny i emocjonalny. Przyświecająca ci boska inteligencja odsłoni przed tobą wszystko, co chcesz wiedzieć, i pozwoli ci stwierdzić obecność dobra, bez względu na okoliczności zewnętrzne. Idziesz za Jego światłem, ponieważ wiesz, że ono przyniesie świt i rozproszy cienie.

Zamiast mówić „Jestem stary”, mów „Jestem mądry mądrością Boga”. Nie grozi ci niepowodzenie, bo „On nigdy nie zawodzi”. Swym umysłem możesz zawsze odbywać dalekie

podróże i zdobywać nowe umiejętności. Nie pozwól świadomości zbiorowej - instytucjom, gazetom i statystykom - wmówić sobie, że starość to degradacja, niedołęstwo i bezużyteczność. Odrzuć te wszystkie kłamstwa. Nie daj się omamić propagandą. Afirmuj życie, a nie śmierć. Bądź przekonany, że żyjesz wiecznie, a twoja rzeczywistość jest duchowa. Buduj swój obraz jako człowieka szczęśliwego, promiennego, odnoszącego sukcesy, przepełnionego spokojem i światłem bożym. Jeśli jesteś już na emeryturze, zainteresuj się Biblią i jej głębokim znaczeniem, znajdź swoje nowe powołanie lub rób coś, co od dawna lubiłeś robić. Zapisz się na uniwersytet i studiuj dziedziny, które cię zawsze interesowały. Podróżuj, odkrywaj i badaj oraz módl się tymi słowami: *Jak lania pragnie wody ze strumieni, tak dusza moja pragnie Ciebie, Boże!* (Ps. 42,1).

Pilnuj, żeby twój umysł nie „poszedł na emeryturę”. Tak jak spadochron znaczy coś tylko wtedy, jeśli się otworzy, tak i ty musisz się otworzyć na nowe pomysły.

Obserwuję, co dzieje się niekiedy z ludźmi, którzy przechodzą na emeryturę. Po kilku miesiącach marnieją i odchodzą na zawsze, bo uwierzyli, że to już koniec. A przecież może to być nowy etap w życiu, pełen nowych zadań i nowych wyzwań. Może nawet przynieść spełnienie wieloletnich marzeń. To okropnie przygnębiające słyszeć: „Co mam robić? Jestem już emerytem!” W podtekście słyhać bowiem: „Jestem umysłowo i fizycznie martwy. Mój umysł jest pusty”. A przecież to nieprawda. W rzeczywistości mając dziewięćdziesiąt lat można osiągnąć więcej niż mając sześćdziesiąt, ponieważ każdy dzień przynosi wiedzę i zrozumienie Boga i Jego wszechświata -jeśli kontynuujesz naukę.

To wraca do dni młodości, jak wtedy gdy ciało ma rześkie (Hi. 33,25). Zrozum, że twój umysł tak długo będzie młody, jak długo ty sam będziesz tego chciał. Naucz się wiernie i z oddaniem służyć mieszkającemu w tobie Bogu najwyższemu, jedynej przyczynie i jedynej potędze. Poddanie się starości, powszechnie panującym opiniom, chorobom, warunkom i zdarzeniom - rozprasza wewnętrzne skupienie i prowadzi do rozdarcia i lęku. Metryka nie ma znaczenia. Jeśli jesteś dziwakiem, wybuchowym złośnikiem, drażliwym i kłótliwym, jesteś naprawdę stary, niezależnie od tego, ile masz wiosen.

Wiek podeszły pozwala na kontemplację prawdy Bożej z najwyższego poziomu. Przybliża cię do boskiego źródła, z którego możesz czerpać wodę życia, a ona zapewni ci wieczną młodość.

Zmierzaj do podwyższania poziomu świadomości duchowej i bądź świadom, że twoja podróż nie ma końca. To nie kończący się rejs po bezkresnym oceanie boskiej miłości. Powtarzaj za autorem Psalmu: *Wydadzą owoc nawet i w starości, pełni soków i zawsze żywotni* (Ps. 92,15).

Owoce zaś ducha jest: miłość, radość, pokój, cierpliwość, uprzejmość dobroć, wierność, łagodność, opanowanie. Przeciw takim cnotom nie ma Prawa (Ga. 5,22-23).

Jesteś dzieckiem Nieskończonego, dzieckiem wieczności.

Jak przyciągać pieniądze

Masz prawo być bogaty

Masz prawo być bogaty. Jesteś tu po to, by żyć w dostatku, korzystać z wolności i promieniować szczęściem. Powinieneś mieć tyle pieniędzy, ile potrzebujesz, by żyć pełnią życia, w szczęściu i pomyślności. Bieda nie jest żadną cnotą i powinna zostać zmieciona z powierzchni ziemi. Jesteś tu także po to, by się rozwijać i wzbogacać - duchowo, mentalnie i materialnie. Masz niezbywalne prawo do pełnego rozwoju i wyrażania siebie w różnych dziedzinach. Piękno i luksus są także dla ciebie. Dlaczego zadowalać się minimum, skoro można sięgnąć po więcej?

Pragnąć być bogatym to to samo, co pragnąć pełniejszego, szczęśliwszego i wspanialszego życia. Jest to kosmiczne dążenie - dobre, nawet bardzo dobre.

Zacznij widzieć pieniądze w ich prawdziwym znaczeniu, jako symbol wymiany. One uwalniają od biedy, przynoszą piękno, dostatek, luksus i wspaniałość.

Czytając ten rozdział, myślisz pewnie: „Chciałbym mieć więcej pieniędzy”, „Zasługuję na wyższą pensję, niż dostaję”.

Myślę, że większość ludzi jest niedostatecznie wynagradzana. Jedną z przyczyn, dla których mamy za mało pieniędzy, jest to, że je w duchu lub otwarcie potępiamy. O pieniądzu mówi się, że „cuchną”, że „miłość do pieniędzy jest źródłem

wszelkiego zła" itd. Innym powodem braku powodzenia jest jakieś przewrotne, podświadome przeświadczenie, że bieda uszlachetnia. Jest ono skutkiem wychowania we wczesnym dzieciństwie, przesądów lub fałszywej interpretacji Pisma Świętego.

Bieda nie jest cnotą, lecz chorobliwym stanem umysłu. To choroba jak każda inna. Kiedy czujesz się chory fizycznie, coś niedobrego się z tobą dzieje, natychmiast próbujesz temu zaradzić, szukasz pomocy. Jeśli masz za mało pieniędzy, to także jest z tobą coś nie tak.

Pieniądz jest jedynie symbolem. Jako środek wymiany, w ciągu stuleci przybierał różne formy. Była to sól, koraliki, różne błyskotki. W dawnych czasach bogactwo mierzyło się liczbą posiadanych owiec lub wołów. Oczywiście, znacznie wygodniej jest wypisać czek niż przyprowadzić kilka owiec, żeby zapłacić rachunek.

Bóg wcale nie chce, byś mieszkał w ruderze lub chodził głodny. Bóg chce, byś żył szczęśliwie i odnosił sukcesy. Bogu zawsze udają się wszystkie przedsięwzięcia - czy stwarza jedną gwiazdę, czy cały kosmos.

Możesz pojechać w podróż dookoła świata, studiować historię sztuki, wysłać swoje dzieci do najlepszych szkół. Z pewnością chciałbyś, żeby twoje dzieci uczyły się w doskonałych warunkach, by wyrabiały w sobie poczucie piękna, porządku, symetrii i proporcji.

Urodziłeś się po to, by odnosić sukcesy, zwyciężać, pokonywać trudności i rozwijać swoje zdolności. Jeśli cierpisz na niedostatek finansowy, musisz coś z tym zrobić. Przede wszystkim natychmiast pozbadź się przesądów na temat pieniędzy. Nie traktuj ich jako symbolu zła i brudu. Jeśli tak o nich myślisz, odpłyną od ciebie. Pamiętaj, że tracisz wszystko, co potępiasz.

Wyobraź sobie, że znalazłeś w ziemi złoto, srebro, ołów, miedź lub żelazo. Czy nazwiesz je złem? Bóg stworzył same dobre rzeczy. Zło wypływa z mrocznego rozumowania człowieka, z jego niewiedzy, błędnej interpretacji życia i niewłaściwego użytkowania boskiej mocy. Uran, ołów czy inny metal mogłyby służyć jako środek wymiany. My stosujemy do tego banknoty, czeki itp. To oczywiste, że kawałek papieru nie jest

złem. Fizycy są dziś pewni, że jeden metal różni się od drugiego jedynie liczbą elektronów krążących wokół jądra atomu. Stosując bombardowanie atomów w cyklotronie, zdołano zmienić jeden metal w drugi. W określonych warunkach laboratoryjnych złoto przechodzi w rtęć. W niedługim czasie zapewne złoto, srebro i inne metale będą uzyskiwane syntetycznie. Nie potrafię dostrzec nic złego w elektronach, neutronach, protonach czy izotopach.

Kawałek papieru w twoim portfelu, podobnie jak srebro i złoto, też składa się z elektronów i protonów, tylko inaczej ułożonych, jest ich mniej lub więcej i poruszają się z inną prędkością.

Powszechnie wiadomo, że ludzie czasem zabijają i kradną dla pieniędzy. Pieniądze bywają więc przedmiotem przestępstwa, ale to nie dowodzi, że one są złe.

Jeśli ktoś zapłacił pięć tysięcy dolarów za zabicie człowieka, to użył pieniędzy niewłaściwie, do złego celu. Elektryczności też można użyć do zabijania lub do oświetlania mieszkań. Wódą można napoić, ale można też w niej utopić. Ogniem można ogrzać, ale także spalić.

Inny przykład: jeśli przyniesiesz trochę ziemi z ogrodu i podasz ją na śniadanie zamiast kawy, postąpisz źle. Ale sama ziemia nie jest zła, podobnie jak kawa. Ziemia została źle użyta, jej miejsce jest w ogrodzie.

Podobnie jeśli ukłujesz się igłą w palec, to ty źle zrobiłeś, nie igła. To ty wbiłeś ją sobie w palec.

Nic nie jest złe samo w sobie. Dopiero to, jak się tymi rzeczami posługujemy, decyduje, czy są dla nas złe czy dobre.

Ktoś mi kiedyś powiedział: „Jestem bez pieniędzy. Nie lubię ich, są przyczyną wszelkiego zła”.

Miłość wyłącznie do pieniędzy jest na pewno skrzywieniem, wynaturzeniem. Potęgi i władzy należy używać mądrze. Jedni dążą do władzy, drudzy zaś do pieniędzy. Jeśli pragniesz tylko pieniędzy i powiesz sobie: „To wszystko, czego chcę. Całą swoją uwagę poświęcę gromadzeniu pieniędzy”, zgromadzisz je i zbijesz fortunę. Zapomniałeś jednak, że w życiu każdego człowieka musi panować równowaga. „Nie samym chlebem człowiek żyje”.

Jeśli przystąpisz do jakiejś sekty czy grupy religijnej i sta-

niesz się fanatycznym wyznawcą nowej wiary - odsuniesz się od przyjaciół, od życia - stracisz równowagę. Nie wolno poświęcić się bez reszty gromadzeniu pieniędzy i nie myśleć o niczym innym. Nie kupisz sobie spokoju umysłu, harmonii, miłości, radości czy zdrowia. Możesz zgromadzić fortunę, być milionerem. Nie jest to nic złego. Ale miłość wyłącznie do pieniędzy prowadzi do frustracji i rozczarowań. I to już jest złe.

Pieniądze jako jedyny cel w życiu to zły wybór. Myślałeś, że to wszystko, czego ci potrzeba, ale po latach wysiłków, by je zdobyć, spostrzegłeś, że się myliłeś. To, czego naprawdę pragnąłeś, zwie się własne miejsce na ziemi, spokój umysłu i dostatek. Można mieć jednocześnie i miliony, i spokój umysłu, harmonię, zdrowie oraz poczucie jedności z Bogiem.

Każdy pragnie mieć pieniędzy pod dostatkiem, a nie tylko tyle, by związać koniec z końcem. Chcemy ich mieć wystarczająco dużo, by móc jeszcze odłożyć. I powinniśmy je mieć. Nasze dążenie do zapewnienia sobie jedzenia, ubrania, domu, lepszego środka transportu, rozwoju własnej osobowości, nasza potrzeba prokreacji i chęć życia w dobrobycie - to dary od Boga, a więc są boskie i dobre. Potrafimy jednak niekiedy te dążenia wypaczać, a wtedy stają się złem, przynoszącym negatywne doświadczenia życiowe.

Człowiek nie jest zły z natury. I ty nie masz w sobie zła. Bóg, powszechna mądrość lub jeszcze inaczej - życie, szuka sposobu wyrażenia się poprzez ciebie.

Dla przykładu: chłopiec chce iść na studia, ale nie ma na to pieniędzy. Kiedy widzi, jak jego koledzy wyjeżdżają na uczelnie, jego pragnienie jeszcze się wzmacza. Mówi sobie: „Ja też chcę się uczyć”. Kradnie więc lub sprzeniewierza pieniądze, żeby móc studiować. Pragnienie uczenia się było u swych podstaw dobre. Młody człowiek wypaczył je, łamiąc prawa obowiązujące w społeczeństwie, kosmiczne prawo harmonii i „złotą regułę”. I to przyniosło mu kłopoty.

Gdyby ów chłopak znał prawa umysłu i możliwości osiągnięcia swego celu za pomocą sił duchowych, nie siedziałby teraz w więzieniu. Kto go wtrącił do więzienia? On sam. Policjant, który go tam zamknął, był tylko narzędziem ustanowionego przez ludzi prawa, które ten młodzieniec przekroczył. Najpierw on sam w swoim umyśle wsadził się do

więzienia, kradnąc i krzywdząc tym innych, a siebie obciążając lękiem i poczuciem winy. I to „więzienie” w jego umyśle zmieniło się w prawdziwe.

Pieniądze to symbol boskiego bogactwa, piękna, świetności i dostatku. Używane mądrze, sprawiedliwie i w konstruktywny sposób są pod wieloma względami błogosławieństwem dla ludzkości. Pieniądze świadczą o zdrowej gospodarce. Warunkiem zdrowia człowieka jest swobodne krążenie krwi. Warunkiem zdrowia ekonomicznego jest swobodne krążenie pieniądza. Kiedy ludzie zaczynają gromadzić pieniądze i odkładać je do pończochy, kierowani strachem, to znak, że gospodarka zaczyna chorować.

Kryzys w roku 1929 był spowodowany paniką. Umysłami ludzi owładnął strach. Był to jakby zbiorowy negatywny trans.

Żyjemy w świecie subiektywnym i obiektywnym. Nie wolno zanedbywać pokarmu duchowego, jak spokój ducha, miłość, piękno, harmonia, radość i śmiech.

Wiedza na temat mocy duchowej umożliwia wejście na królewską drogę wiodącą do wszelkiego rodzaju bogactw - duchowych, mentalnych, materialnych. Ten, kto zgłębił prawa umysłu i zasady duchowe, jest absolutnie pewien, że bez względu na sytuację ekonomiczną, fluktuacje na giełdzie, depresje, strajki, wojny czy inne okoliczności, zawsze będzie miał pieniędzy - w takiej czy innej formie - pod dostatkiem. Sprawi to jego świadomość. W jego umyśle zakorzeniło się bowiem przekonanie, że przez całe życie będzie płynęło do niego bogactwo i zawsze, za sprawą Boga, będzie miał go w nadmiarze. Gdyby jutro wybuchła wojna i straciłby wszystkie swoje oszczędności, jak stało się w Niemczech po I wojnie światowej, bogactwo będzie do niego nadal płynęło, niezależnie od formy, jaką przybierze pieniądz.

Bogactwo jest takim stanem świadomości, w którym umysł uwarunkowany jest na jego wieczne, boskie działanie. Filozofia ta polega na traktowaniu pieniędzy w kategorii przypływów i odpływów: pieniądz odpływa i wraca. Przypływy nigdy nie zawodzą i podobnie nie zawodzi dopływ bogactwa do człowieka ufającego niezmienną, nieustającą i nieśmiertelną wszechobecności. Dlatego ten, kto zna działanie umysłu podświadomego, nigdy się nie martwi sytuacją ekonomiczną,

paniką na giełdzie, dewaluacją czy inflacją waluty, ponieważ swą podświadomością czerpie z nieskończonych boskich zasobów. Taki człowiek ma zawsze wszystkiego pod dostatkiem, gdyż opiekuje się nim moc ogarniająca wszystko. *Przypatrzcie się ptakom w powietrzu: nie sieją ani żną, i nie zbierają do spichlerzy, a Ojciec wasz niebieski je żywi. Czyż wy nie jesteście ważniejsi niż one?*

Kiedy świadomie zjednoczysz się z boską mocą, w przekonaniu, że ona czuwa nad każdym twoim krokiem, że jest lampą i światłem na twojej drodze, osiągniesz pomyślność, o jakiej nawet nie śmiałeś marzyć.

jgg>lllll0PHB|> na wpisanie do podświadomości idei nieustannego bogactwa i dostatku. Zwolnij tempo swych myśli. Zrelaksuj się. Wprowadź umysł w stan medytacyjny, jakby półsnu lub transu. To znacznie ułatwi cały proces. Teraz spokojnie, pasywnie, cały czas w stanie relaksu rozmyślaj o prostych prawdach, poszukaj odpowiedzi na pytania: „Skąd się biorą idee? Skąd się bierze bogactwo? Skąd ja się wzięłem? Skąd się wziął mój mózg i umysł?”

Znajdziesz się na poziomie duchowym, na którym będziesz pracował. Twoja inteligencja już nie zaprzeczy, że bogactwo jest stanem umysłu. Powtarzaj sobie w duchu powoli, przez cztery-pięć minut, trzy lub cztery razy dziennie, szczególnie przed zaśnięciem: gfipiftałe "moje życie pieniądze mają do iWSPi^^^Wil^lfelTaaawsze mam ich boski nadmiar". Jeśli będziesz to robić systematycznie, idea bogactwa zostanie przesłana do głębi umysłu i rozwiniesz w sobie świadomość bogactwa. Bezmyślne, mechaniczne powtarzanie nie wybuduje jednak takiej świadomości. Musisz wierzyć w to, co afirmujesz. 4^g\$^M\$gffi3^Sti -co to robisz i dlaczego. Twoja głęboka jaźń reaguje na to, co świadomie akceptujesz jako prawdę.

Zwykle ludzie pozostający w finansowych opałach nie od razu osiągają dobry rezultat. Afirmują na przykład: „Jestem bogaty”, „Dobrze prosperuję”, „Odnoszę sukces”. Może to nawet spowodować pogorszenie się ich sytuacji. Przyczyną jest to, że umysł podświadomy akceptuje tylko myśl dominującą oraz dominujące uczucie czy nastrój. Kiedy powtarzają: „Dobrze prosperuję”, górę bierze uczucie niedostatku, ponieważ coś wewnątrz nich mówi: „Wcale nie prosperujesz, jesteś bank-

rutem". Jest to uczucie dominujące w afirmacji i dlatego poczucie niedostatku nasila się. Początkujący mogą przezwyciężyć tę trudność, afirmując to, co może być zgodnie przyjęte przez umysł świadomy i podświadomy. Wtedy afirmacja nie zostanie storpedowana. Podświadomość akceptuje nasze wierzenia, przekonania, uczucia oraz to, co świadomie uważamy za prawdę.

Można zachęcić podświadomość do współpracy, mówiąc: „Każdego dnia rosnę w bogactwo i mądrość”, „Każdego dnia moje bogactwo pomnaża się”, „Rozwijam się, pnę się w górę i umacniam finansowo”.: Te i podobne stwierdzenia nie wzbudzą żadnego sprzeciwu w umyśle.

Jeśli handlowiec ma tylko kilka centów w kieszeni, łatwo mu się pogodzić z myślą, że jutro może mieć więcej. Nawet gdyby miał jutro sprzedać tylko jedną parę butów, nie traci nadziei, że wkrótce sprzedaż wzrośnie. Może więc afirmować: „Sprzedaż rośnie z dnia na dzień”, „Robię postępy i posuwam się do przodu”. Jego myśli będą psychologicznie bez zastrzeżeń i umysł je zaakceptuje, co przyniesie pożądane owoce.

Natomiast duchowo zaawansowany afirmujący może osiągnąć wspaniałe rezultaty, powtarzając: „Prosperuję”, „Odnoszę sukcesy”, „Jestem bogaty”. Jak to się dzieje? Mówiąc, myśląc lub czując jakby już dobrze prosperował, ma on na myśli to, iż Bóg posiada wszelkie zasoby i nieskończone bogactwa. A co jest prawdą o Bogu, jest również prawdą o nim samym. Mówiąc: „Jestem bogaty”, wie, że Bóg posiada nieskończone zasoby, niewyczerpalny skarbiec, a co się tyczy Boga, tyczy się również i jego. Gdyż Bóg jest w nim.

Wielu afirmujących osiąga wspaniałe efekty, koncentrując się na trzech ideach: zdrowiu, bogactwie i sukcesie. Zdrowie jest boską rzeczywistością, cechą Boga. Bogactwo pochodzi od Boga, jest wieczne i nie ma końca. Sukces również pochodzi od Boga. Bóg odnosi sukces we wszystkich Swych przedsięwzięciach.

Nadzwyczajne rezultaty osiąga się stając przed lustrem - na przykład przy goleniu - i powtarzając przez pięć lub dziesięć minut: „Zdrowie, bogactwo, sukces”. Nie: „Jestem zdrowy” c\$y „Jestem bogaty”, żeby nie wzbudzić sprzeciwu w umyśle. Trzeba być przy tym spokojnym i rozluźnionym, wtedy umysł

jest pasywny i chłonny. Powtarzanie tych słów przynosi zdumiewające efekty. Wystarczy zidentyfikować się z prawdami, które są wieczne, niezmiennie i ponadczasowe.

I ty możesz w sobie rozwinąć świadomość bogactwa. Zastosuj metody opisane w tej książce, a twoja pustynia zamieni się w cudowny ogród.

Wiele lat temu pracowałem w Australii z młodym chłopcem, który chciał zostać chirurgiem, ale nie miał pieniędzy na naukę. Nie skończył nawet szkoły średniej. Żeby opłacić czesne, sprzątał gabinety lekarskie, mył okna i wykonywał drobne naprawy. Zwierzył mi się, że co wieczór przed zaśnięciem wyobraża sobie dyplom lekarski wiszący na ścianie, z jego nazwiskiem wypisanym dużymi, wyraźnymi literami. Podczas sprzątania gabinetów odkurzył tyle dyplomów medycznych, że odtworzenie tego dokumentu w pamięci nie sprawiało mu żadnej trudności. Nie wiem dokładnie, jak długo trwało to wyobrażanie, może kilka miesięcy.

Wytrwałość zaowocowała. Jeden z lekarzy szczególnie polubił chłopca. Nauczył go sterylizować instrumenty, robić zastrzyki podskórne i wykonywać inne prace pomocnicze, po czym zatrudnił go jako asystenta technicznego. Na własny koszt wysłał go do szkoły średniej i na wyższą uczelnię.

Młodzieniec został znanym lekarzem w Montrealu. Zaczął od marzenia. Od konkretnego wyobrażenia w umyśle.

Bogactwo to twoja idea życiowa, pragnienie, talent, chęć służenia, zdolność dawania czegoś ludziom, bycia pożytecznym w społeczeństwie, to ogólnie rozumiana miłość do ludzkości.

Opisany młody człowiek nieświadomie uruchomił wielkie prawo. Troward mówi: **J O H M ^ M |ń|ż stworzyłeś środnHl** jego realizaoflU Celem tego chłopcabyło zostać lekarzem. Wyobrażał sobie, że już nim jest. Żył z tą myślą, podtrzymywał ją w sobie i pielęgnował. Wreszcie wyobrażenie dotarło do pokładów jego podświadomości, stało się przeświadczeniem i utorowało drogę do realizacji marzenia.

Mógł sobie powiedzieć: „Nie mam wykształcenia”, „Nie znam odpowiednich ludzi”, „Jestem już za stary, żeby iść do szkoły”, „Nie mam pieniędzy”, „Nie jestem dość zdolny”. I wówczas pogrzebałby swoją szansę, zanim zaczął coś robić.

Swoje bogactwo zawdzięcza wewnętrznej sile duchowej, która zmaterializowała jego myśl.

Środki i sposoby, jakimi uzyskujemy wysłuchanie modlitwy, są nam zwykle nie znane. Czasem intuicyjnie dostrzegamy jakiś element tego procesu. *Moje drogi są niepoznawalne*. Nie wiemy, w jaki sposób to się odbywa. Jedyne, co powinniśmy robić, to wyobrażać sobie cel i akceptować go mentalnie, a jego realizację pozostawić subiektywnej wewnętrznej mądrości.

Często spotykam się z pytaniem: „Co należy robić po medytowaniu nad celem i zaakceptowaniu swego pragnienia w świadomości?” Odpowiedź jest prosta: zrób to, co jest konieczne do zrealizowania tego celu. Przymus ten płynie z podświadomości. Życiem rządzi prawo akcji i reakcji. To, co robimy, jest reakcją umysłu na nasze uczucia i przekonania.

Kilka miesięcy temu przed zaśnięciem wyobrażałem sobie, że czytam *Magię wiary*, jeden z moich najpopularniejszych esejów, po francusku. Zacząłem też wyobrażać sobie, że książka ta dociera do wszystkich krajów francuskojęzycznych. Robiłem tak co wieczór przez kilka tygodni, zasypiając z obrazem francuskiego wydania *Magii wiary* przed oczami.

W 1954 roku, tuż przed Bożym Narodzeniem, otrzymałem od jednego z ważniejszych wydawnictw w Paryżu propozycję wydania tego tekstu po francusku i rozpowszechnienie go we wszystkich krajach francuskojęzycznych.

Jeśli mnie spytacie, co zrobiłem, żeby przetłumaczono moją pracę na język francuski, odpowiedź brzmi: „Nic, oprócz modlitwy!” Subiektywna mądrość podjęła to zadanie i doprowadziła je do końca na swój sposób, o niebo lepszy niż cokolwiek, co mógłbym zrobić świadomie.

Wszystkie nasze zewnętrzne działania i posunięcia są następstwem działań umysłu. Każda operacja na zewnątrz poprzedzona jest operacją wewnątrz. Wszystkie czynności fizyczne, to, co robisz obiektywnie, jest częścią wewnętrznego planu, który jesteś zmuszony realizować.

Akceptacja celu zapewnia środki do jego realizacji. Uwierz, że masz coś już teraz, a dostaniesz to.

Nie wolno nam zaprzeczać swemu dobru. Zrozum, że jedyną rzeczą trzymającą nas z dala od wszystkich bogactw, jakie widzimy wokół, jest nasze podejście mentalne, czyli to,

jak widzimy Boga, życie i cały świat. Działaj według pozytywnej przesłanki, iż nie ma najmniejszego powodu, żebyś nie mógł mieć, być tym i robić to, co tylko zechcesz, skoro kierujesz się wielkimi prawami bożymi.

Twoim zbawicielem i odkupicielem jest twoja wiedza o tym, jak działa umysł. Wszystko posiadasz dzięki świadomości. Świadomość zdrowia zapewnia zdrowie, świadomość bogactwa zapewnia bogactwo. Świat tylko pozornie zaprzecza temu, o co się modlisz, a zmysły czasem z ciebie drwią.

Mówisz na przykład przyjacielowi o zamiarze założenia własnej firmy, a on zasypuje cię argumentami, że nie masz szans powodzenia. Jeśli jesteś podatny na sugestie, przyjaciel może zasiać w twoim umyśle strach przed niepowodzeniem. Jednak mając świadomość jedynej i niepodzielnej siły duchowej, która reaguje na twoje myśli, odsuniesz od siebie ciemność i ignorancję świata. Ty wiesz, że posiadasz wszelkie środki, siłę oraz wiedzę, by odnieść sukces.

Chcąc podążać królewską drogą ku bogactwu, nie powinieneś stawiać przeszkód na tej drodze innym ludziom. Nie wolno ci też być zazdrosnym i zawistnym. Dopuszczając bowiem takie negatywne uczucie do swego umysłu, krzywdzisz siebie, ponieważ ty to wszystko myślisz i czujesz. Jak to określił Quimby, „Sugestię, jaką przekazujesz innym, dajesz sobie”. Dlatego „złota reguła” jest prawem kosmicznym, boskim.

Na pewno słyszałeś, jak mówią: „Ten facet kantuje”, „To szachraj”, „Zdobywa pieniądze nieuczciwie”, „To oszust”, „Znałem go, kiedy nic nie miał”, „To nieuczciwy człowiek, złodziej, kanciarz”. Przeważnie okazuje się, że ten, kto tak mówi, cierpi biedę lub jest ułomny fizycznie. Być może jego koledzy ze studiów wspięli się wyżej niż on po drabinie sukcesu, co wzbudziło w nim gorycz i zawiść. Negatywne myślenie o kolegach i potępienie ich zamożności sprawia, że jego własne bogactwo i pomyślność, o które się modli, oddala się od niego i znika. Sam potępia to, o co się modli. Jego myśli mają dwa tory. Z jednej strony afirmuje: „Bóg sprawia, że dobrze mi się wiedzie”, a zaraz potem, w duchu lub na głos mówi: „Gardzę bogactwem tego faceta”. Staraj się cieszyć sukcesami i dobrobytem drugiej osoby. Robiąc to błogosławisz swój własny dobrobyt.

Jeśli będąc w banku zobaczysz, że przedstawiciel konkurencyjnej firmy wpłaca właśnie dwadzieścia razy więcej na konto niż ty, raduj się z tego, że hojność Boga manifestuje się w życiu jednego z jego synów. W ten sposób chwalisz i błogosławisz to, o co sam się modlisz. Jeśli błogosławisz - pomnażasz, jeśli potępiasz - tracisz.

Jeżeli pracujesz w dużej instytucji i w duchu bez przerwy myślisz z niechęcią, że jesteś za nisko wynagradzany, niedoceniany, że należy ci się więcej pieniędzy i uznania, podświadomie pogarszasz swoje stosunki z tą instytucją. Uruchamiasz pewne prawo i po jakimś czasie twój zwierzchnik może ci oznajmić: „Musimy się rozstać!” Sam siebie zwolniłeś z pracy. Szef był tylko narzędziem, za pomocą którego potwierdził się negatywny stan twego umysłu. Inaczej mówiąc, powiadomił cię oficjalnie o tym, co uważałeś za prawdę o sobie. Jest to typowy przykład działania prawa akcji i reakcji. Akcją była wewnętrzna aktywność umysłu, a reakcją - odpowiedź zewnętrznego świata zgodna z twoimi myślami.

Być może czytając to pomyślisz: a jeśli ktoś prosperuje finansowo dzięki wykorzystywaniu innych, oszukiwaniu ich, sprzedając im niepewne lokaty majątkowe itp.? Sprawa jest oczywista: okradając lub oszukując innych, robimy to samo w stosunku do siebie. A więc krzywdzimy siebie samego. Gdy nasz umysł jest owładnięty poczuciem niedostatku, rzeczywiście tracimy. Strata może przyjść w różnej postaci: jako utrata zdrowia, prestiżu, spokoju umysłu, pozycji społecznej, jako niepowodzenia osobiste lub zawodowe. Niekoniecznie musi to być strata pieniędzy. Przekonanie, że strata może dotyczyć tylko środków płatniczych, jest krótkowzroczne.

Czy to nie jest cudowne uczucie złożyć wieczorem głowę na poduszce z uczuciem pojednania z całym światem, z sercem pełnym życzliwości do wszystkich? Niektórzy ludzie gromadzą pieniądze w zły sposób - kosztem innych, podstępem, oszustwem i szykaną. Jaką cenę za to płacą? Może nią być choroba fizyczna lub psychiczna, kompleks winy, bezsenność, ukryte lęki. Jak to podsumował pewien mężczyzna: „Tak, szedłem po trupach, zdobyłem to, co chciałem, ale zachorowałem na raka”. Zdawał sobie sprawę, że doszedł do bogactwa złą drogą.

Możesz mieć pomyślność i bogactwo, nie robiąc nikomu

krzywdy. Rzesze ludzi nieustannie okradają siebie samych ze spokoju umysłu, zdrowia, radości, szczęścia, natchnienia i uśmiechu Boga. Oni oczywiście zaprzeczają, by kiedykolwiek kradli, ale czy to prawda? Za każdym razem, gdy czujemy do kogoś niechęć lub zazdrościmy mu bogactwa czy sukcesu, okradamy siebie. To są owi przekupnie, których Jezus wypędził ze świątyni. I ty musisz ich wypędzić ze swego umysłu. Odetnij im głowy mieczem dobrych myśli i uczuć.

W początkach II wojny światowej czytałem o pewnej kobiecie z nowojorskiego Brooklynu, która chodziła po sklepach i skupowała ogromne ilości kawy. Wiedziała, że kawa ma być racjonowana i strasznie się bała, że dla niej zabraknie. Kupiła więc tyle kawy, ile była w stanie, i schowała do piwnicy. Pewnego wieczoru poszła na nabożeństwo do kościoła. Gdy wróciła, zastała dom okradziony - nie tylko z kawy, ale i ze sreber, pieniędzy, biżuterii i innych rzeczy.

Pocziwa kobieta zadawała sobie typowe pytanie: „Dlaczego spotkało mnie to, gdy właśnie byłam w kościele? Ja przecież nic nigdy nie ukradłam”.

Czy rzeczywiście? Czyż nie hodowała w sobie lęku przed niedostatkiem? Wcale nie musiała sama obrabować banku, żeby ją obrabowano. Obawa przed stratą przyniosła stratę. Jest to przyczyna cierpienia niedostatku przez wielu ludzi uważanych za „uczciwych obywateli”. Są oni uczciwi w ziemskim rozumieniu tego pojęcia, czyli płacą podatki, przestrzegają prawa, regularnie głosują i dają hojne darowizny, ale czują odrazę do majątku, dobrobytu i pozycji społecznej. Postawa takiego człowieka, który najchętniej brałby pieniądze wtedy, kiedy nikt nie widzi, bierze się z poczucia niedostatku i może sprawić, że wkrótce pojawi się jakiś hochsztapler, który naciągnie go na niekorzystną transakcję.

Zanim jednak okradnie nas prawdziwy złodziej, najpierw sami siebie okradamy. Pierwszy jest zawsze złodziej wewnętrzny, a potem zewnętrzny.

Są ludzie żyjący z poczuciem winy, którzy wiecznie się o coś oskarżają. Znałem takiego człowieka. Był bardzo uczciwym kasjerem bankowym. Nigdy nie ukradł ani grosza, ale miał pozamałżeński romans i kosztem rodziny utrzymywał swą przyjaciółkę. Żył w strachu, że wszystko się wyda, przez co

nabawił się głębokiego poczucia winy. Wina rodzi lęk. Lęk zaś powoduje kurczenie się mięśni i błon śluzowych. Wywiązało się ostre zapalenie zatok. Leczenie przyniosło tylko chwilową ulgę.

Wyjaśniłem temu pacjentowi przyczyny jego kłopotów i wskazałem, że lekarstwem na nie może być tylko zerwanie nielegalnego związku. Powiedział, że nie jest w stanie tego zrobić. Próbował, ale ta kobieta jest mu bardzo bliska. Cały czas się za to potępiął i oskarżał.

Któregoś dnia jeden z urzędników zarzucił mu sprzeniewierzenie bankowych pieniędzy. Sprawa wyglądała poważnie, przemawiały za tym dowody. Mężczyznę ogarnęła panika i uświadomił sobie, że jedyną przyczyną fałszywego oskarżenia było jego samooskarżanie i potępianie siebie. Zrozumiał, jak działa umysł. Tak jak oskarżał się na planie wewnętrznym, tak oskarżono go na planie zewnętrznym.

Na skutek doznanego szoku natychmiast zerwał związek z tamtą kobietą i zaczął się modlić o boską harmonię i porozumienie między nim a oskarżającym go urzędnikiem. Zaczął afirmować: „Nie mam nic do ukrycia. Spokój boży wypełnia umysły i serca wszystkich osób zamieszanych w tę sprawę”.

I prawda zwyciężyła. Cała sprawa się wyjaśniła. Winowajcą okazał się kto inny. Kasjer zaś wiedział, że tylko modlitwa ocaliła go od więzienia.

Istnieje potężne prawo: „Myśl o ludziach tak, jak chciałbyś, żeby oni o tobie myśleli. Czuj do ludzi to, co chciałbyś, żeby oni do ciebie czuli”.

Powtarzaj żarliwie: „Życzę każdemu człowiekowi na tej ziemi tego, czego życzę sobie. Szczerze i całym sercem życzę wszystkim ludziom pokoju, miłości, radości, dostatku i błogosławieństwa bożego”. Ciesz się pomyślnością wszystkich ludzi. Wszystkiego tego, czego pragniesz dla siebie, pragnij dla innych. Jeśli modlisz się o szczęście i spokój umysłu, pragnij go dla wszystkich. Nie próbuj odebrać komuś radości. Jeśli to zrobisz, odbierzesz ją sobie. Kiedy przyjeżdża pociąg po twego przyjaciela, przyjeżdża i po ciebie.

Bądź szczęśliwy i zadowolony, gdy twój kolega z pracy dostanie awans. Pogratuluj mu szczerze i z całego serca. Twoja

złość lub niechęć degraduje właśnie siebie. Nie usiłuj pozbawić nikogo jego przyrodzonego, przez Boga darowanego prawa do szczęścia, sukcesu, osiągnięć, dostatku i wszelkich dobrych rzeczy.

Jezus mówił: *Gromadźcie sobie skarby w niebie, gdzie ani mól, ani rdza nie niszczy, i gdzie złodzieje nie włamują się i nie kradną.* Nienawiść i uraza toczą serce jak rak.

Skarby w niebie - to prawdy boże, które nosimy w sercu. Napełnijcie więc umysły spokojem, harmonią, wiarą, radością, uczciwością, prawością, miłością, dobrocią i łagodnością.

Jeśli potrzebujesz pomocy w dokonywaniu operacji finansowych lub kupowaniu akcji czy obligacji, powtarzaj sobie: „Nieskończona inteligencja nadzoruje i kontroluje wszystkie moje transakcje finansowe. Cokolwiek zrobię, będzie dla mnie pomyślne”. Powtarzaj to często, a przekonasz się, że wszystkie twoje decyzje będą mądre. Co więcej, nie grozi ci żadna strata, gdyż intuicja zawsze podpowie ci, kiedy masz się pozbyć niekorzystnych aktywów.

Swój dom, pracę i majątek wspieraj codziennie modlitwą: „Wszechobecna moc kierująca planety na ich orbity i sprawiąca, że słońce świeci, czuwa nad całym moim majątkiem, domem i pracą oraz wszystkim, co do mnie należy. Bóg jest moją twierdzą i skarbnicą. Wszystko, co posiadam, jest bezpieczne dzięki Bogu. To jest wspaniałe”. Przypominając sobie codziennie tę wielką prawdę i przestrzegając praw miłości, będziesz zawsze strzeżony i prowadzony ku wszelkiego rodzaju pomyślności. Nigdy nie ucierpisz strat, bo wybrałeś na swego doradcę i przewodnika Najwyższego. Nieustannie otacza cię ochronny kokon boskiej miłości.

W rozwiązywaniu swych problemów wszyscy powinniśmy szukać wewnętrznego doradcy. Jeśli masz problem natury finansowej, powtarzaj przed zaśnięciem: „Teraz zasną spokojnie. Powierzyłem tę sprawę boskiej mądrości wewnątrz mnie. Ona zna właściwe rozwiązanie. Kiedy rano znów wstanie słońce, będę je już znał. Wiem, że słońce nigdy nie zawodzi”. I możesz spokojnie zasnąć.

Nie trap się. Noc przynosi radę. Intelkt nie potrafi rozwiązać wszystkich problemów. Módl się o światło. Pamiętaj, że zawsze przychodzi świt i rozprasza cienie.

Nie jesteś ofiarą okoliczności, chyba że w to wierzysz. Możesz przezwyciężyć każde okoliczności i warunki. Stojąc solidnie na opoce duchowej prawdy, wierny swym zasadniczym celom i pragnieniom, będziesz miał zupełnie inne doświadczenia.

Wielkie domy towarowe zwykle zatrudniają detektywów do ochrony przed kradzieżą. Dzień w dzień łapią oni kilka osób próbujących coś sobie przywłaszczyć. Są to ludzie pogrążeni w świadomości braku i ograniczeń. Tak naprawdę okradają siebie, ściągając na siebie kolejne straty. Brak im wiary w Boga i zrozumienia istoty działania umysłu. Gdyby się modlili o swoje właściwe miejsce, dostatek i o Boga w ich życiu, znaleźliby pracę. Dzięki uczciwości, prawości i wytrwałości mogliby przynieść zaszczyt sobie i całemu społeczeństwu.

Jezus powiedział: *Biednych macie zawsze ze sobą, ale mnie nie zawsze.* Biedne stany świadomości towarzyszyć nam mogą zawsze, bez względu na bogactwo. Zawsze pragniemy czegoś całym sercem. Może to być zdrowie, dobro naszych dzieci lub harmonia w rodzinie. W tym aspekcie czujemy się biedni.

Nie moglibyśmy poznać, czym jest dostatek, gdybyśmy nie znali biedy. *Wybrałem dwunastu, a jeden z was jest diabłem.*

Od króla Anglii po chłopca ze slumsów wszyscy rodzimy się z ograniczeniami i uprzedzeniami. Gdy je przezwyciężamy - rozwijamy się. Nie odkrylibyśmy w sobie wewnętrznej mocy, gdyby nie kłopoty i trudności. One stanowią nasze *biedne* stany, które zmuszają nas do rozwiązywania problemów. Nie wiedzielibyśmy, czym jest radość, gdybyśmy nie poznali smutku i łez. Żeby szukać wyzwolenia i dostępu do boskiego dostatku, trzeba poznać świadomość biedy. Biedne stany, takie jak lęk, niewiedza, zmartwienie, strata i ból, nie są złem, jeżeli dopingują do pracy nad sobą. Kiedy masz kłopoty, które zwalają cię z nóg, a serce rozdzierają pytania: „Dlaczego mnie to wszystko spotyka? Dlaczego prześladowuje mnie taki pech?”, właśnie wtedy twój umysł może rozjaśnić światło. Cierpienie, ból i nieszczęście doprowadzą do poznania prawdy, która uczyni cię wolnym. *Słodki jest użytek z przeciwieństw losu, są one jak ropucha - wstrętna i jadowita, ale cenny klejnot zdobi jej głowę.*

Przez niezadowolenie dochodzimy do zadowolenia. Każdy, kto zgłębia prawa życia, miał jakieś powody do niezadowolenia. Jakiś problem czy trudność nie do przezwyciężenia. Może nie zadowalały go wyjaśnienia zagadek życia. Odpowiedź znalazł w boskiej obecności wewnątrz siebie - tej drogocennej perle, wspaniałym klejnocie. Biblia powiada: *Szukałem Pana i znalazłem Go, a On uwolnił mnie od wszystkich lęków.*

Kiedy zrealizujesz swe ambicje i pragnienia, będziesz miał krótkotrwałą satysfakcję, a potem znów pojawi się nowy cel i zmobilizuje cię do działania. Życie pragnie się wyrażać poprzez ciebie na coraz wyższym poziomie. Kiedy jedno pragnienie zostaje zaspokojone, przychodzi następne, i tak bez końca. Jesteś tu, by się rozwijać. Życie to postępowanie naprzód, a nie stanie w miejscu. Twoim zadaniem jest zdobywać coraz to nowe szczyty. Nie ma temu końca, bo nie ma końca boskiej chwale.

Wszyscy jesteśmy biedni w tym sensie, że wiecznie szukamy więcej światła, mądrości, szczęścia i radości w życiu. Bóg jest nieskończony i nigdy, nawet przez całą wieczność nie wyczerpie się Jego chwale, piękno i mądrość tkwiąca w nas. Oto, jacy jesteśmy wspaniali.

W świecie absolutnym wszystko jest skończone, lecz w świecie relatywnym musimy się dopiero obudzić do tych wspaniałości, które były naszym udziałem, zanim zaistniał ten świat. Żebyś był nie wiem jak mądry, zawsze dążysz do jeszcze większej mądrości - dlatego wciąż jesteś biedny. Żebyś posiadał nie wiem jak ogromną wiedzę na polu matematyki, fizyki czy astronomii, ślizgasz się jedynie po powierzchni. Nadal jesteś biedny. Twoja podróż naprzód, do góry i ku Bogu trwa nieskończenie. Jest to proces przebudzenia, który uświadamia ci doskonałość dzieła stworzenia. Gdy zrozumiesz, że Bóg nie musi się uczyć, rozwijać, poszerzać horyzontów, stopniowo zaczniesz się budzić z letargu ograniczoności i ożyjesz w Bogu. Kiedy spadną ci z oczu zasłony lęku, niewiedzy, uprzedzeń i zbiorowej hipnozy, zaczniesz patrzeć oczami Boga. Nie będzie już żadnych ciemnych punktów, ujrzysz świat takim, jakim go stworzył Bóg, ujrzysz go bowiem Jego oczami. Powtarzaj więc: *Spójrz, Królestwo Boże jest blisko!*

Nakarm *biednego* w sobie, ubierz nagie myśli i nadaj im kształt przez wiarę w ich realność, ufając, że wielki twórca wewnątrz ciebie przyoblecze je w formę i sprawi, że obiektywnie zaistnieją. Twoje słowo (myśl) stanie się ciałem (przybierze formę). Gdy jesteś głodny (stan biedy), rozglądasz się za pożywieniem. Jeśli jesteś zmartwiony, szukasz ukojenia. W stanie choroby szukasz zdrowia, a gdy ogarnie cię słabość - siły. Twoje pragnienie pomyślności jest głosem Boga w tobie, mówiącym ci, że możesz dostąpić dostatku. W ten sposób stan biedy daje impuls do rozwoju i realizowania pragnień.

Ból w barku jest ukrytym błogosławieństwem, gdyż sygnalizuje, że musisz z nim natychmiast coś zrobić. Gdyby nie było bólu ani innych objawów choroby, któregoś dnia ręka mogłaby odmówić posłuszeństwa. Ból jest boskim systemem alarmowym, mówiącym ci, byś szukał Jego spokoju i uzdrawiającej mocy, byś wyszedł z ciemności do światła. Gdy jest zimno, rozpalasz ogień. Gdy jesteś głodny, jesz. Jeśli czujesz, że czegoś ci brak, wzbudź w sobie poczucie dostatku i obfitości. Wyobraź sobie cel i ciesz się nim. Wyobrażając sobie cel i wierząc w jego prawdziwość, tworzysz środki do jego realizacji.

Kiedy się boisz i martwisz, nakarm swój umysł wielkimi prawdami bożymi, które wytrzymały próbę czasu i będą trwały wiecznie. Możesz się podbudować duchowo, medytując nad treścią wielkich *Psalmsów*. Na przykład: *Pan jest moim pasterzem, nie brak mi niczego; Pan moją ucieczką i zbawieniem moim: kogóż mam się lękać?; Bóg jest zawsze obecną pomocą w czasach kłopotów; Mój Boże, któremu ufam; Okryje cię swoimi piórami i schronisz się pod Jego skrzydła; Jedność z Bogiem to zwycięstwo; Jeśli Bóg jest przy mnie, któż może być przeciwko mnie?; Wszystko robię z Chrystusem i to mnie umacnia*. Niech uzdrawiające vibracje tych prawd przenikają twój umysł i serce, a będziesz w stanie tymi medytacjami uwolnić swój umysł od lęków, wątpliwości i smutków.

Chłoń także i te duchowe prawdy: *Radosne serce rozwesela oblicze; Radosne serce ma ciągłą ucztę; Radosne serce robi dobrze jak lekarstwo, przygnębiony duch wysusza kości; Dlatego zachowuję cię w pamięci, że wzniecasz w sobie dar od Boga*. Już teraz zacznij wzniecać w sobie dar od Boga, całkowicie

odrzucając świadectwo zmysłów, tyranię i despotyzm ziemskiego umysłu. Uznaj w pełni swą moc duchową za jedyną przyczynę, jedyną moc i jedyne istnienie. Uznaj ją za wrażliwą i dobroczynną. *Przybliżaj się do tego, a to będzie się przybliżać do ciebie. Zwracaj się do niej z oddaniem i pewnością, miłością i ufnością, łona odpowie ci miłością, spokojem, przewodnictwem i pomyślnością.*

Stanie się twym pocieszycielem, przewodnikiem i doradcą, twym Ojcem w niebiesiech. Wtedy powiesz: „Bóg jest miłością. Odnalazłem Go, a On naprawdę uwolnił mnie od wszystkich lęków”. I znajdziesz się na zielonych pastwiskach, gdzie dostąpisz dostatku i wszelkich bogactw od Boga.

Powtarzaj radośnie i z ochotą w ciągu dnia: „Cały dzień towarzyszy mi świadomość boskiej obecności”, „Cały czas moja miłość do Niego napełnia wszystkie puste naczynia mego życia”.

Kiedy jesteś całkowicie pewien, że stałeś się tym, kim pragniesz być, twoja modlitwa została wysłuchana. Czy naczynia twego życia są pełne? Czy jesteś zadowolony ze swego zdrowia, zamożności, miłości i osobowości? A może w którejś z tych czterech dziedzin czegoś brakuje? Wszystko, czego w życiu szukasz, obojętne co to jest, należy do jednej z nich.

Mówiąc „Chcę tylko prawdy i mądrości”, wyrażasz pragnienie wszystkich ludzi na całym świecie. Tego chce każdy, nawet jeśli inaczej to formułuje. Prawda i mądrość są powszechnym pragnieniem ludzkości. Należą do dziedziny osobowości. Pragniemy coraz bardziej wyrażać swą osobą Boga tu i teraz.

Poprzez braki, ograniczenia i problemy rozświeciliśmy się boskim światłem i odkrywamy siebie. Nie ma innej drogi do odkrycia swej istoty.

Gdybyśmy nie mogli dążyć w dwóch kierunkach, nigdy nie odkrylibyśmy siebie, nie zrozumielibyśmy rządzących nami praw. Gdybyś musiał być dobry, gdybyś musiał kogoś kochać - to nie byłaby miłość. Byłbyś automatem. Mamy wolność wyboru - możemy dawać miłość lub nie. Człowiek zmuszony kochać, nie kocha. Czy nie schlebia ci, jeśli kobieta wyznaje, że cię kocha i potrzebuje? Że ze wszystkich mężczyzn na ziemi wybrała ciebie? Ona nie musi cię kochać. Gdyby była do tego zmuszona, nie czułbyś się taki dumny i szczęśliwy.

Możesz wybrać, czy być mordercą czy świętym. Z tej przyczyny ludzie tacy jak Lincoln cieszą się wielkim szacunkiem. Oni zdecydowali się wybrać dobro. Za ten wybór ich podziwiamy. Kto uważa, że okoliczności i zdarzenia, warunki życia, wiek, rasa, wychowanie religijne i otoczenie w dzieciństwie mogą ograniczyć możliwość osiągnięcia szczęśliwego, pomyślnego życia, jest własnym rabusiem i złodziejem. Aby osiągnąć takie życie, wystarczy *czuć się* szczęśliwym i prosperującym. Uczucie bogactwa wytwarza bogactwo. Stan świadomości manifestuje się realnie. Dlatego powiedziano: *Wszyscy, którzy byli przede mną (uczuciem), to złodzieje i rabusie*. Uczucie stanowi prawo, prawo stanowi uczucie.

Twoje pragnienie pomyślności jest w istocie przyrzeczeniem danym przez Boga, że jego bogactwa są twoimi bogactwami. Przyjmij tę obietnicę bez żadnych zastrzeżeń.

Quimby, nauczając o prawach rządzących umysłem, porównał modlitwę do adwokata przedstawiającego sprawę przed sądem. Potrafi on udowodnić, że ten, którego broni, nie jest winien, lecz padł ofiarą kłamstw i fałszywych przekonań. Sędzią jesteś ty sam. Ty wydajesz na siebie wyrok i możesz sobie zwrócić wolność. Negatywne myśli o stratach, biedzie i niepomyślności są wszystkie fałszem. To kłamstwa i fałszywe przekonania.

Wiesz, że istnieje tylko jedna potęga duchowa, jeden pierwotny cel, więc nie trać energii na rozpamiętywanie warunków, okoliczności i ludzkich opinii. Skieruj ją na swą wewnętrzną siłę duchową, a możesz być pewny, że twe myśli zaczną krążyć wokół dostatku i pomyślności. Uznanie zwierzchnictwa ducha oraz potęgi naszych myśli i wyobrażeń to droga do dostatku, wolności i nieustannego napływu dóbr. Zaakceptuj mentalnie swój własny dobrobyt. Ta akceptacja i oczekiwanie bogactwa ma swą własną matematykę i mechanizm przejawiania się. Kiedy wprawisz się w nastrój pomyślności, wszystko, co się z tym wiąże, przyjdzie samo. Jesteś sędzią wydającym wyrok w sądzie, którym jest twój własny umysł. Przedstawiłeś niepodważalne dowody na to, jak działa twój umysł, i uwolniłeś się od lęku. Odciałeś i poszatkowałeś głowy wszystkim lękom i przesądom. Lęk to sygnał do działania, a więc właściwie nie jest złem. Mówi ci on, że musisz

pójść w drugą stronę, tam gdzie jest wiara w Boga i wszystkie pozytywne wartości.

Zapisz sobie głęboko w sercu tę codzienną modlitwę: „Bóg jest źródłem mych bogactw, które napływają teraz do mnie obficie. Zawsze będę świadomy swej prawdziwej wartości. Hojnie obdzielał świat talentami i otrzymuję za to wspaniałe boskie wynagrodzenie. Dziękuję Ci, Ojcze!”

Droga do bogactwa

Bogactwo tkwi w umyśle. Wyobraźmy sobie, że lekarzowi ukradziono dyplom oraz całe wyposażenie gabinetu. Na pewno się zgodzicie, że bogactwo nadal znajduje się w jego głowie. Może dalej leczyć, stawiać diagnozy, przepisywać leki, operować i uczyć studentów. Skradziono mu tylko symbole, które da się odtworzyć. Jego bogactwo to zdolności i wiedza, jak pomóc ludziom.

Ten, kto mocno pragnie przyczynić się do dobra ludzkości, zawsze będzie bogaty. Dążenie do służenia światu swymi talentami zawsze znajduje oddźwięk w sercu wszechświata.

Podczas wielkiego kryzysu w roku 1929 spotkałem w Nowym Jorku mężczyznę, który stracił wszystko, łącznie z domem i oszczędnościami całego życia. Przyszedł na wykład, jaki wygłaszałem w jednym z hoteli w tym mieście. Mężczyzna ten powiedział: „Straciłem wszystko. W ciągu czterech lat oddałem milion dolarów. Zarobię je na nowo. To, co straciłem, to symbol. Potrafię jeszcze raz przyciągnąć do siebie ten symbol bogactwa, tak jak miód przyciąga muchy”.

Przez kilka lat śledziłem karierę tego człowieka, by poznać klucz do jego sukcesu. Klucz ten może wam się wydać dziwny, lecz jest stary jak świat. On sam nazwał go „Przemianą wody w wino”. Przeczytał o tym w Biblii i zrozumiał, że to właśnie jest sposób na doskonałe zdrowie, szczęście, spokój umysłu i pomyślność.

Wino w Biblii oznacza realizację pragnień, dążeń, planów, marzeń, projektów. Innymi słowy, jest to wszystko, co chcemy osiągnąć, zdobyć i czego chcemy dokonać.

Woda w Biblii odnosi się do umysłu lub świadomości.

Przybiera kształt naczynia, do którego zostaje wlana. Podobnie wszystko, co czujesz i uważasz za prawdziwe, zmanifestuje się w twoim świecie. A więc nieustannie zmieniasz wodę w wino.

Biblię napisali ludzie światli. Uczy ona praktycznej psychologii na co dzień i tego, jak żyć. Jednym z podstawowych przekazów Biblii jest twierdzenie, że sami określamy i kształtujemy swój los poprzez odpowiednie myślenie, uczucia i przekonania. Biblia uczy, że możemy rozwiązać każdy problem, poradzić sobie z każdą sytuacją, że urodziliśmy się po to, by odnosić sukcesy, wygrywać i triumfować. Aby się znaleźć na królewskiej drodze do bogactwa, z poczuciem siły i bezpieczeństwa niezbędnymi do kroczenia naprzód, trzeba przestać odczytywać Biblię w sposób tradycyjny.

Opisany wyżej mężczyzna, ten, który stracił wszystko, zwykł powtarzać sobie często w te dni, kiedy był bez pieniędzy: „Potrafię zmienić wodę w wino!” Słowa te znaczyły: „Potrafię zmienić myśli o ubóstwie w moim umyśle w realną postać moich obecnych pragnień i potrzeb, jakimi są bogactwo i dostatek finansowy”.

Jego postawa mentalna (woda) była następująca: „Raz zrobiłem uczciwie majątek, zrobię go jeszcze raz (wino)”. Jego afirmacja brzmiała: „Raz przyciągnąłem symbol (pieniądze), więc przyciągnę go znowu. Wiem to i czuję, że to prawda (wino)”.

Poszedł do pracy jako sprzedawca w firmie chemicznej. Wpadł tam na pomysł, jak lepiej promować produkty tej firmy. Przedstawił go zarządowi. W niedługim czasie został wiceprezesem. Po czterech latach był już prezesem. Cały czas pielęgnował w sobie myśl: „Potrafię zmienić wodę w wino”.

Odczytaj opowieść św. Jana o przemienieniu wody w wino jako metaforę i jak ten sprzedawca powtarzaj sobie: „Potrafię ucieleśnić swe idee, dążenia, sny i pragnienia, odkryłem bowiem proste prawo umysłu”. Mam na myśli prawo akcji i reakcji, które mówi, że świat zewnętrzny, ciało, okoliczności życiowe, środowisko i status finansowy są odbiciem myśli, wierzeń, uczuć i przekonań. Znając tę prawdę, możesz zmienić swoje schematy myślowe, zastępując je ideą sukcesu, bogactwa i spokoju umysłu. Idee te z czasem zakiełkują niczym nasiona

w glebie. I tak jak nasiona (myśli i idee), tak i twoje nawyki myślowe oraz uczuciowe urosną w pomyślność, sukces i spokój umysłu. Mądra myśl (akcja) owocuje dobrym dziełem (reakcja).

Możesz osiągnąć bogactwo, jeśli uświadomisz sobie, iż modlitwa jest jak uczta weselna. *Uczta* ma znaczenie psychologiczne: medytujesz (mentalnie spożywasz) upragnione dobro, dopóki nie stopisz się z nim w jedno.

Przytoczę jeden z odnotowanych przeze mnie przypadków, kiedy to młoda kobieta dokonała po raz pierwszy cudu przemiany wody w wino. Prowadziła ona piękny salon fryzjerski. Kiedy zachorowała jej matka, musiała jej poświęcić bardzo dużo czasu i zaniedbała interes. W tym czasie jej współpracownicy sprzeniewierzyli pieniądze i doprowadzili firmę do bankructwa. Kobieta straciła dom i znalazła się po uszy w długach, bez pracy. Nie była nawet w stanie płacić rachunków za szpital.

Wy tłumaczyłem jej magiczny sposób przemieniania wody w wino. Objąsniłem, że *wino* oznacza wysłuchaną modlitwę lub zrealizowanie idei.

Kobieta ta była w opozycji do świata zewnętrznego. Powtarzała: „Proszę spojrzeć na fakty - straciłam wszystko. Ten świat jest okrutny. Nie mam pieniędzy na zapłacenie rachunków. Nie modłę się już, bo straciłam nadzieję”. Była tak pochłonięta światem materialnym, że zupełnie nie zdawała sobie sprawy z tego, że przyczyną tej sytuacji był jej własny stan psychiczny. Podczas naszych rozmów zaczęła rozumieć, że konflikt musi rozwiązać we własnym umyśle.

Jakikolwiek by był twój ideał lub pragnienie w chwili, gdy czytasz tę książkę, zawsze znajdzie się w twoim umyśle jakaś przeciwna mu myśl. Na przykład, jeśli pragniesz zdrowia, być może rodzą się w twym umyśle myśli w rodzaju: „Nie mogę się wyleczyć. Próbowałem, ale bez skutku, jest coraz gorzej”. Albo: „Za mało wiem na temat duchowego uzdrawiania”.

Czy analizując siebie nie dostrzegasz w swoim umyśle czegoś na kształt przeciągania liny? Czy jak u tej kobiety, otoczenie i sprawy zewnętrzne nie przeciwstawiają się twemu pragnieniu wyrażenia siebie, osiągnięcia bogactwa i spokoju duszy?

Prawdziwa modlitwa jest mentalną ucztą weselną, która uczy nas wszystkich jak zażegnać ten wewnętrzny konflikt. Modląc się „wypisujesz” w umyśle to, w co wierzysz. Emerson twierdził, że człowiek jest taki jak jego myśli. To nawykowe myślenie kształtuje twoje mentalne przekonania. Powtarzając pewne ciągi myślowe, tworzysz określone opinie i przekonania w głębokich pokładach umysłu, zwanych podświadomością. Następnie te mentalnie przyjęte zapatrywania i poglądy wyznaczają i kontrolują wszelkie działania zewnętrzne. Zrozumienie tego mechanizmu to pierwszy krok do przemiany „wody w wino”, czyli braku i ograniczenia - w dostatek i obfitość. Dlatego też człowiek nieświadomy swych wewnętrznych, duchowych mocy jest podatny na uprzedzenia, straty i ograniczoność.

Otwórz Biblię i dokonaj swego pierwszego cudu, jak owa fryzjerka. Możesz to zrobić. Jednak jeśli będziesz czytać Biblię tylko jak księgę historyczną, przeoczysz zawarte w niej duchowe, mentalne i naukowe wartości, o których tutaj piszę, jako o prawach umysłu.

Czytamy więc: *Trzeciego dnia odbywało się wesele w Kanie Galilejskiej i była tam Matka Jezusa. Galilea* oznacza twój umysł, czyli świadomość. *Kona* to twoje pragnienie. *Wesele* to pojęcie czysto mentalne, subiektywne ucieleśnienie twego pragnienia. Cały ten piękny dramat w postaci modlitwy ma charakter psychologiczny, a jego bohaterowie to twoje stany mentalne, uczucia i myśli.

Jedno ze znaczeń słowa *Jezus* to oświecony rozum. *Matka Jezusa* to uczucia, nastroje i emocje, jakim się poddajemy.

Zaproszono na to wesele także Jezusa i jego uczniów. Uczniowie to twoje wewnętrzne siły i umiejętności, dzięki którym realizujesz swoje pragnienia.

A kiedy zabrakło wina, Matka Jezusa mówi do Niego: „Nie mają już wina”. Wino, jak już mówiliśmy, oznacza wysłuchaną modlitwę lub realizację idei i pragnień w życiu. A więc obserwujemy tutaj typowy dramat codziennego życia.

Kiedy, jak owa kobieta, chcesz coś osiągnąć - znaleźć pracę, pieniądze lub wyjście z jakiejś sytuacji - nasuwają ci się takie myśli, jak: „Nie ma już nadziei. Wszystko stracone. Nie dam rady, to beznadziejne”. To głos świata zewnętrznego

mówi ci „Nie ma wina” lub „Przyjrzyj się faktom”. To przemawia twoje poczucie braku, ograniczenia i zniewolenia.

Jak radzisz sobie z wyzwaniem rzucanym przez okoliczności i warunki życiowe? Znasz już prawa rządzące umysłem, które sprawiają, że to, co myślimy i czujemy, tworzy nasz świat zewnętrzny, czyli naszą fizyczną postać, finanse, środowisko, pozycję społeczną oraz wszystkie etapy naszych związków ze światem i ludźmi. Nasze wewnętrzne działania mentalne i wyobrażenia rządzą zewnętrznym planem naszego życia.

Biblia mówi: *Człowiek jest taki, jak jego myśli. Serce* w języku chaldejskim oznacza umysł podświadomy. Innymi słowy, nasza myśl musi dotrzeć do subiektywnych pokładów.

Myśli i uczucia tworzą twoje przeznaczenie. Myśl wzmocniona uczuciem i zainteresowaniem zawsze się subiektywizuje i materializuje w świecie zewnętrznym. *Modlitwa* to zaślubiny myśli z uczuciem, idei - z emocją. Oto, do czego nawiązuje *uczta weselna*.

Każde pragnienie umysłu odczuwane jako prawdziwe materializuje się, bez względu na to, czy jest dobre, złe czy obojętne. Poznanie tego prawa, dzięki któremu wszystko, co czujesz umysłem, wyrazi się lub wydarzy w twoim życiu, powinno cię skłonić do pracy nad wewnętrzną dyscypliną.

Kiedy twój umysł nawiedzi myśl sugerująca niedostatek, lęk, zwątpienie czy rozpacz (*nie ma wina*), natychmiast odrzuć ją mentalnie i skup uwagę na modlitwie, czyli realizacji swego pragnienia. W omawianym fragmencie *Ewangelii według św. Jana* czytamy: *Czyż to moja lub Twoja sprawa, Niewiasto? Czyż jeszcze nie nadeszła godzina moja?*

Niewiasta oznacza negatywne uczucie, któremu ulegasz. Negatywne sugestie nie mają realnej mocy, ponieważ nic ich nie wspiera.

Sugestia niedostatku nie ma mocy; moc tkwi w twoich własnych myślach i uczuciach.

Co znaczy dla ciebie Bóg? *Bóg* to imię nadane jedynej mocy duchowej, to jedyne, niewidzialne źródło, z którego wypływają wszystkie rzeczy.

Kiedy twoje myśli są konstruktywne i harmonijne, moc duchowa odpowiada na nie harmonią, zdrowiem i dostatkiem.

Naucz się odrzucać każdą myśl o niedostatku i przywoływać wiarę w dostęp do mocy duchowej. Wtedy praktykujesz ideę zawartą w słowach: *Czyż to moja lub Twoja sprawa, Niewiasto?*

Czytamy dalej: *Czyż jeszcze nie nadeszła godzina moja?* Oznacza to, że choć jeszcze nie osiągnąłeś pozytywnego stanu umysłu, wiesz, że do niego zmierzasz, bo angażujesz umysł w pozytywne myślenie i pozytywne cele życiowe. Idea, na której skupia się umysł, jest powiększana, pomnażana i wzrasta aż do chwili, gdy umysł osiągnie nowy stan świadomości. Stajesz się uwarunkowany pozytywnie, a nie negatywnie, tak jak poprzednio.

Człowiek uduchowiony przechodzi w modlitwie ze stanu niepewności do stanu spokoju, wiary i ufności w moc duchową wewnątrz siebie. Ponieważ wierzy w moc duchową, jego „matka”, czyli uczucia, rejestruje nastrój triumfu i zwycięstwa. W takim stanie umysłu zawsze znajduje rozwiązanie - modlitwa zostanie wysłuchana.

Stągwie z biblijnej opowieści nawiązują do etapu mentalnego, przez który trzeba przejść, żeby osiągnąć subiektywną realizację swego pragnienia. Może on trwać chwilę, godzinę, tydzień lub miesiąc, zależnie od siły wiary i stanu świadomości praktykującego.

Podczas modlitwy należy oczyścić umysł z fałszywych przekonań, lęku, zwątpienia i niepokoju przez całkowite odcięcie się od doznań zmysłowych i świata zewnętrznego. W ciszy i spokoju umysłu, zwolniwszy jego bieg, medytuj nad radością z wysłuchanej modlitwy, dopóki wewnętrzna pewność nie przybierze formy mocnego przekonania „Wiem, że wiem”- Kiedy uda ci się stopić w jedno ze swym pragnieniem, dokonałeś w sobie zaślubin mentalnych, połączenia uczuć z ideą.

Z pewnością już teraz pragniesz być w umyśle zaślubiony (być jednością) ze zdrowiem, harmonią, sukcesem i osiągnięciami. Za każdym razem, gdy się modlisz, odprawiasz *itfff weselną w Kanie* (realizację swych pragnień lub idei). Chcesz się identyfikować mentalnie z pojęciem spokoju, sukcesu, dobrobytu i doskonałego zdrowia.

/ napełnili je aż po brzegi. Sześć stągwi reprezentuje twój własny umysł w duchowym i mentalnym akcie twórczym.

Musisz napełnić swój umysł po brzegi, to znaczy przepełnić się uczuciem, że jesteś tym, kim pragniesz być. Kiedy zdołasz napełnić umysł ideałem, który chcesz osiągnąć, jesteś napełniony po brzegi. Wówczas przestajesz się o niego modlić, bo czujesz, że jest już realny. Wiesz to! Twój stan świadomości jest kompletny. Jesteś z nim w absolutnej zgodzie.

Potem do nich powiedział: „Zaczerpnijcie teraz i zanieście staroście weselnemu!” Cokolwiek przeniknie do naszej podświadomości, zawsze przybiera obiektywną postać w przestrzeni. A więc, żywiąc przekonanie, że nasza modlitwa została wysłuchana, wydaliśmy polecenie: *Zanieście staroście weselnemu!*

Zawsze, sprawujemy rządy nad naszą mentalną ucztą. Przez cały dzień do naszego umysłu docierają tysiące myśli, sugestii, opinii; tyleż dźwięków i widoków odbierają nasze uszy i oczy. Masz do wyboru - odrzucić je jako nieodpowiednie dla twego umysłu lub zaprosić je tam. Twój świadomy rozum, intelekt, jest *starostą weselnym*. Kiedy świadomie wybierasz celebrowanie, medytowanie i wyobrażanie sobie pragnienia swego serca jako prawdziwego, staje się ono żywym ucieleśnieniem i częścią twojej mentalności, a twoja głębsza jaźń powołuje je do życia. Czyli to, co zostało subiektywnie wpisane wewnątrz, uzewnętrznia się obiektywnie. Twoje zmysły, lub świadomy umysł, postrzegają obiektywizację twego upragnionego dobra. Kiedy świadomy umysł uprzytamnia sobie, że „woda została przemieniona w wino”, zdaje sobie również sprawę, że modlitwa została wysłuchana. *Woda* może być też rozumiana jako niewidoczna, nie mająca formy siła duchowa, bezwarunkowa świadomość. Wtedy *wino* będzie świadomością uwarunkowaną, czyli umysłem, w którym rodzą się opinie i przekonania.

Słudzy, którzy czerpią dla ciebie wodę, reprezentują nastrój spokoju, ufności i wiary. Twoje dobra są dla ciebie czerpane i płyną do ciebie proporcjonalnie do twojej wiary.

Ukochaj i pielęgnuj w sobie zasady duchowe opisane w tej książce. Historia pierwszego zanotowanego cudu Jezusa mówi ci, że modlitwa jest *uczta weselną*, czyli złączeniem umysłu z pragnieniem.

Miłość to wypełnianie tych zasad. Stanowi ona w swej istocie jedność z upragnionym dobrem. Temu, co kochamy, powinniśmy być wierni. Wobec swego celu czy ideału powin-

niśmy być lojalni. Jeśli flirtujemy mentalnie, wstępując w związki z lękiem, zwątpieniem, smutkiem, niepokojem lub fałszywymi przekonaniem, nie jesteśmy wierni temu, co kochamy. Miłość to stan jedności, spełnienia (patrz rozdział: „Miłość jest wolnością”).

Gdy wspomniana wyżej fryzjerka pojęła działanie tego prostego misterium, poczuła się mentalnie bogata. Zaczęła je stosować w życiu. Wiedziała już, że *woda* (jej własny umysł) będzie płynęła i napełniała wszystkie *puste naczynia* w odpowiedzi na jej nowy sposób myślenia i odczuwania.

Wieczorem rozluźniała się całkowicie i w stanie relaksu puszczała w ruch wyobraźnię. Stosowała trzy kroki:

Krok pierwszy: przez około pięć minut wyobrażała sobie, że dyrektor miejscowego banku gratuluje jej wspaniałego depozytu.

Krok drugi: wyobrażała sobie, że słyszy, jak matka mówi do niej: „Tak się cieszę z twojego nowego wspaniałego stanowiska”. I tak słyszała ją mówiącą szczęśliwym, radosnym głosem przez około pięć minut.

Krok trzeci: wyobrażała sobie, że udzielam jej ślubu. Słyszała, jak w roli pastora mówię: „Teraz ogłaszam was mężem i żoną”. Odprawivszy ten codzienny rytuał, zasypiała z poczuciem „napełnienia”, odczuwając autentyczną radość z wysłuchanej modlitwy.

Przez trzy tygodnie nic się nie działo, a nawet się pogorszyło, ale ona wytrwale kontynuowała pracę, dając odpór negatywnym myślom. Wiedziała, że aby się wznieść duchem, musi sama dokonać swego pierwszego cudu, zamieniając lęk w wiarę, poczucie niedostatku w poczucie obfitości i dostatku; musi przemienić świadomość (wodę) w warunki, okoliczności i doświadczenia, jakich chciała doznać.

Świadomość, jestestwo, zasada, duch - nieważne, jak to nazwiemy - jest źródłem wszystkiego. To jedyna istniejąca moc. Moc duchowa, czyli duch w nas, jest przyczyną i substancją wszystkich rzeczy. Wszystkie rzeczy - ptaki, drzewa, gwiazdy, słońce, księżyc, ziemia, złoto, srebro i platyna - są jej manifestacją. Jest przyczyną i substancją wszystkich rzeczy.

Nic innego nie ma.

Zrozumiawszy to, kobieta miała pewność, że *woda* (świa-

domość) może się przemienić w dostatek w postaci pieniędzy, dobrej pracy i szans na własną realizację, a także pełni życia wśród przyjaciół. Zrozumiała tę prostą, a zarazem głęboką prawdę w mgnieniu oka, mówiąc mi: „Akceptuję swoje dobro”.

Pojęła, że nic nie jest przed nami ukryte. Bóg w całości jest w nas, w oczekiwaniu, byśmy go szukali i znaleźli.

Nie upłynął miesiąc, a kobieta ta wyszła za mąż. Osobiście udzielałem ślubu, wygłaszając te same słowa, które ona powtarzała w afirmacjach: „Ogłaszam was mężem i żoną”.

W prezencie ślubnym mąż podarował jej czek na sporą sumę i zabrał ją w podróż dookoła świata. Zamiast salonu piękności prowadzi teraz piękny dom i uprawia ogród, a swój umysł pielęgnuje z radością jak piękną różę.

„Przemieniła wodę w wino”. *Woda*, czyli jej świadomość, została naładowana i uwarunkowana jej nieustannymi, szczerze radosnymi wyobrażeniami. Obrazy te, przywoływane regularnie i systematycznie, z wiarą w moc sprawczą głębokiego umysłu, wyłaniają się z ciemności (umysłu podświadomego) na światło (obiektywizują się w przestrzeni fizycznej).

Jest jedna ważna zasada. Nie wolno wystawiać tej nowo wywołanej kliszy na działanie niszczącego promieniowania lęku, zwątpienia, przygnębienia i smutku. Kiedy tylko smutek czy lęk puka do twoich drzwi, natychmiast przywołaj obraz, jaki sobie stworzyłeś w umyśle, i powtarzaj: „W ciemnościach mego umysłu jaśnieje piękny obraz”. Wlej w ten obraz radość, wiarę i zrozumienie. Poczuj działanie psychologicznego, duchowego prawa - co zostało wpisane wewnątrz, będzie uzewnętrznione. I to jest wspaniałe!

Kolejna historia wskaże ci drogę do uzyskania bogactw materialnych i wszystkiego, czego potrzebujesz w życiu. Jeśli zastosujesz ten sposób szczerze i uczciwie, będziesz sownie nagrodzony na planie zewnętrznym.

Kiedyś w Londynie przyszedł do mnie mężczyzna będący w ogromnych tarapatach finansowych. Należał do kościoła anglikańskiego i wiedział już co nieco o działaniu podświadomości. Poleciłem mu powtarzać często w ciągu dnia: „Bóg jest źródłem mego dostatku; w każdym miejscu i w każdym momencie moje potrzeby są zaspokajane”.

Wystarczy przecież pomyśleć o wszystkich zwierzętach żyjących na tej ziemi, o całych galaktykach, którymi opiekuje się nieskończona inteligencja. Jakże hojna i szczodra, a nawet rozrzutnajest przyroda. Jakie bogactwo ryb, ptaków i innych gatunków utrzymuje przy życiu.

Mężczyzna uzmysłowił sobie, że od urodzenia ktoś się o niego troszczył. Matka go karmiła, ojciec ubierał, a oboje rodzice opiekowali się nim troskliwie i z miłością. Znalazł dobrą pracę, gdzie otrzymywał wspaniałe wynagrodzenie. Wydawało mu się nielogiczne przypuszczenie, by ta sama siła, która go obdarzyła życiem i opiekowała się nim, nagle go opuściła.

Zdał sobie sprawę, że on sam odciął się od dobrobytu przez niechęć do swego pracodawcy, potępienie i krytykowanie siebie, przez poczucie małej wartości. Psychicznie nadwerężył nić łączącą go z niewyczerpanym źródłem wszystkich rzeczy - mieszkającym wewnątrz duchem, czyli zasadą życia, zwaną przez niektórych „świadomością”.

Człowiek nie żyje tak jak ptak. Musi się świadomie jednoczyć z wewnętrzną mocą, żeby zapewnić sobie przewodnictwo, siłę, żywotność i wszystko, co niezbędne, by zaspokoić potrzeby.

Oto jego sposób na przemianę wody w wino dostatku i powodzenia finansowego. Gdy zrozumiał, że Bóg lub jego własna wewnętrzna moc duchowa jest źródłem wszystkiego, doszedł do wniosku, że gdyby mógł „sprzedać” sobie ideę, iż bogactwo jest jego boskim prawem, zmanifestowałyby się w jego życiu obfitość i dostatek.

Zastosował afirmację: „Bóg jest źródłem mego dostatku. Moje potrzeby finansowe i wszystkie inne są zaspokajane w każdym miejscu i momencie. Zawsze mam boski nadmiar”. To proste stwierdzenie, powtarzane często, świadomie i z przekonaniem, przestawiło jego umysł na świadomość pomyślności.

Musiał jedynie sam sobie „sprzedać” tę pozytywną ideę, jak dobry kupiec sprzedaje towar, zachwalając jego zalety. Konieczna była wiara w uczciwość własnej firmy, w wysoką jakość sprzedawanego towaru i w pożytek, jaki przyniesie on nabywcy.

Poradziłem mu, by nie walczył z negatywnymi myślami, ani nie spierał się z nimi, lecz po prostu, przywoławszy w duchu swą mentalną formułę, powtarzał ją z ufnością i miłością. Czasem negatywne myśli zasypywały go niczym lawina. Zawsze jednak stawiał im czoło solidną, konsekwentną afirmacją: „Bóg zaspokaja wszystkie moje potrzeby; w moim życiu jest boski nadmiar”.

Opowiadał, że kiedy jeździł w codziennych sprawach samochodem, od czasu do czasu opadała go chmara najprzeróżniejszych negatywnych myśli, takich jak: „Nie ma już nadziei”, „Jestem bankrutem”. Zawsze wtedy odpychał je od siebie i zwracał się do wiecznego źródła bogactwa, zdrowia i wszystkich rzeczy, a więc do swej świadomości duchowej. Mówił sobie i wierzył w to, że: „Bóg jest źródłem mego dostatku i dostatek jest już mój”, „Istnieje boskie rozwiązanie. Bogactwo Boga jest moim bogactwem”. Stosował też inne pozytywne stwierdzenia, które wypełniały jego umysł nadzieją, wiarą, oczekiwaniem i wreszcie przeświadczeniem o wiecznie płynącym strumieniu bogactwa, zaspokajającym obficie jego potrzeby.

Negatywne myśli opadały go początkowo mniej więcej pięćdziesiąt razy na godzinę. Zawsze zamykał tym zbirom dostęp do swego umysłu, wiedząc, że okradają go ze spokoju, dobrobytu, powodzenia i innych dobrodziejstw. Otwierał się wyłącznie dla idei boskiej, wiecznej zasady życia, napełniającej go bogactwem, zdrowiem, energią i siłą oraz wszystkim innym ideom, potrzebnym do pełnego i szczęśliwego życia.

Kontynuował takie postępowanie i na drugi dzień już mniej złodziejskich myśli dobijało się do niego, na trzeci jeszcze mniej, a czwartego dnia zdarzały się już sporadycznie. Za każdym razem spotykałaje ta sama odpowiedź: „Nie wpuszczam! Akceptuję tylko myśli i pojęcia, które uzdrawiają, błogosławią, inspirują i pobudzają do działania mój umysł!” I tak przekształcił świadomość swego umysłu w świadomość bogactwa. *Książę tego świata przychodzi, ale nie ma nic we mnie.* Oznacza to, że myśli pełne lęku, smutku i niepokoju przychodziły, lecz nie wywoływały reakcji umysłu. Był już odporny, zaszczepiony Bogiem i przepełniony boską wiarą we wciąż rosnącą świadomość obfitości i powodzenia finansowe-

go. Mężczyźnie temu udało się nie stracić wszystkiego i nie zbankrutować. Udzielono mu rozszerzonego kredytu, interesy firmy zaczęły iść coraz lepiej i otworzyły się przed nim nowe perspektywy. Odniósł sukces.

Modląc się pamiętaj o lojalności wobec swego ideału lub celu. Wiele osób nie dochodzi do bogactwa i sukcesu finansowego, ponieważ osoby te modlą się dwukierunkowo. Najpierw afirmują, że Bóg jest ich dobrobytem i wierzą w boską prosperity, a zaraz potem zaprzeczają temu, mówiąc: „Nie jestem w stanie zapłacić tego rachunku”, „Nie stać mnie na to czy tamto”. Albo: „Prześladuje mnie pech”, „Nie mogę związać końca z końcem”. Stwierdzenia takie są wysoce destruktywne i neutralizują pozytywne działanie modlitwy. To jest właśnie modlitwa dwukierunkowa.

Zawsze bądź wierny swoim planom i celom, a także wiedzy o mocy duchowej. Nie dokonuj negatywnych zaślubin i nie jednocz się z negatywnymi myślami, lękami i smutkami.

Modlitwa jest jak kapitan wyznaczający kurs statku. Musisz znać port przeznaczenia, wiedzieć, dokąd zmierzasz. Kapitan twego statku, znając prawa nawigacji, nie zboczy z kursu i doprowadzi bezpiecznie do celu. Jeśli statek zgubi drogę na skutek sztormu, on sprowadzi go na właściwy szlak.

Na kapitańskim mostku stoisz ty sam i wydajesz rozkazy w postaci myśli, uczuć, opinii, przekonań, nastrojów. Nie spuszczaaj wzroku z kursu, Nie zwracaj uwagi na przeszkody, opóźnienia i utrudnienia, które mogłyby cię zepchnąć z kursu. Działaj niezłomnie i konsekwentnie. Decyduj, dokąd idziesz. Pamiętaj, że twoja postawa mentalna jest tym statkiem, który przeniesie cię od poczucia braku i ograniczenia do poczucia dostatku, do wiary w nieuchronne działanie prawa Bożego w tobie.

Quimby, znakomity badacz i nauczyciel mentalnych i duchowych praw umysłu, twierdził: „Człowiek działa zgodnie z tym, co działa na niego”. Co działa na ciebie? Co przesądza o twoim stosunku do życia? Odpowiedź brzmi: twoje idee, przekonania i opinie oddziałują na twój umysł i warunkują cię tak, iż -jak określał to Quimby - stajesz się „wyrazem swych przekonań”. Według niego „Człowiek to wyrażone przekonanie”.

Inne znane stwierdzenie Quimby'ego brzmi: „Nasze umysły mieszają się jak atmosfera, a każdy człowiek zachowuje w tej atmosferze swą tożsamość”. Jako dzieci, byliśmy podatni na nastroje, uczucia i ogólną atmosferę mentalną panującą w domu. Lęki, niepokoje, przesady, a także wierzenia religijne i inne przekonania rodziców wryły się w naszym umyśle.

Powiedzmy, że dziecko wychowało się w biednej rodzinie, gdzie zawsze brakowało pieniędzy, i wciąż słyszało narzekania na niedostatek.

Można by rzec, i tak zakwalifikowałby to Salter w swej terapii uwarunkowanego refleksu, że dziecko to zostało przystosowane do biedy. Jako młody człowiek może mieć kompleks biedy, wynikający z wczesnych doświadczeń, wychowania i przekonań. Może jednak wznieść się ponad każdą sytuację i uwolnić od kompleksu dzięki potędze modlitwy.

Poznałem kiedyś chłopca, który urodził się w rejonie Nowego Jorku, zwanym „Piekielną Kuchnią”. Przychodził słuchać moich wykładów w Steinway Hall. Uświadomił sobie wtedy, że padł ofiarą negatywnego, destruktywnego myślenia, i że jeśli nie przestawi swego umysłu na nowe tory, jego ziemski umysł będzie na niego dalej ściągał tylko klęski, łyzy, nienawiść i zazdrość. „Człowiek działa zgodnie z tym, co działa na niego”.

Jest oczywiste, co dobrze wiedział Quimby, że jeśli człowiek nie przejmie kontroli nad swoim domem (umysłem), cała propaganda, fałszywe przekonania, lęki i zgryzoty świata zjawisk owładną nim jak trans hipnotyczny.

Jesteśmy głęboko zanurzeni w świadomości zbiorowej, gdzie dominuje wiara w choroby, śmierć, nieszczęścia, wypadki, klęski i przeciwności losu. Ty kieruj się jednak biblijnym zaleceniem: *Wyjdź spośród nich i bądź oddzielony*. Utożsamiaj się mentalnie i emocjonalnie z wiecznymi prawdami, które wytrzymały próbę czasu.

Młodzieniec postanowił myśleć i decydować samodzielnie, wstąpić na królewską drogę do bogactwa, tu i teraz przyjmować boską obfitość i napełniać swój umysł duchowymi ideami oraz wiedzą. Pojął, że robiąc to, automatycznie pozbędzie się z umysłu wszystkich negatywnych wzorców.

Zastosował prostą metodę zwaną „naukowym wyobrażę-

niem". Miał wspaniały głos, który jednak nie był kształcony ani rozwijany. Wyjaśniłem mu, że obraz, jaki sobie nakreślił w wyobraźni, przeniknie do głębokiego umysłu i zmaterializuje się. Zrozumiał, iż prawo umysłu - akcji i reakcji - sprawi, że głęboka świadomość odpowie na mentalny obraz stworzony w umyśle.

Zasiadał w ciszy swego pokoju, relaksował całe ciało i bardzo żywo wyobrażał sobie, jak śpiewa do mikrofonu. Namacalnie widział i czuł towarzyszący mu instrument. Potem słyszał mnie gratulującego mu wspaniałego kontraktu i chwającego jego cudowny głos. Przywołując to wyobrażenie mentalne często i regularnie, poświęcając mu żarliwą uwagę, wpisał go bardzo silnie w podświadomość.

Nie upłynęło dużo czasu, a pewien włoski nauczyciel śpiewu z Nowego Jorku, zwróciwszy uwagę na jego możliwości, zaczął mu dawać bezpłatne lekcje kilka razy w tygodniu. Następnie ów młody człowiek otrzymał kontrakt na trasę koncertową do Europy, Azji, Afryki Południowej i innych zakątków ziemi. Skończyły się jego kłopoty finansowe, bo otrzymywał wspaniałe honoraria. Prawdziwym bogactwem okazał się jego talent i zdolność do jego ujawnienia. Wszystkie nasze talenty i wewnętrzne siły są dane od Boga Uwalniajmy je.

Czy kiedykolwiek powiedziałaś sobie: „Jak mogę być bardziej pomocny dla innych istot? Co jeszcze mogę dać z siebie ludzkości?”

Zaprzyjaźniony ze mną pastor opowiedział mi, jak na początku on i jego kościół przeżywali kłopoty finansowe. Stosował wówczas prostą modlitwę, która zdziałała cuda: „Bóg objawia mi lepsze sposoby przedstawiania ludziom prawd bożych”. Pieniądze napłynęły w wielkich ilościach. W ciągu kilku lat spłacono hipotekę i pastor nie musiał się już martwić o finanse.

Dowiedzieliście się już z tej książki, że uczucia, nastroje i przekonania wewnętrzne człowieka panują nad jego światem zewnętrznym. Wewnętrzne działania mózgu rządzą działaniami zewnętrznymi. Żeby zmienić świat zewnętrzny, trzeba zmienić wewnętrzny. *Na ziemi, tak jak i w niebie*, czyli „Jak w moim umyśle-świadomości, tak w moim ciele, otoczeniu i życiu”.

Biblia powiada: *Nie ma nic ukrytego, co nie będzie ob-*

jawione. Na przykład, gdy jesteś chory, objawiasz właśnie schemat mentalny i emocjonalny, będący przyczyną choroby. Jeśli jesteś załamany lub otrzymałeś tragiczną wiadomość, objawia się to na twojej twarzy, w oczach, gestach, tonie głosu, chodzie i całej sylwetce. Całym sobą okazujesz zmartwienie. Naturalnie, dzięki dyscyplinie wewnętrznej i modlitwie, potrafisz też zachować spokój i nie zdradzić swych uczuć ani stanu wewnętrznego. Możesz nakazać swym mięśniom rozluźnić się i uspokoić, a one cię muszą posłuchać. W twoich oczach, ustach i całej twarzy nie będzie najmniejszego śladu smutku, gniewu czy przygnębienia. Nikt nie domyśli się, że odebrałeś złe wieści. Przy odrobinie dyscypliny można pójść jeszcze dalej i przez modlitwę i medytację zmienić całą sytuację.

Niezależnie od tego, jakie wieści dziś odebrałeś, podejdź do lustra, spójrz na swoją twarz, usta, oczy, przyjrzyj się swoim gestom i wyobraź sobie, że właśnie wygrałeś wielką fortunę. Wczuj się w tę sytuację, poczuj emocje i zwróć uwagę, jak całe ciało na nie odpowiada.

Każdą sytuację można odwrócić za pomocą modlitwy. Zajmuj swój umysł myślami o spokoju, bogactwie i szczęściu. Utożsamiaj się z tymi ideami mentalnie, emocjonalnie i wizualnie. Namaluj w wyobraźni obraz siebie, jakim chciałbyś być. Zachowaj to wyobrażenie, pielęgnuj je z radością, wiarą i ufnością. Na pewno osiągniesz sukces i wyobrażenie stanie się faktem.

Tym, którzy proszą mnie o radę w kwestii niepowodzeń finansowych, polecam „zaślubienie bogactwa”. Jedni rozumieją, o co chodzi, inni nie. Czytający Biblię wiedzą, że symboliczną „małżonką” jest to, z czym łączysz się mentalnie, z czym stanowisz jedność.

Co się poczyna w twoich myślach, rodzi się w twoim życiu. Jeśli wierzysz, że świat jest surowy, zimny i okrutny, a człowiek człowiekowi wilkiem, jest to twoje przekonanie, które sobie „poślubiłeś”. To mentalne „małżeństwo” wyda na świat „potomstwo” w postaci twoich życiowych doświadczeń. Wszystko, czego w życiu doświadczysz i co zdziałaś, będzie odzwierciedleniem idei, którym ty sam dałeś życie.

Spójrzcie, ile „małżonek” ma przeciętny człowiek: lęk, zwątpienie, niepokój, krytycyzm, zazdrość, gniew. Czynią mu

one w głowie ogromne spustoszenie. A ty weź „ślub” z bogactwem. Często i z głębokim przekonaniem powtarzaj następującą afirmację, dopóki nie wpisze się ona na trwałe w twoją świadomość: „Przeze mnie wyraża się boskość, więc mam wspaniały dochód”. Nie można jednak klepać tego automatycznie jak papuga, lecz z pełnym przekonaniem, iż zdanie to utrwała się głęboko w umyśle. Musisz czuć jego znaczenie, wzbogacać je miłością i uczuciem, tchnąć w nie życie.

Jeden z uczestników moich kursów otworzył ostatnio restaurację. Zadzwoił do mnie i powiedział, że ożenił się z restauracją, mając oczywiście na myśli, że zdecydował się na pilność, wytrwałość i sukces oraz powodzenie w interesach. Jego mentalną „małżonką” stała się wiara w spełnienie pragnienia.

Musicie się utożsamić ze swym życiowym celem i skończyć z mentalnymi małżeństwami z takimi partnerami jak krytycyzm wobec siebie i innych, gniew, lęk i zgryzota. Całą swą uwagę poświęcajcie obranemu celowi, wierząc niezachwianie w niezawodność działania prawa pomysłowości i sukcesu. Nic nie osiągniecie kochając swój ideał w jednej minucie, a w następnej mu urągając. To jakbyście mieszały kwas z zasadą - zneutralizują się. Podążając królewską drogą do bogactwa, musicie być wierni swojej „małżonce” - obranemu celowi.

Ilustracje tej prawdy znajdujemy w Biblii. Na przykład to, że Ewa powstała z żebra Adama. Twoim „żebrem” jest twój pomysł, dążenie, idea, plan, cel życiowy.

Ewa oznacza naturę emocjonalną, wewnętrzny ton. Musicie swej idei matkować, kochać ją i czuć jej prawdziwość, jeśli chcesz, by twój cel się ziścił.

Idea to ojciec, *emocja* - matka. W twoim umyśle nieustannie odbywają się ich zaślubiny.

Uspienski wymieniał trzeci element, powstający z połączenia pragnienia z emocją. Nazwał go czynnikiem neutralnym. My nazwiemy go *spokojem*, Bóg bowiem jest spokojem.

Biblia mówi: / *rząd będzie spoczywał na jego barkach*. Niech boska mądrość będzie twoim przewodnikiem. Niech subiektywna mądrość wewnątrz ciebie prowadzi cię i strzeże we wszystkim, co robisz. Przekaż swoją prośbę mocy wewnętrznej, wierząc całym sercem i duszą, że rozwieje ona niepokój, uleczy

rany i przywróci duszy spokój i równowagę. Otwórz umysł i serce i powtarzaj słowa: „Bóg jest moim pilotem. On mi doradza i kieruje mnie ku pomyślności”. Módl się rano i wieczorem: „Ja jestem kanałem, przez który bezustannie, obficie i bez przeszkód płynie bogactwo boże”. Wyrj tę modlitwę w sercu, wypisz w umyśle. Trzymaj kurs ku bożej chwale!

Ten, kto nie zna wewnętrznego działania własnego umysłu, dźwiga wiele ciężarów, zmartwień i niepokojów. Nie nauczył się, jak zrzucić je z siebie siłą swej wewnętrznej mocy i na zawsze się od nich uwolnić.

Mistrza zen zapytał jego uczeń: „Co to jest prawda?” Ten odpowiedział symbolicznym gestem: zdjął z pleców torbę i postawił ją na ziemi. Uczeń spytał ponownie: „Mistrzu, na czym to polega?” Mistrz, wciąż nic nie mówiąc, zarzucił torbę z powrotem na plecy i odszedł, podśpiewując sobie. „Torba” to twój ciężar lub problem. Zrzucasz go z siebie na barki subiektywnej mądrości, która wszystko wie i zna sposób na osiągnięcie celu. Ona jedna zna odpowiedź.

Zarzucenie torby z powrotem na plecy symbolizuje, że choć nadal mam ten sam problem, mój umysł uwolnił się już od ciężaru, gdyż odwołałem się do boskiej mądrości. Mogę teraz śpiewać pieśń triumfu, bo wiem, że idzie już do mnie odpowiedź na moją modlitwę. Śpiewam z radości, jaką mnie to napawa. To cudowne uczucie.

Każdy człowiek stawia najpierw dobre wino, a gdy się napiją, wówczas gorsze. Ty zachowałeś dobre wino aż do tej pory. Odnosi się to do każdego człowieka, który po raz pierwszy zetknie się z wiedzą na temat praw umysłu. Pełen entuzjazmu i ambicji rozpoczyna w swym życiu wielkie sprzątanie. Kieruje się dobrymi intencjami, ale często zapomina o źródle swej mocy. Nie dochowuje wierności wewnętrznej zasadzie, która mogłaby go uwolnić od negatywnych doświadczeń i wskazać drogę do wolności i spokoju umysłu, lecz zaczyna mentalnie i emocjonalnie oscylować ku myślom i ideom wykraczającym poza cel, jaki sobie wyznaczył.

Pamiętaj, że subiektywna jaźń przyjmie twoją prośbę i zmaterializuje ją sobie znanymi sposobami. Musisz jedynie powierzyć jej tę prośbę z ufnością i wiarą, tak jak powierzyłyś

ziarno ziemi, jak wysyłając list do przyjaciela, jesteś pewien, że otrzymasz odpowiedź.

Czy słyszałeś kiedyś echo w górach? Tak też odpowiada twoja wewnętrzna zasada życia. Słyszysz echo własnego głosu. Tym głosem jest wewnętrzne dzieło pisane przez twój umysł - twoja wewnętrzna, psychiczna podróż, twoja mentalna uczta, na której karmiłeś się do syta idea, by móc potem odpocząć.

Znając to prawo i stosując je, uważaj, byś nie dał się zauroczyć władzy, jaką ona daje, arogancji, dumie czy zarozumiałości. Używaj swej wiedzy tylko w celu błogostawieństwa, uzdrowienia, podniesienia na duchu siebie i innych.

Zdarza się, że ludzie wykorzystują to prawo w egoistycznych celach, by coś osiągnąć kosztem innych. Jeśli krzywdzisz kogoś, krzywdzisz i siebie, a więc sam ponosisz stratę. Siła, bezpieczeństwo i bogactwo nie mogą być uzyskane jedynie z zewnątrz. Muszą być zaczerpnięte z odwiecznej skarbnicy wewnątrz człowieka. Możemy mieć pewność, że *dobre wino* będzie tam *XSSNSL&*, bo Bóg jest wieczny teraz. W każdej sytuacji możesz się naocznie przekonać, o wiecznym trwaniu twego dobra, odgradzając się mentalnie od problemu, stając na straży i pilnując, by sprawą zajął się nasz Ojciec.

„Stać na straży” to antycypować dobro, koncentrować się na nowym obrazie siebie, „poślubić” tę ideę i być jej absolutnie wiernym w każdym momencie. Szczęśliwy nastrój pozwoli nam utrzymać przeświadczenie o tym, że wino radości, nasza wysłuchana modlitwa, już się realizuje. *Oto dziś nastał dzień zbawienia. Królestwo niebieskie jest blisko. Ty zachowałeś dobre wino aż do tej pory.*

Każdy może już w tej chwili odbyć podróż w głąb własnego umysłu, swą boską wyobraźnią osiągnąć każde pragnienie. Upragnione bogactwo, zdrowie czy inwencja są z początku niezauważalne. Wszystko pochodzi z niewidzialnego. Zanim posiadasz bogactwo obiektywnie, musisz je osiągnąć subiektywnie. Poczucie bogactwa tworzy bogactwo, bo jest to stan świadomości, czyli wszystko, co myślisz, czujesz, w co wierzysz i co mentalnie potwierdzasz.

Pewna nauczycielka z Kalifornii, zarabiająca około 5 tysięcy dolarów rocznie, oglądała na wystawie piękne futro z gronostajów za 8 tysięcy dolarów. „Całe lata musiałabym

oszczędzać, żeby je sobie kupić. Nigdy mnie nie będzie na to stać. Ach, jakbym chciała je mieć!" - westchnęła. Przychodziła potem na moje poranne wykłady w niedziele. Usłyszała, jak odseparować się od takich negatywnych myśli, i uwierzyła, że może mieć futro, samochód i cokolwiek zechce, nie krzywdząc nikogo na tej ziemi.

Poradziłem jej, by wyobrażała sobie, że ma na sobie to futro, czuje namacalnie jego dotyk i zachwyca się jego pięknem. Co wieczór przed zaśnięciem zaczęła więc pracować wyobraźnią. W wyobraźni wkładała futro i głaskała je jak dziecko nową maskotkę. Robiła to dotąd, aż poczuła dreszcz emocji. Co noc zasypiała z myślą, że ma na sobie to wymarzone futro i czuła się jego szczęśliwą posiadaczką. Minęły trzy miesiące i nic się nie wydarzyło. Jej wiara zaczęła się nieco chwiać, lecz pamiętała, że tylko niezłomność postanowienia doprowadza do celu. *Ten, kto wytrwa do końca, będzie zbawiony.* Nagroda przychodzi do tego, kto się nie waha, lecz zawsze jest skąpany w Jego obecności. Swoją cel osiąga ten, komu przyświeca myśl „To już się stało!” Skąpany w Jego obecności jest ten, kto utrzymuje w sobie szczęśliwy, radosny nastrój oczekiwania, wiedząc, że dobro już do niego idzie. Ujrzał to w świecie niewidzialnym i wie, że ujrzy to samo w świecie widzialnym.

Ciekawe jest zakończenie historii nauczycielki. Pewnego niedzielnego ranka po wykładzie jakiś mężczyzna niechętny nadepnął jej na nogę. Przeprosił ją gorąco, zapytał, gdzie mieszka, i czy może ją podwieźć do domu. Zgodziła się chętnie. Wkrótce potem się oświadczył, podarował jej piękny pierścionek z diamentem i powiedział: „Widziałem wspaniałe futro. Wyglądałabyś w nim nadzwyczajnie”. Było to to samo futro, które podziwiała trzy miesiące wcześniej. (Sprzedawca powiedział, że około setki bogatych kobiet je oglądało i zachwycało się nim, ale nie wiadomo z jakiej przyczyny żadna go nie kupiła).

Mając możliwość wyboru, wyobrażenia sobie realnie tego, co wybraliśmy, wytrwale w to wierząc, możemy osiągnąć swój życiowy cel. Wszystkie bogactwa niebios tkwią w nas, czekając na uwolnienie. Pokój, radość, miłość, przewodnictwo, inspiracja, serdeczność i dobrobyt istnieją cały czas. Wszystko, co

trzeba zrobić, by wyraziło się bogactwo Boga, to odsunąć się od obecnego teraz (naszego ograniczenia), zanurzyć się w mentalnym wyobrażeniu i w szczęśliwym, radosnym nastroju zjednoczyć się z tym idealnym obrazem. Kto ujrzał i poczuł swój wymarzony cel w duchowym uniesieniu, ten wie, że za niedługą chwilę ujrzy go realnie w czasie i przestrzeni. Jak w środku, tak na zewnątrz. Jak w górze, tak na dole. Jak w niebie, tak i na ziemi. Inaczej mówiąc, ujrzy swoje przeświadczenie wyrażone materialnie. Sam człowiek jest takim wyrażonym przeświadczeniem.

Uzdrowiająca siła miłości

Jedną z najpiękniejszych i najbardziej wzruszających opowieści biblijnych o miłości to historia Rut i Booz. Rut symbolizuje wytrwałość w miłości, Booz - prawdę bożą. Są to dwa filary podtrzymujące w człowieku to, co najświętsze.

Kochasz Boga wtedy, gdy konsekwentnie odmawiasz dostępu do siebie złu i fałszywym opiniom, a jednocześnie z oddaniem sprzymierzasz się ze swą wewnętrzną zasadą duchową i pilnujesz, by w twym życiu manifestowała się jej harmonia. Kiedy odrzucasz mentalnie wpływ świata zjawisk i sprzymierzasz się ze swym wewnętrznym, wszechmocnym duchem w przeświadczeniu, iż on odpowie na twoje myśli, masz za swego pasterza Pana Życia. Kochasz Boga, bo jesteś lojalny wobec jedynej mocy.

Rut powiedziała swej teściowej Noemi: *Nie nalegaj na mnie, abym opuściła ciebie i abym odeszła od ciebie, gdyż: gdzie ty pójdziesz, tam ja pójdę, gdzie ty zamieszkaasz, tam ja zamieszkaam, twój naród będzie moim narodem, a twój Bóg będzie moim Bogiem* (Rt. 1,16).

Noemi to jaźń emocjonalna. Biblia mówi, że jej dwaj synowie nie żyją, co oznacza, że ona sama i jej otoczenie wyrażają niedostatek i ograniczoność. Jeśli człowiek nie manifestuje ani nie wyraża pragnień swego serca, ogarniają go rozczarowanie i frustracja. Ta historia jest o każdym z nas. W rozumieniu Biblii kobieta traci męża, gdy przestaje się przez

nią manifestować działanie Boga. Kiedy nie jest już nasycona boskimi ideami dobra, prawdy i piękna. Ujmując to w zwykłych kategoriach psychologicznych, emocje klęski i rozpacz przejęły władzę nad świadomością. Kiedy brak wiary i ufności, kiedy nie ma inicjatywy ani chęci postępowania naprzód, *mąż*, rzeczywiście nie żyje. W każdym z nas jest *kobieta*: nasza natura emocjonalna, subiektywna, uczucie oraz *mąż*, - czyli myśl.

Czyni ciebie twój mąż. Mężem jest męski aspekt umysłu, czyli myśl, działanie, pragnienie, wyobraźnia. Kto żyje życiem duchowym, pragnie się rozwijać i iść do przodu. Życie jest postępowaniem. A jeśli umysł jest chlerlawy i zagubiony, zakłócone są także emocje. W takim przypadku masz skłonności do zamykania się w sobie i rozpamiętywania. Wówczas idee, marzenia i aspiracje umierają i zostaje tylko rozczarowanie. *Dwaj synowie* to twój obecny stan świadomości i twoje pragnienia. Jeśli jesteś zdrowy, szczęśliwy, radosny i prosperujący, twoi *dwaj synowie* żyją. Jeśli przepełnia cię lęk i złe przecucia, jesteś pogrążony w zwątpieniu i rozpacz, *synowie* umarli. Noemi (*steściowa*, natura emocjonalna) jest zrozpaczona. Jednak zew duchowy, obecny w nas wszystkich, popycha nas do działania, do sięgania coraz wyżej. To głos Boga woła na pustkowiu do wszystkich ludzi: *Drogę dla Pana przygotujcie na pustyni* (Iz. 40,3).

Rut reprezentuje to, co otacza nas miłością. To kosmiczne dążenie, boski impuls w każdym z nas. Tkwi w nas, nie opuszcza naszego umysłu i nie ustaje w przyciąganiu naszej uwagi. Życie wciąż szuka sposobu wyrażenia siebie.

Gdzież się oddalę przed Twoim duchem? Gdzie ucieknę od Twego oblicza? (Ps. 139,7). Bóg jest obecny również i w człowieku chorym, rozdartym bólem. *Spójrz, jestem tam*. Jest coś w człowieku, co przypomina mu o jego pochodzeniu i przywołuje go tam z powrotem. Naszą misją i celem jest pielęgnowanie i pogłębianie pamięci o tym.

Rut określimy jako element żeński. Reprezentuje ona nieświadome dążenie życia, by wyrazić siebie i zachować za wszelką cenę. Jeśli trwasz w stanie przygnębienia, ten wewnętrzny czynnik żeński, czyli Bóg w tobie, stanowi bodziec zmuszający cię do wymyślenia sposobu wyjścia z tego stanu.

Nazwijmy go matką w tobie lub zmysłem intuicji. Każdy człowiek chce być dobry, czynić dobro i wyrażać je, gdyż wszyscy mamy boską naturę. Bóg jest w każdym i dąży do wyrażenia się poprzez każdego człowieka. Każdy człowiek jest wcieleniem Boga. Jeśli odczuwasz pragnienie bycia kimś więcej niż jesteś, to Bóg wyraża przez ciebie takie dążenie. Zrelaksuj się, rozluźnij i otwórz na przepływ boskiej mocy. *Istnieje boskość, która kształtuje nasze dążenia, ociosuje je według naszej woli.*

Zwróć uwagę na to, co mówi Rut w tobie: *gdzie ty pójdziesz, tam ja pójdę, gdzie ty zamieszkaasz, tam ja zamieszkaam, twój naród będzie moim narodem, a twój Bóg będzie moim Bogiem.* Nie znam lepszych słów dla opisu piękna uczucia. Malują one portret miłości, wiary i bezgranicznego oddania. *Gdzie ty umrzesz, tam ja umrę i tam będę pogrzebana.* Twoja wiara w ideał lub obrany cel musi wytrwać do końca. Wtedy stara rzeczywistość umiera i rodzi się nowa (wysłuchana modlitwa). Rut jest w istocie dążeniem życia do wyrażenia się za pośrednictwem człowieka. Świadomość idzie zawsze do przodu. Dążenie Rut w tobie jest twoją miłością do Boga i wszelkich spraw ducha. Umiłuj mądrość, prawdę i piękno, a w twoim życiu będą się dziać cuda.

Booz, to cel, ideał, do którego zmierzasz w życiu. Musisz mieć w życiu jakiś cel. Musisz dokądś zmierzać, bo inaczej po prostu dryfujesz. Posłuchaj Rut - wewnętrznych krzyków i szeptów twego serca. Jeśli nie wiesz, gdzie jest twoje prawdziwe miejsce w życiu, módl się o przewodnictwo, a otrzymasz je. Coś cię będzie popychało w określonym kierunku. Może ci też przyjść do głowy pomysł tak nagle, jak grzanka wyskakuje z tosterka. Pragnienie, które nie opuszcza cię przez całe tygodnie, to autentyczne pragnienie twego serca.

Szesnastoletni chłopiec, który od jakiegoś czasu modlił się o przewodnictwo, o prawdziwą samorealizację w życiu, włączył się do grupy studiującej księgi religijne, Biblię itp. Ma zamiar studiować teologię i jest z tego powodu bardzo szczęśliwy. Później planuje nauczać ludzi praw życia i rozwoju duchowego. Modlił się o przewodnictwo i jego głęboka świadomość podpowiedziała mu, jaką drogę ma obrać. Jeśli zaszczepimy w umyśle jakąś przesłankę, reakcja musi być odpowiednia do

niej. Przesłanka i wniosek są jednym i tym samym. Jak początek i koniec, jak nasienie i kwiat. Chłopiec odwołał się do ducha przewodnictwa i wierzył w niego. Dzięki temu znalazł właściwą drogę.

Rozmawiałem kiedyś z mężczyzną, któremu zaproponowano posadę w dalekim kraju. Nie mógł jej przyjąć, ponieważ czuł silny lęk przed wodą, podróżą morską i powietrzną. Na samą myśl o wejściu na statek wpadał w panikę. Niewątpliwie wchodził tu w grę jakiś podświadomy wzorzec, jakieś przerażające doświadczenie dziecka, może przykre przeżycie w basenie. Mężczyzna ów modlił się o samorealizację, został wysłuchany, ale jak twierdził, nie mógł z tego skorzystać.

Jest sposób na pokonanie lęku. Główną część duszy człowieka stanowi Rut, która zapewnia go, że zawsze jest jakieś wyjście. Sam fakt, że szukając pomocy w rozwiązaniu tego problemu, znalazł się u mnie, wskazuje, iż instynktownie znał drogę do pokonania lęku. Dał wyraz swemu przekonaniu o istnieniu potęgi większej niż jego własny intelekt.

Zaczął konstruktywnie pracować nad swoją wyobraźnią. Wyobrażał sobie, że pływa w basenie, czuł chłód wody i dramatyzm tego, co robi. Słyszał, jak przyjaciele gratulują mu postępów w pływaniu. Całą siłą swego umysłu zanurzał się w wodzie. Było to wspaniałe i upajające uczucie zwycięstwa. Po oswojeniu się z wodą mentalnie przeszedł do osvajania się z nią fizycznie. Pod opieką instruktora nauczył się pływać i opanował żywioł wody. Pokonał strach. Sprawiała to moc duchowa, do której się zwrócił. Zmusiła go do działania, bo o to się modlił. Tak działa jej prawo.

Co się dzieje wewnątrz, tego doświadczamy na zewnątrz. *BMi*powiada: *Zaznajom się z Nim i bądz w pokoju, a wówczas dobro do Ciebie przyjdzie.* Zapoznaj się z mentalnym i emocjonalnym działaniem swego umysłu. Zrób z tej wiedzy użytek, określ swoje pragnienie, a spłynie na Ciebie spokój.

Booz symbolizuje potęgę i mądrość Boga. *Booz* oznacza to wszystko, co Cię błogosławi, uzdrawia i uszczęśliwia. *Rut* (wewnętrzny przewodnik) poprowadzi Cię do tego. Może to być przyjęcie jakiegoś Twojego wynalazku, pragnienie osiągnięcia sukcesu w jakiejś dziedzinie, na przykład jako śpiewak, kompozytor, wielki artysta czy muzyk. *Booz* oznacza to

wszystko, z czym pragniesz się połączyć w świadomości. Musisz więc go „zaślubić”. Jak to zrobić? *Umyj się i namaść, nałóż na siebie swój płaszcz* (Rt. 3,3).

Twoim dobrem jest twój Bóg. *Umyj się*, czyli oczyść umysł, odmawiając dawania swej energii czemukolwiek poza własną świadomością, poza władzą i potęgą własnych myśli. Zdecydowanie i ostatecznie zamknij dostęp do twego umysłu myślom negatywnym. Wznieść swój ideał na wyżyny - to „namaścić się”. Podziwiał swój ideał, pozwól mu jaśnieć, szanuj go i ceń, czcij wreszcie, mów, jaki jest wspaniały i czuj to. Niech twój ideał owładnie tobą i spowije cię całego („nałożenie płaszcza”). Znajdziesz w sobie iście boską odpowiedź. Moc, czyli zasada w tobie, odpowie na twoją wiodącą myśl, dominujący nastrój. Nowoczesna nauka nazywa to prawem akcji i reakcji. Należy spełnić pewne warunki, zrobić coś, zanim otrzymamy boską odpowiedź. W Księdze Izajasza czytamy: *Czyż, wy mnie będziecie pytać o moje dzieci i dawać mi rozkazy co do dzieła rąk moich ?*

Bóg przemawia przez ciebie, twoje własne myśli i przekonania. Żeby pójść naprzód na drodze duchowego rozwoju, musisz zrobić pierwszy krok. Wtedy i Bóg go zrobi. Bóg nie robi nic sam, bez twojej zgody i przyzwolenia. Oczywiście, Bóg działa na skalę kosmiczną, uniwersalną, kontrolując wszystkie twoje funkcje życiowe. Jednak tylko ty sam możesz zainicjować cokolwiek ponadto, a więc własny rozwój duchowy. Ty musisz nadać swemu duchowi indywidualny, osobisty kształt.

Najciekawszym odkryciem człowieka jest człowiek. Zapomnieliśmy o tym w dzisiejszym świecie, zajęтым gorączkową produkcją broni jądrowej. Musimy wrócić tam, skąd przyszedliśmy - do Boga. *Booz, zaślubił więc Rut i stała się jego żoną. Gdy zbliżył się do niej, Pan sprawił, że poczęła i urodziła syna* (Rt. 4,13). Był to ojciec Jessego i dziad Dawida. Kiedy przychodzisz do Boga, prawdy, do wiecznego źródła, które jest miłością, nie czujesz lęku, tylko spokój.

Zacznij już teraz medytować, kosztować ożywczej prawdy bożej, która wytrzymała próbę czasu. Pożywij się boską miłością, spokojem, szczęśliwością, pięknem i doskonałością, a twój umysł będzie syty, twoja dusza umocniona. Bóg i Jego

spokój zagoszczą w twym umyśle. *Rut* w tobie poślubi *Booz*, a z ich związku zrodzi się w tobie mentalny i duchowy owoc. Ojciec rodu *Jessego* i *Dawida* sprawi, że doświadczysz radości z wysłuchanej modlitwy - spokoju, zdrowia i szczęścia.

Jesse znaczy JESTEM, czyli Bóg, *Dawid* oznacza miłość. Twoje uczucie jedności z Bogiem stanie się protoplastą, czyli praojcem wszystkich dobrych rzeczy w twoim życiu. *Jesse* - JESTEM, świadomość obecności Boga, budzi się w twym umyśle, a *Dawid*- miłość Boga, opanowuje twe serce. Znalazłeś swego zbawiciela, towarzysza i przewodnika, kochającego przyjaciela, który będzie przy tobie zawsze. Osiągnąłeś stan świadomości zwany *Rut*, w którym twoja człowiecza miłość została wyniesiona do poziomu boskiego, dzięki temu, że odciąłeś się od fałszywych przekonań tego świata i oddałeś całą swą uwagę prawdziwym wartościom duchowym w życiu. Inaczej mówiąc, jesteś teraz jak *Rut* i *Booz*, idący zawsze tam, dokąd prowadzi boska miłość, i pozostający niezłomnie przy swojej wierze i lojalności wobec jedynej potęgi.

Kochaj najgoręcej i najszczerzej, uznaj panem swego życia Boga miłości. Taka lojalność i oddanie są zawsze nagradzane. Ty zaś poczujesz się panem własnego świata, pełnego radości, szczęścia i spokoju. Będziesz kroczył wprost ku chwale, coraz wyżej i dalej, do Boga.

Dlaczego mnie to spotkało?

Nie wspominajcie wydarzeń minionych, nie roztrząsajcie w myśli dawnych rzeczy (Iz. 43,18).

*Ale to jedno czynię: zapominając o tym, co za mną, a wy-
tężając siły ku temu, co przede mną, pędzę ku wyznaczonej
miecie, ku nagrodzie... (Flp. 3,13-14).*

A co człowiek sieje, to i żąć będzie (Gal. 6,8).

Oznacza to, że jeśli zasiejemy myśli o spokoju, harmonii i pomyślności, spotka nas samo dobro, a jeśli będą to myśli o chorobie, niedostatku, walce i niezgodzie - będzie się nam wiodło źle. Musimy pamiętać, że nasza podświadomość jest jak gleba, na której wyrośnie wszystko, co zasiejemy w ogrodzie umysłu. W znaczeniu biblijnym zasiewamy myśli wtedy, gdy wierzymy w nie całym sercem. To, co mieszka głęboko w sercu, demonstruje się w świecie zewnętrznym.

Pewna moja znajoma została przykuta do łóżka chorobą. Kiedy odwiedziłem ją w szpitalu, skarżyła się: „Dlaczego to mnie spotkało? Co takiego zrobiłam? Dlaczego Bóg się na mnie gniewa? Dlaczego mnie karze?” Wiedziałem, że była to kobieta dobra i religijna, że była podporą kościoła, do którego należała.

To prawda, że była pod wieloma względami wspaniałym człowiekiem, lecz wierzyła w nieuleczalność swej choroby. Uważała, że jej serce rządzi się własnymi prawami, niezależnymi od umysłu. Była o tym przekonana, więc tak właśnie

było. Zmieniła to przekonanie i uwierzyła w duchowość ciała. Przemiana w jej umyśle spowodowała przemiany w ciele. Przestała dawać energię myślową chorobie i modliła się: „Nieskończona moc uzdrawiania przepływa przeze mnie w postaci harmonii, zdrowia, spokoju, pełni i doskonałości. Uzdrawiająca miłość Boga wypełnia każdą moją komórkę”. Powtarzała tę modlitwę bardzo często i wkrótce ta kobieta, która przez kilka lat żyła w strachu przed atakiem serca, nieświadoma, że spotyka nas właśnie to, czego się najbardziej boimy, została cudownie uzdrowiona.

Prawo życia to prawo wiary. Wszelkie kłopoty są sygnałem alarmowym, że wysyłamy jakieś niedobre myśli, i tylko zmiana w sposobie myślenia może nas uratować. „Człowiek to wyrażone przekonanie”, twierdzi Quimby. Życie przynosi nam to, w co wierzymy. Prawo przyczyny i skutku jest niezmienne. Nic nie zdarza się bez mentalnej zgody i udziału człowieka. Nic nie dzieje się przez przypadek.

Dr Paul Tournier, znany francuski psychiatra, opisuje przypadek mężczyzny, który skaleczył się w rękę piłą do drzewa i winą za to obarczył mokre drzewo. Lecz dr Tournier dostrzegał mentalną i emocjonalną przyczynę tego wypadku. Okazało się, że mężczyzna ten czuł wielką niechęć do swego pracodawcy, a do poprzedniego, który go zwolnił z pracy, wręcz nienawiść i wrogość. Tournier wytłumaczył mężczyźnie, że złość i rozdrażnienie sprawiło, iż pracował niedbale, jego ruchy były nie skoordynowane. To spowodowało wypadek.

W trzynastym rozdziale Ewangelii według św. Łukasza czytamy:

W tym samym czasie przyszli niektórzy i donieśli Mu o Galilejczykach, których krew Piłat zmieszał z krwią ich ofiar. Jezus im odpowiedział: „Czyż myślicie, że ci Galilejczycy byli większymi grzesznikami niż inni mieszkańcy Galilei, że to ucierpieli? Bynajmniej, powiadam wam; lecz jeśli się nie nawrócicie, wszyscy podobnie zginiecie. Albo myślicie, że owych osiemnastu, na których zwała się wieża w Siloam i zabiła ich, było większymi winowajcami niż inni mieszkańcy Jerozolimy? Bynajmniej, powiadam wam; lecz jeśli się nie nawrócicie, wszyscy tak samo zginiecie”.

Jezus zaprzecza kategorycznie, aby ofiary tych nieszczęść

były większymi grzesznikami niż inni ludzie, i dodaje: *jeśli się nie nawrócicie, wszyscy podobnie zginiecie*. Różnego rodzaju nieszczęścia, wypadki i tragedie są manifestacją zakłóceń w sferze mentalnej i emocjonalnej. Skrucha to nowy sposób myślenia, powrót do Boga, sprzężenie naszych myśli i wyobrażeń mentalnych z nieskończonym życiem, miłością, prawdą i pięknem Boga. Przez człowieka zaczyna przemawiać boskość.

Kilka razy dziennie wycisz umysł i afirmuj spokojnie, z miłością: „Bóg przepływa przeze mnie w postaci harmonii, zdrowia, spokoju, radości, pełni i doskonałości. Bóg mieszka we mnie. Pozostaję pod Jego urokiem, a dokądkolwiek wyruszam, kieruje mną boża mądrość. Moje działania są dobre, bo są boskie. Każde moje postępowanie jest dobre, wszystkie ścieżki są bezpieczne”.

Koncentrując się na tych wiecznych prawdach zbudujesz w swej podświadomości model boskiego porządku. Jako że wszystko, co tam wpiszesz, zostaje uzewnętrznione, wkrótce odczujesz stałą opiekę przyćmiewającej wszystko potęgi Ojca niebieskiego, który zawsze odpowiada na wołanie.

Wszyscy jesteśmy częścią świadomości zbiorowej, wielkiego oceanu życia psychicznego. Świadomość zbiorowa wierzy w choroby, wypadki, śmierć, nieszczęścia i przeróżne tragedie. Jeśli nie ma w nas skruchy, to znaczy: nie tworzymy własnego myślenia, będzie je za nas tworzyć świadomość zbiorowa. Niszczące myśli świadomości zbiorowej stopniowo nasączają naszą świadomość i mogą osiągnąć taką intensywność, że wywołają wypadek, nagłą chorobę lub inne nieszczęście. Większość ludzi nie myśli naprawdę, jedynie myśli, że myśli. Myślimy naprawdę wtedy, gdy potrafimy odróżnić fałsz od prawdy. Myśleć to dokonywać wyboru. To zdolność do powiedzenia „tak” lub „nie”. Mówmy „tak” prawdzie, a odrzućmy wszystko, co sprzeciwia się prawdzie i Bogu. *Myśl o tym, co miłe, co sprawiedliwe, co uczciwe i czyste... o tych rzeczach myśl.*

Myślisz wtedy, gdy wierzysz w istnienie nieskończonej inteligencji, która reaguje na twoje myśli, i że bez względu na to, jaki masz problem, jeśli myślisz o jego boskim rozwiązaniu i szczęśliwym zakończeniu, twoja wewnętrzna, subiektywna

mądrość odpowie ci, odsłoni przed tobą doskonały plan i wskaże właściwą drogę.

Przyszła do mnie kiedyś kobieta, której choroby przez wiele lat nie udawało się wyleczyć. Próbowала różnych terapii, łącznie z naświetlaniem promieniami Roentgena. Modliła się sama i modlili się za nią inni, ale bez skutku. Mówiła więc: „Bóg to na mnie zesłał. Jestem grzesznicą i za to otrzymuję karę”. Powiedziała mi też, że była u hipnotyzera, który zajrzał w jej przeszłość i orzekł, że jest ofiarą prawa karmicznego. W poprzednim życiu rzekomo krzywdziła ludzi i dlatego teraz cierpi, tak jak sobie na to zasłużyła. Zapytała mnie z przejęciem: „Czy myśli pan, że dlatego właśnie nie mogę się wyleczyć?”

To bzdura i absurd. Takie wyjaśnienie ani nie wskazało tej kobiecie żadnego rozwiązania, ani nie dało pocieszenia, jedynie zwiększyło jej cierpienie. Wyjaśniłem jej odwieczną prawdę, iż jest tylko jedna moc, a zwię się ona Bóg. To stwórcza inteligencja w nas, która nas stworzyła. Ta moc staje się dla nas tym, za co ją sami uważamy. Jeśli ktoś uważa, że Bóg go karze i musi cierpieć - *według jego wiary jest mu dane. Człowiek jest taki, jak myśli w sercu*. A to oznacza, że jego myśli i uczucia kształtują jego los. Człowiek jest tym, o czym myśli przez cały dzień. Jeśli nie myśli konstruktywnie, mądrze i rozsądnie, będzie za niego myślał ktoś inny lub zbiorowa świadomość, a wtedy jego życie będzie całkiem zagmatwane.

Jeśli wierzysz, że Bóg jest nieskończoną dobrocią, bezgraniczną miłością, absolutną harmonią i bezkresną mądrością, odczujesz Jego obecność w swoim życiu i będzie cię On błogosławić na niezliczone sposoby. To, czy dana rzecz jest dobra czy zła, zależy od tego, jak jej użyjemy. Energia atomowa nie jest złem; czy jest dobra czy zła - zależy od jej zastosowania. Elektryczności można użyć do zabicia człowieka albo do odkurzenia podłogi. Wodą można napoić, ale można też w niej utopić. Ten sam wiatr, który popycha statek na skały, może go uratować. To, jak używamy różnych rzeczy lub wykorzystujemy zjawiska występujące w przyrodzie, zależy od nas samych. Decyduje o tym umysł człowieka. Zło i dobro to działania umysłu wykorzystujące tę samą siłę, która jest

jedna, czysta i doskonała. Siłą stwórczą jest człowiek. W objawiającym się zewnętrznie wszechświecie nie ma innej siły niż ta, którą my mu dajemy. Opisywana przeze mnie kobieta usiłowała znaleźć usprawiedliwienie dla swego cierpienia. Szukała przyczyny na zewnątrz, zamiast zrozumieć, że tkwi ona w jej podświadomości. Poprosiłem, żeby mi opowiedziała o swoich związkach z mężczyznami. Wyznała, że pięć lat temu miała występny romans, a teraz czuje się winna i ma wyrzuty sumienia. I właśnie to była niezaleczona psychiczna rana kryjąca się za jej schorzeniem. Kobieta zrozumiała, że to nie Bóg ją karał, lecz ona sama karała się własnymi myślami. Życie ani Bóg nie karzą. Jeśli zjesz coś szkodliwego, organizm reaguje wymiotami, byś mógł wrócić do zdrowia. Skaleczenie pokrywa blizna. Starożytni mawiali, że lekarz opatruje rany, a Bóg je leczy.

Schorzenie i wszystkie jego objawy, które do tej pory opierały się zarówno leczeniu, jak i modlitwie, zniknęły w ciągu tygodnia. Nic nie przynosi większego cierpienia niż poczucie winy. Nic też nie jest równie niszczące. Przez pięć lat kobieta wymierzała sobie karę destrukcyjnym myśleniem. Dopiero gdy przestała siebie potępiać i uwierzyła, że całe jej ciało przenika nieskończona moc uzdrawiania, że Bóg mieszka w każdej komórce jej ciała, choroba ustąpiła. Jeśli przez pięćdziesiąt lat źle stosowałeś prawa elektryczności lub chemii i nagle zastosujesz je prawidłowo, nie powiesz, że te prawa cię nie lubiły, lecz przyznasz, że to tyje źle stosowałeś. Nieważne, jak długo używałeś swego umysłu w sposób negatywny i destrukcyjny, od chwili gdy zaczynasz go używać właściwie, pojawiają się dobre efekty. *Nie wspominajcie wydarzeń minionych, nie roztrząsajcie w myśli dawnych rzeczy* (Iz. 43,18).

Przyszedł do mnie mężczyzna, który stopniowo tracił wzrok. Przyczyny upatrywał w braku witamin i obciążeniu dziedzicznym - jego dziadek stracił wzrok w wieku osiemdziesięciu lat. Mężczyzna ten należał do pewnej sekty, której lider sporządził mu horoskop i stwierdził, że to zły układ planet jest przyczyną pogarszania się jego wzroku. Dziś już dobrze wiemy, że czynniki psychiczne odgrywają zasadniczą rolę we wszystkich chorobach. Slepnięcie można spowodować przez działanie umysłu. Zamiast więc leczyć samo oko, należy raczej

poszukać czynników mentalnych i emocjonalnych, odpowiedzialnych za to, że umysł podświadomy wybrał taką chorobę.

Dr Flanders Dunbar twierdzi, że niektóre reakcje emocjonalne mogą spowodować uszkodzenie gałki ocznej przez mięśnie nie podlegające woli. Rozmowa z tym mężczyzną ujawniła, że nienawidzi on swej teściowej, mieszkającej w jego domu. Przepęłniała go tłumiona wściekłość, a jego system emocjonalny, nie będąc w stanie znieść tego napięcia, za kozła ofiarnego obrał sobie oczy. Wy tłumaczenie w tym przypadku równało się wyleczeniu. Mężczyzna był zdziwiony tym, że utrzymujące się stale negatywne emocje opanowują podświadomość i w efekcie muszą sobie znaleźć negatywne ujście. Negatywne słowa, jakie kierował do podświadomości - „Nienawidzę jej”, „Nie chcę jej więcej widzieć” - były przyjmowane przez głęboką świadomość jako polecenia.

Zrozumiawszy to, mężczyzna wynajął dla teściowej oddzielne mieszkanie i modlił się za nią. Przekazywał ją w myślach Bogu i życzył jej wszelkich błogosławieństw niebios. Jego wzrok niemal od razu zaczął się poprawiać i po dwóch tygodniach wrócił do stanu normalnego. Mężczyzna wybaczył wszystko teściowej i mógł już o niej myśleć bez złości.

Przedtem, zamiast doszukiwać się przyczyn choroby oczu we własnym umyśle, usiłował wytłumaczyć ją przyczynami zewnętrznymi. Niedobór witaminy A może wywołać zapalenie spojówek lub gałki ocznej. Jednak i wówczas byłby to skutek ignorancji, obojętności lub zaniedbania ze strony człowieka. Głupota czy bezmyślność są stanami umysłu wynikającymi z braku wiedzy. Witamina A jest powszechnie dostępna i powinniśmy wiedzieć, jak zabezpieczyć nasz organizm przed niedoborem tej witaminy.

Praw umysłu nie da się pominąć ani ominąć. Spotyka cię to, w co wierzysz. Ludzie na ogół winią za swoje choroby pogodę, tryb życia, szkodliwe warunki, zarazki, wirusy. Jeśli ktoś wierzy, że siedząc obok wentylatora zaziębi się, doświadcza tego. O tym właśnie mówią słowa Biblii: *Według wiary waszej niech wam się stanie*. Wentylator nie jest w stanie spowodować u nikogo choroby. Sam w sobie jest zupełnie nieszkodliwy. Wiare można wykorzystywać na dwa sposoby: wierzyć w niewidzialne wirusy, które wywołują grype, lub

w niewidzialnego ducha, który napełnia człowieka harmonią, zdrowiem i spokojem.

Wiemy przecież, że Bóg nie choruje, a duch w tobie jest Bogiem. Co dotyczy Boga, dotyczy także ciebie. Uwierz w to, a nigdy nie będziesz chorować, gdyż *według wiary waszej* (w waszym zdrowiu i szczęściu) *niech wam się stanie*. Emerson pisał: „Człowiek sądzi, że nie zna swego losu, że jest on przed nim ukryty. Ale nasza dusza zawiera wszystko, co nas spotka. Wydarzenia są tylko materializacją naszych myśli. To, o co się modlimy, jest nam zawsze dane. To wydruk ze sporządzonej przez nas matrycy. Pasuje do nas jak druga skóra” (z eseju Emersona *Los*).

Diabeł oznacza w Biblii ignorancję lub niezrozumienie. Zło jest czymś przeciwnym do zasady życia, która jest Bogiem. Bóg działa jako jedność i wyraża się poprzez ciebie jako piękno, miłość, radość, spokój i boski porządek. Fałszywa idea w twoim umyśle to twój wróg, diabeł, szatan. Szatan nęka człowieka w postaci wrogości, nienawiści, chęci zemsty, potępiania siebie oraz innych negatywnych emocji. Jeśli człowiek nie wierzy w dobroć Boga i Jego miłość, siła niewiary może się stać siłą jego „diabła” - źródła bólu i nieszczęścia.

Pewna kobieta napisała do mnie, że jej córka była świadkiem walki ulicznej w Nowym Jorku i została trafiona kulą. Konieczna była amputacja dwóch palców. Czy taka była wola Boga? Czy ten wypadek był karą za grzechy? Na pytania tej matki odpowiadam przecząco. Bóg nie sądzi i nie karze. Zło i dobro powstają w umyśle człowieka. Myślenie, że Bóg nas karze czy że diabeł kusi, jest bardzo prymitywne. Manifestuje się zawsze stan naszej własnej świadomości. Otaczający nas ludzie nieustannie się do niego dostrajają. On jest zawsze przyczyną.

Nie znamy treści zawartych w umyśle córki. Jeśli były pełne nienawiści, urazy i wrogości do siebie, mogła przyciągnąć takie okoliczności. Pamiętajmy, że większość ludzi nie panuje ani nie kontroluje swoich myśli i wyobrażeń, nie nadaje im kierunku zgodnego z boskimi prawami. W kategoriach Nie-skończonego taki brak konstruktywnego i harmonijnego myślenia oznacza, że umysły tych ludzi otwarte są dla irracjonalnej

świadomości zbiorowej, pełnej lęków, nienawiści, zawiści i wszelkich negatywnych stanów.

Brak myślenia właściwego równa się myśleniu negatywnemu, destruktywnemu. Przytoczę tu historię pewnego farmera w Irlandii, który przez ponad tydzień dzień w dzień czyhał za płotem, by zabić swego pracodawcę, kiedy ten będzie tamtędy przechodził. Kiedy kolejnego dnia farmer przechodził przez płot, potknął się, strzelba wypaliła i postrzeliła go śmiertelnie. W tamtym czasie nie rozumiałem jeszcze przyczyny i jak inni uważałem to za przypadek. Nie ma przypadków. Za każdym wypadkiem samochodowym, pociagowym, rowerowym, a także za tamtą strzelbą kryje się czyjś umysł, nastrój, czyjeś uczucia. Człowiek, o którym opowiadam, przez długi czas nosił w sercu mordercze zamiary i jego świadomość odpowiednio zareagowała.

Mc nie zamanifestuje się dla mnie, jeśli ja, Ojciec, tego nie spowoduję. Ojciec to stan twojej świadomości, twoja własna moc stwórcza. Nie spotka cię nic, co nie byłoby pokrewne twoim myślom. Rzeczy niepodobne do siebie odpychają się. Jeśli żyjesz z Bogiem w sercu i wierzysz, że On cię prowadzi, a w twoim życiu rządzi prawo harmonii, nie możesz się znaleźć w pociągu, który ulegnie wypadkowi. Harmonia i dysonans nie idą w parze. Jako postscriptum w swoim liście, matka dodała: „Modlitwa nie zwróci mojej córce palców”. Nie rozumiem, dlaczego ludzie tak zdecydowanie i kategorycznie twierdzą, że człowiek nie potrafi odbudować brakującej części ciała.

Oto cytaty z *He Heals To-Day* autorstwa Elsie Salmon:

„Mildred miała trzy lata, kiedy ją do mnie przyprowadzono. Urodziła się bez lewej dłoni. Ramię miało długość palca wskazującego i kończyło się na nadgarstku. W ciągu miesiąca koniec tej zdeformowanej kończyny podwoił objętość i zakręglił się. Ojciec dziecka, widząc ten nadzwyczajny rozwój, stwierdził «Wszystko może się zdarzyć». W następnym miesiącu utworzyła się narośl przypominająca kciuk i którą wtedy uznaliśmy za kciuk. Po trzech miesiącach okazało się, że nie był to kciuk, lecz cała dłoń, która zaczęła się rozchyłać na naszych oczach jak kwiat”.

Tak więc, nawet najwięksi sceptycy musieli to uzdrowienie

zaakceptować jako fakt. Być może powinniśmy się czegoś nauczyć od nosorożca, któremu odrastają oderwane rogi. Rakowi również odrastają oderwane odnóża. Gdyby człowiek wierzył, że może mu odrosnąć palec, noga czy inny organ, jego przekonanie mogłoby się ziścić.

Przestań winić wszystko i wszystkich dookoła. Poszukaj przyczyny w sobie. Wierz w Boga, Jego dobroć i miłość, Jego przewodnictwo, a przekonasz się, że twoje życie będzie dobre i miłe, a ścieżki bezpieczne. Jesteś wyrażonym przekonaniem.

Magia wiary

Myśl o Nim na każdej drodze, a On twe ścieżki wyrówna (Prz. 3,6). *Wznoszę swe oczy ku góróm: skądże nadejdzie mi pomoc?* (Ps. 121,1).

Przytoczony cytat z *Księgi Przysłów* radzi dojrzeć w sobie nieskończoną inteligencję, która pokieruje twoimi działaniami, rozwiąże problemy, ale tylko wówczas, gdy zwrócisz się do swej wewnętrznej boskiej zasady.

Shakespeare napisał: „Wątpienie to zdrajca, który zwycięstwo często z rąk wydziera, kiedy nas trwożą odwodzi od próby” (przekład: Leon Ulrich). Lęk nas powstrzymuje, a lęk to brak wiary w Boga i dobro.

Pewien mężczyzna pracował w dużym zakładzie chemicznym, w dziale sprzedaży zatrudniającym dwieście osób. Kierownik tego działu zmarł i wówczas zaproponowano temu mężczyźnie jego stanowisko. Nie przyjął go. Później zdał sobie sprawę, że jedynym powodem odrzucenia propozycji był lęk. Bał się podjąć odpowiedzialność. Mężczyźnie brakowało wiary w siebie i swą wewnętrzną moc. Wahał się, a tymczasem wspaniała okazja przeszła mu koło nosa.

Kiedy przyszedł do mnie na konsultację, stwierdziłem, że potępiął siebie, co oddziaływało na niego jak niszcząca trucizna mentalna. Gdy mu to uświadomiłem, przestał się potępiać i zmienił swoje nastawienie do życia. Wyjaśniłem mu, że wiara to sposób myślenia, pozytywna postawa umysłu, poczucie

ufności, że nasza modlitwa się spełni. Zaczął więc odważnie afirmować: „Bóg mną kieruje i wskazuje mi moje prawdziwe miejsce”. Otrzymał nową wspaniałą pracę i dalej wystawia Boga w sobie.

Wszyscy wierzymy, że jutro znów wstanie słońce, że nasiona rzucone w ziemię wejdą. Elektryk wierzy, że prąd elektryczny będzie działał dokładnie tak jak powinien. Naukowiec ma pomysł na komputer i dąży do jego zrealizowania, wierząc, że jego idea ujrzy światło dzienne.

Możliwości pukają nieustannie do twoich drzwi. Teraz puka do nich pragnienie zdrowia, harmonii, spokoju i pomyślności. Jeśli zaproponują ci lepsze stanowisko, czy zareagujesz tak jak św. Piotr idąc po wodzie? *Piotr wyszedł z łodzi, i krocząc po wodzie, przyszedł do Jezusa. Lecz na widok silnego wiatru ulękł się i gdy zaczął tonąć, krzyknął: „Panie, ratuj mnie!”* (Mt. 14,29-30).

Taki sam dramat rozgrywa się w twoim umyśle. *Piotr* to wiara, wytrwałość i determinacja. *Jezus* to twoje pragnienie, którego realizacją jest twym zbawieniem. Jezus przychodzi do twego umysłu jako idea, pragnienie, plan, cel, wizja lub nowe przedsięwzięcie. Realizowanie marzeń, planów i celów przynosi wszystkim ogromną satysfakcję i wewnętrzną radość. To Jezus. Teraz musisz przywołać Piotra, czyli wiarę w bożą moc zrealizowania. Ta scena z Piotrem i Jezusem jest dramatyzacją, w której manifestuje się w tobie potęga prawdy.

Często, kiedy próbujesz zrobić coś nowego, na przykład przyjąć nowe stanowisko, opadają cię wątpliwości. To Piotr w tobie na widok silnego wiatru zaczyna tonąć. Tak objawia się zbiorowa wiara w klęskę, niedostatek i ograniczenia zakorzeniona w twoim umyśle.

Musisz natychmiast spalić, zniszczyć tę negatywną myśl. Nie pozwól jej cię gnębić, lecz szybko zastąp negatywne uczucie pozytywnymi myślami o sukcesie, spokoju i pomyślności. Wlej w nie dużo uczucia. Utrzymując w sobie wewnętrzną wiarę - zwyciężasz.

Wątpliwości i lęki trzymają ludzi w okowach choroby i klęski. Te niedobre uczucia są przyczyną naszych wahań, chwiejności, wykrętów i braku odwagi, by iść naprzód. Sposób na przełamanie takiej negatywnej postawy to wzmocnienie

w sobie wiary i świadomości własnych ogromnych możliwości duchowych. Bądź jak Piotr, który wygrał, bo szedł naprzód z ufnością i wiarą, wiedząc, że wygra.

Generał dowodzący armią na polu bitwy nie może sobie pozwolić na żadne wahania. Musi podejmować decyzje, inaczej przegra. Niemożność podjęcia decyzji oraz ciągła chwiejność umysłu doprowadza do załamania nerwowego i całkowitego zagubienia w codziennym życiu. Jeżeli czujesz się rozdarty wewnątrz, to znaczy, że ogarnął cię lęk.

Dobro przychodzi do ciebie w postaci twoich pragnień. Jeśli jesteś chory, pragniesz zdrowia. Jeśli biedny - bogactwa. Jeśli przepełnia cię lęk, pragniesz ufności i wiary. Jezus - twoje pragnienie - idzie do ciebie uliczkami twego umysłu.

Inna część umysłu mówi: „Nie, nie da rady. Już za późno”, „To niemożliwe”. Wtedy trzeba wznieść oczy tam, skąd przychodzi pomoc, a więc skoncentrować uwagę na tym, co dobre. Pamiętaj, wiara może zdziałać wszystko. *Twoja wiara cięocaliła* (Mt. 9,22). *Wedługwiary waszej niech wamsięstanie* (Mt. 9,29). Musisz przyjąć za fakt, że twoje pragnienie, idea czy marzenie są realne, choć ich nie widać. Przekonanie, że idea jest rzeczywistością, faktem w świadomości, wyposaży cię w wiarę niezbędną do przekroczenia morza pomieszania, konfliktów i lęków, by poczuć głęboko w sercu pewność. Piotr powiedział: *Panie, jeśli to Ty jesteś, każ mi przyjść do siebie po wodzie* (Mt. 14,28).

Idee są naszymi panami i mistrzami. Rządzą nami i kierują. Najważniejsza idea, której dzisiaj hołdujesz, jest twoim panem. Wytwarza ona własne emocje, które domagają się wyrażenia. Jeśli dominującą ideą w naszym umyśle będzie sukces, to ona będzie wytwarzała swój własny nastrój. Ten z kolei skłoni nas do odpowiedniego działania, a cokolwiek będziemy robić z wiarą i ufnością, osiągniemy sukces. Naszym panem jest nasze pragnienie. *Panie, jeśli to Ty jesteś, każ mi przyjść do siebie po wodzie*. Przywłaszcz sobie mentalnie swoje pragnienie, kochaj je i pielęgnuj, niech zapanuje nad twoim umysłem, czuj jego realność.

Czy twoje pragnienie jest wystarczająco wielkie, wspaniałe i inspirujące, by cię pociągnąć do działania? To pragnienie jest tak samo realne, jak była realna idea radioodbiornika w umyśle-

le jego wynalazcy, idea samochodu w umyśle Forda, czy idea budynku w umyśle architekta. To nie jest pusta fantazja ani mrzonka.

Masz w sobie *Piotra*, a on jest wiarą, wytrwałością i uporem w działaniu, a także niegasnącym zaufaniem do wszechmogącej potęgi, odpowiadającej na ludzkie myśli i przekonania. Ta czysta świadomość wewnątrz ciebie, sama nie mająca formy, przybiera taki kształt, jaki jej nadają twoje przekonania. Jest ona dla wszystkich - wszystkim. Może być twoją siłą, jeśli potrzebujesz siły, przewodnikiem, jeśli go pragniesz, także zdrowiem i pożywieniem.

Każdy w coś wierzy. W co ty wierzysz? Niech to będzie wiara w rzeczy dobre, radosne oczekiwanie najlepszego i niezłomna wiara w sercu, że nieskończona inteligencja pomoże ci wyjść z trudności i wskaże drogę. Wzbudź w sobie silne przekonanie o tym, że potęga boska rozwiąże twoje problemy i uzdrowi cię. Wiara ta pozwoli ci pokonać z ufnością morze lęku, wątpliwości, smutku i wymaginowanych niebezpieczeństw. Wiesz już, że zło i lęk to fałszywe pojęcia, pozbawione mocy. Wiesz, że negatywne stany są fałszywe i nieuzasadnione. Św. Paweł mówi: *Wiara zaś jest poręką tych dóbr, których się spodziewamy, dowodem tych rzeczywiście, których nie widzimy* (Hbr. 11,1). Wszystko wypływa z czucia i wiary.

Kiedy patrzymy w dół, widzimy błoto, a kiedy spojrzymy w górę - gwiazdy. Kiedy mówisz: „Nie ma wyjścia, nie mam szans”, patrzysz jak Piotr na wichry pomieszania, lęku i ludzkich obaw. Wówczas przypomnij sobie o swej mocy i spójrz w górę na Jezusa, czyli na rozwiązanie, wyjście, szczęśliwe zakończenie, ignorując przeciwne wiatry ludzkich myśli i zbiorowej świadomości.

Człowiek głębokiej wiary nosi w sobie zaufanie do niewidzialnej wewnętrznej mocy. Wie, że jest to prawdziwe królestwo, że jego ideał jest realny w tym wewnętrznym królestwie. Ma pewność, że jego wiara spowoduje, iż to, co niewidzialne, pozbawione kształtu, zmaterializuje się w postaci sytuacji, wydarzenia lub doświadczenia. Człowiek głębokiej wiary, przepełniony ufnością i zrozumieniem, może przejść przez morze do ziemi obiecanej - swego upragnionego celu. Wiara

to przyjmowanie jako prawdy nawet tego, co odrzuca rozum i intelekt.

Wszyscy wielcy uczeni, mistycy, artyści, poeci i wynalazcy mają dar wytrwałości i niezachwianie wierzą w swą wewnętrzną, niewidzialną moc.

Wiara to zaufanie. Ufałeś swej matce, gdy trzymała cię na rękach. Gdy patrzyłeś jej w oczy, widziałeś miłość. Twój wewnętrzny *Piotr*, czyli twoja wiara i zaufanie do Boga, powinny być jeszcze większe niż wiara i zaufanie dziecka do matki.

Wiedząc to wszystko, powierz prośbę lub pragnienie wewnętrznemu, subiektywnemu umysłowi, żywiąc w sercu przekonanie, że on zna odpowiedź i wie, jak je zrealizować swoimi niezbadanymi sposobami. Jeśli jesteś spokojny i zrelaksowany, to znak, że dotarłeś do głębokiej świadomości. Objawem tego jest przenikający cię spokój, wypływający z wewnętrznej pewności. Unosisz się ponad zmaconymi wodami chaosu i fałszu, bo już za chwilę doświadczysz namacalnie tego, co uznałeś za prawdę.

Troward uważa, że jeśli coś jest prawdą, musi być sposób, żeby stało się prawdą. Spójrz, jakie czary i cuda potrafi zdziałać w twoim życiu wiara. Jaki cud się wydarza, kiedy zwyczajnie wypijasz szklankę mleka. Mistrz chemii, nasz organizm, zamienia je w tkanki i komórki. Szukaj zbawcy wewnątrz siebie. Twym prawdziwym zbawcą jest realizacja pragnienia serca. Połącz je z wiarą, a stworzysz święte przymierze, mistyczny związek szczęśliwości. Każda idea lub pragnienie nasycone miłością stają się niepokonane. Tak działa wiara. Połącz *Piotra* (wiarę) z *Jezusem* (pragnieniem), a ujrzysz cuda.

Modlitwa za pomocą talii kart

Nikt nie wie dokładnie, skąd właściwie wzięły się tajemnicze i fascynujące współczesne karty do gry. Istnieje legenda na temat ich pochodzenia. Podobno wiele tysięcy lat temu zebrali się mędrcy chińscy pod przewodnictwem największego z nich, aby znaleźć odpowiedź na pytanie „Jak uchronić starożytną wiedzę od zniszczenia przez najeźdźców”.

Padło wiele propozycji. Niektórzy uważali, że zwoje i emblematy należy ukryć w Himalajach. Inni proponowali, by schować je w klasztorach tybetańskich. Jeszcze inni wskazywali na świątynie hinduskie jako idealne miejsca do przechowania boskich nauk.

Największy z mędrców nie odezwał się słowem, a nawet zasnął podczas debaty, wzbudzając oburzenie mędrców głośnym chrapaniem. Wreszcie zbudził się i rzekł: „Tao (Bóg) pokazał mi wyjście. Oto ono. Zwołamy największych rysowników Chin, obdarzonych boską wyobraźnią, artyzmem bożym, i wytłumaczymy im, o co chodzi. Wtajemniczymy ich w misterium prawdy. Oni zaś przedstawią wielkie prawdy, które mają być zachowane dla przyszłych pokoleń, w postaci obrazków. Kiedy przedstawienie wielkich prawd, mocy, wartości i atrybutów Boga na komplecie kart zostanie wykonane, ogłosimy światu, że powstała nowa gra. Odtąd po wsze czasy na całym świecie ludzie grać będą nimi w gry hazardowe, nie

wiedząc, że w ten prosty sposób przechowują święte nauki dla następnych pokoleń". Tak powstała dzisiejsza talia kart.

Część badaczy jest zdania, że karty pochodzą z Egiptu, od którego pochodzi angielska nazwa „Cygan” - *Gipsy*. Plemiona cygańskie wędrują po całym świecie i wróżą z kart. Tak naprawdę nie ma to znaczenia, czy karty pochodzą z Chin, Indii czy Egiptu. Istotne jest, że przedstawiają głębokie prawdy psychologiczne i duchowe. Powszechnie uważa się, że nasze dzisiejsze karty, zlepek różnych wzorów, wywodzą się ze starożytnych kart Tarota, które wymyślili ponoć mistycy hebrajscy w celu symbolicznego przedstawienia, jak działają boskie prawa w kosmosie i w człowieku. Składają się one z Buław, Kielichów, Mieczów i Pentagramów, a dwadzieścia dwie z siedemdziesięciu ośmiu kart Tarota są tak zwanymi Atutami. Każda karta opatrzona jest literą alfabetu hebrajskiego, mającą określone znaczenie.

Znając alfabet hebrajski i jego symbolikę, można zrozumieć ukryte znaczenie Biblii. Uczeni starożytni twierdzili, że gdyby wszystkie egzemplarze Biblii na świecie uległy zniszczeniu, prawdy wieczne i prawa życia można by odtworzyć na podstawie symbolicznych obrazków z kart Tarota. Przez wieki karty te były używane do wróżb, lecz niewątpliwie ich właściwym celem było przekazywanie głębokich mistycznych prawd. Wszelkiego rodzaju wróżenie uprawiane było od wieków. Mojżesz wygnał wszystkich wróżbitów i słyszających głosy. Kiedy poświęcamy uwagę złym wróżbom, w istocie odrzucamy pierwsze źródło - Boga - naszego wewnętrznego ducha.

Powinniśmy całkowicie uznać i podporządkować się obecności Boga w sobie, by stać się prawdziwym prorokiem, który przepowiada tylko dobro. Nasz nastrój wewnętrzny, nasze przeświadczenie o obecności Boga i Jego wiecznej dobroci urzeczywistni się w naszym życiu. Naszymi prorokami są nasze uczucia i przekonania. Co odczuwamy w sercu jako prawdziwe, tego doświadczamy na zewnątrz. Jeśli żyjemy z Bogiem i pojmiemy, że On sprawuje władzę w naszym umyśle, rezultat może być tylko jeden - dobro, które jest synonimem Boga. Początek i koniec są zawsze takie same. Zaakceptuj Boga jako najwyższą potęgę i bezgraniczną miłość, a będziesz spokojny o swą przyszłość. Przyszłość wyrasta z terażniejszości, jest

ureczywistnieniem twoich myśli. Możesz być całkiem spokojny o swoją przyszłość, jeśli już teraz, dziś, wyhodujesz w ogrodzie bożym - swoim umyśle - to, co jest prawdziwe, piękne, szlachetne i boskie.

Sam formujesz swój los, nadajesz mu kształt i kierujesz nim. Twoja przyszłość znajduje się już teraz w twoim umyśle i można ją zmienić przez modlitwę, medytację i mistyczne wizjonerstwo. Jeśli pozwolisz innym, by zrobili ci pranie mózgu i zasugerowali wiarę w przepowiednie straszliwych nieszczęść, pamiętaj, że to ty sam zrzekłeś się władzy nad swymi myślami i pozwoliłeś im pójść w złym kierunku, pozwoliłeś tworzyć rzeczy, których się bałeś. *Bo spotkało mnie, czegom się lękał* (Hiob).

W chwili gdy stwarzasz w swym umyśle konkurencję dla Boga, sam szukasz kłopotów i dopraszasz się o nie. Twoja wiara w Boga i Jego miłość to twój dobry los. Będąc z Nim, wierzysz i żyjesz w nieustannym oczekiwaniu na najlepsze. To, co prawdziwe dla Boga, jest prawdziwe i dla ciebie. Czyż to nie jest cudowne?

Współczesna talia kart

Talia składa się z pięćdziesięciu dwóch kart do gry oraz dwóch dodatkowych, zwanych dzokerami. Nowa talia znajduje się w zapieczętowanym opakowaniu i przed użyciem trzeba ją rozpieczętować. Jest to gest symboliczny, gdyż każdy człowiek jest zapieczętowaną księgą. W człowieku mieszka Bóg, jest on przybytkiem Boga żywego, jego świątynią. Bóg jest obecny w człowieku. Cała inteligencja, mądrość i potęga Nieskończonego tkwią w każdym z nas, gotowe do ożycia. Musimy tylko złamać pieczęć i poznać wspaniałość, jaka się w nas kryje. Poznanie mocy własnej świadomości i podświadomości oraz prawa akcji i reakcji jest takim złamaniem pieczęci. Człowiek uzyskał świadomość, że myśli są materialnymi rzeczami, że przyciągają to, co on czuje i doświadcza tego, w co wierzy. Myśląc ciągle w ten sam sposób, wpisujemy tę myśl w obszary podświadomości naszego umysłu, które stają się podświadomą siłą sterującą zewnętrznym działaniem.

Człowiek odkryty - to duch, umysł. Jeśli nie weźmiesz pod uwagę swego ciała, nazwiska, narodowości, miejsca zamieszkania i otoczenia, kim jesteś? Odseparuj się od ciała, a powiesz o sobie: „Jestem duchem, jestem umysłem”. Tak właśnie mentalnie się odsłaniając, czyli łamiąc pieczęć, znajdujesz w sobie królestwo boże.

Dzoker jest kartą zwykle odrzucaną, ale jeśli ta karta bierze udział w grze, ma większą wartość. Dzoker to Bóg, który jest przeważnie odrzucany przez człowieka, ponieważ przeciętny człowiek szuka Boga na zewnątrz. Wyobraża Go sobie jako antropomorficzną istotę żyjącą w niebie, jako mściwe, karzące bóstwo. Albo też ma niejasne, nieskonkretyzowane pojęcie o Bogu, oparte na ignorancji, lęku i przesadach. Przeciętny człowiek odrzuca dzokera, czyli Boga mieszkającego wewnątrz nas, podważa fakt, że jego własna świadomość jest Bogiem w jego świecie oraz że on sam projektuje swoją przyszłość swymi myślami i uczuciami.

Kiedy używamy dzokera, czyli ukrytej w nas mocy, pomnaża on wszystko w naszym życiu. Używaj boskiej siły wewnętrznej, by polepszyć zdrowie, zwiększyć spokój, szczęście i radość. Takie jest znaczenie dzokera. Nie wolno zaniedbywać wewnętrznej siły duchowej. Jeśli nie modlimy się, nie medytujemy, nie łączymy się z Bogiem i nie poznajemy Jego prawd, pogrążamy się w negatywnej atmosferze świata, pełnej lęku, wojen i zagrożeń, nieludzkiego traktowania się ludzi nawzajem, kłopotów finansowych itp. Jeśli nieustannie żywimy umysł wszelkiego rodzaju zmartwieniami i nieszczęściami, myśli te urzeczywistniają się w postaci chorób i problemów życiowych.

Nie należy odrzucać kamienia prawdy. *Kamień odrzucony przez budujących stal się kamieniem węgielnym.* Umieść Boga na piedestale w swym umyśle, uznaj Jego kontrolę i przewodnictwo oraz pomnażaj w sobie prawdę i piękno.

Liczba kart w talii wynosi pięćdziesiąt dwa. Suma jej cyfr to siedem. Jest tu analogia do pięćdziesięciu dwóch tygodni w roku, tak jak w cyklu księżycowym. Podobnie jest w naszym umyśle. Kiedy zajmujesz się jakąś myślą, pielęgnujesz ją w sobie i wierzysz w jej realność, przechodzi ona z umysłu świadomego do podświadomego i cykl zaczyna się dopełniać.

Twoja idea, plan lub cel zostały wpisane w podświadomość. Aco zostało tam wpisane, zostanie wyrażone, by w ten sposób dopełnić cykl. Nasycenie umysłu podświadomego to „szósty dzień”, czyli dopełnienie twego działania mentalnego i emocjonalnego. Po nim następuje „dzień siódmy”, czyli dzień, w którym Bóg odpoczywał. Pomiedzy nasyceniem podświadomości a zewnętrzną manifestacją modlitwy jest zawsze pewien odstęp czasu. Nazywa się on *sabat* i oznacza wewnętrzną pewność, jaka nas ogarnia wraz z radością z wysłuchania naszej modlitwy. Znaczenie sabatu wyjaśniam szerzej w książce pod tytułem *Peace within Yourself (Twój wewnętrzny spokój)*.

W talii kart występują cztery kolory: trefl, kier, pik i karo, które symbolizują duchową, mentalną, emocjonalną i fizyczną naturę człowieka. Cztery kolory korespondują także z czterema literami imienia Jahwe: JHWH. Pierwsza z nich znaczy „Jestem”, czyli Bóg, wewnętrzny duch. Druga litera - to twoje pragnienie lub obraz mentalny. Trzecia oznacza gwóźdź, albo uczucie, a ostatnia jest zewnętrzną manifestacją tego, co ujrzałeś swym umysłem i uznałeś za prawdziwe. W prostym codziennym języku oznacza to, że jakkolwiek ideę, koncepcję lub mentalne wyobrażenie pielęgnujesz w swym umyśle - czy to pozytywną czy negatywną - jeśli ją czujesz i akceptujesz, doświadczysz jej urzeczywistnienia.

Cztery kolory w kartach wskazują, jak się modlić. Modlitwa jest bowiem właściwą drogą do wywołania w życiu wszelkich pożądaných doświadczeń, sytuacji i zdarzeń. Tą drogą urzeczywistniasz swój świat i nie spotka cię nic, co nie byłoby stworzone na tej drodze.

Każdy kolor - trzynaście kart

Trzy karty w każdym kolorze mają namalowane wizerunki króla, damy i waleta. Reszta kart - od asa do dziesiątki - ma numery. Król, dama i walet nawiązują do trójcy: ojciec-matka-dziecko, przedstawianej symbolicznie we wszystkich

* Wydana przez De Vorss & Company.

wielkich religiach. Twoja idea lub myśl to ojciec, uczucie - matka, a z ich połączenia rodzi się mentalny owoc, czyli urzeczywistnienie, w postaci uzdrowienia ciała, umysłu, stanu firmy czy portfela.

Król w kartach może także oznaczać, że urodziłeś się, aby być królem własnego umysłu, ciała i okoliczności życiowych. Świadomy, oświecony umysł jest królem, który wydaje rozkazy, rządzi i poucza damę, czyli podświadomą, subiektywną, uczuciową stronę natury. Walet symbolizuje twoje czyste pragnienie, ideę lub plan, jeszcze nie zmanifestowane. Musi więc istnieć zgodna łączność umysłu świadomego i podświadomego z twym pragnieniem. Jeśli istnieje taka zgodność, pragnienie się urzeczywistni i nie będzie dla ciebie nic niemożliwego.

Spośród dziesięciu kart z numerami, wyjaśnię znaczenie dziesiątki. Cyfra 1 oznacza pierwiastek męski, 0 - żeński. Połączenie obu daje w rezultacie akt stwórczy w aspekcie zarówno mentalnym i duchowym, jak i fizycznym. Wszystkie dziesięć kart przedstawia harmonijne współdziałanie świadomości i podświadomości na czterech płaszczyznach życia - duchowej, mentalnej, emocjonalnej i materialnej. Dziesiątka symbolizuje szlachetne cechy i oznacza Boga w nieskończonym zróżnicowaniu, ponieważ do jedynki można dodać nieskończenie wiele zer.

Karty z obrazkami

Podwójny wizerunek króla, damy i waleta obrazuje dwoistość naszej natury. Żyjemy w świecie mentalnym i duchowym, a jednocześnie w obiektywnej, trójwymiarowej rzeczywistości. Kiedy świat zewnętrzny nam się nie podoba, możemy się udać do świata umysłu, modlić się i utożsamiać z własnym ideałem, pielęgnować go, by przez częste zajmowanie nim umysłu doprowadzić do jego zaistnienia. Wtedy to, co wewnątrz, staje się jednością z tym, co na zewnątrz, i osiągamy spokój. Zmieniamy zewnętrzne przez zmianę wewnętrznego. Zewnętrzne jest zawsze odbiciem wewnętrznego. *Co wewnątrz, to na zewnątrz*- Każdy kij ma dwa końce, każda rzecz ma swoją

stronę wewnętrzną i zewnętrzną. Życie jako jedność ma dwa aspekty. Jak noc i dzień, przypływ i odpływ, męczyzna i kobieta, gorąco i zimno, zdrowie i choroba, obiektywne i subiektywne, widzialne i niewidzialne, pozytywne i negatywne, materia i duch, dobro i zło. Przeciwności to dwojaki wyraz tej samej wiecznej i doskonałej zasady.

Atrybuty

Królowie mają brody, które symbolizują mądrość i potęgę bożą. Korony świadczą o autorytecie i władzy ducha w ludzkim umyśle. Uniesiona dłoń króla karo oznacza lojalność wobec Boga - jedynej potęgi, a topór sugeruje, że prawo podświadomości działa z matematyczną precyzją i sprawiedliwie, także wtedy, gdy pogwałcimy zasadę harmonii, czyli boskiego porządku w naszym życiu. *A co człowiek sieje, to i żąć będzie.* Myślisz dobrze, otrzymujesz dobro, myślisz źle - otrzymujesz zło. Król kier z mieczem w dłoni symbolizuje miecz prawdy. *Nie sądzcie, że przyszedłem pokój przynieść na ziemię. Nie przyszedłem przynieść pokoju, ale miecz* (Mt. 10,34).

Prawda przychodzi do twego umysłu, abyś odróżnił i oddzielił śmiecie od prawd bożych. Prawda oddziela cię od starych, fałszywych ogólnych przekonań. Przez wewnętrzną dysputę oczyszczamy się z wszelkich sprzeczności i w naszym sercu może zagościć spokój. Król kier przepełnił swe serce (podświadomość) odwiecznymi prawdami. Trzy miecze trzymane przez królów trefl, pik i kier mają pochwy, co nawiązuje do trzymania wysoko latarni prawdy na wszystkich planach życia - mentalnym, emocjonalnym i fizycznym.

Trefle symbolizują myśli i idee; kiery - uczucia i naturę emocjonalną; piki - głębokie przeświadczenie, czyli wszczepianie idei do podświadomości; kara - świat, zewnętrzne urzeczywistnienie myśli, uczuć i przekonań. A więc talia kart obrazuje niejako modlitwę. Wszystkie cztery damy trzymają kwiat - symbol czystości, miłości, piękna, porządku, symetrii i proporcji. Serce jest kielichem boskiej miłości i piękna. Przypomina nam ono, byśmy napełniali serca miłością bożą,

a w zamian otrzymamy kwiaty piękna, spokoju, radości i szczęścia.

Dama pik (główne uczucie panujące w podświadomości) trzyma w ręku pochodnię. To światło, które oświetla każdego przychodzącego na świat. Przypomina nam ono, że w głębi naszej podświadomości mieszka nieskończona inteligencja Boga, a jej światło pozwala nam iść w ciemnościach. Nawet gdy zmysły mówią nam, że coś jest niemożliwe, wewnętrzne światło sprawia, że widzimy rozwiązanie, które podsuwa nam boska mądrość, jeśli głęboko wierzymy w Boga. Pozwólmy temu światłu być zawsze naszą latarnią.

Walec pik trzyma klepsydrę, co przypomina nam, że podróżujemy w czasie i przestrzeni trójwymiarowej i jeśli powierzamy podświadomości jakąś ideę, ziści się ona we właściwym czasie i w jej tylko znany, dla nas niepoznawalny sposób. Drogi podświadomości są dla nas tajemnicą i nie znamy dnia ani godziny. Pióro trzymane przez waleta kier i topór obok jego głowy symbolizują słowo i prawo: pióro to twój plan lub idea, a prawo je egzekwuje. Miej pewność, że twój plan jest zgodny z powszechnym dobrem i nikogo nie krzywdzi. Gdy masz problem, pomyśl o Bogu, jak On by go rozwiązał.

Figury na kartach odziane są w piękne kolorowe szaty, które obrazują siedem barw widma słonecznego. Biel, zwana matką wszystkich kolorów, symbolizuje czystość, pełnię i doskonałość Boga. Kolory na kartach mówią o Jego istnieniu w nas w nieskazitelnej postaci. Czerwień to czyste pragnienie i boskość. Szkarłat - entuzjazm i upojenie Bogiem. Purpura to barwa królewska, oznaczająca władzę boskiej mądrości nad naszym umysłem. Zieleń jest symbolem boskiej obfitości, a także owocnych idei i myśli. Błękit to podświadome obszary umysłu oraz prawo boże. Kolor żółty oznacza siłę, moc i chwałę Nieskończonego.

Liczba kart w kolorze

W każdym kolorze jest trzynaście kart. Oznacza to człowieka i jego dwanaście umiejętności. Liczba ta przypomina

o konieczności rozwijania tych umiejętności, tak by na ziemi żył człowiek na podobieństwo Boga; taki, który potrafi, jak na syna Bożego przystało, otworzyć uszy niesłyszającym i oczy niewidzącym oraz wiele innych rzeczy.

Kart z numerami jest czterdzieści. Tyle dni spędził Noe w arce, tyle dni pościł Jezus. Wydarzenia te symbolizują oczyszczanie się z trujących myśli i fałszywych pojęć zbiorowej świadomości, a także mentalne przyswajanie dobra, które pragniemy zmaterializować. Czas niezbędny do odizolowania się od problemu i do wypracowania w umyśle wiary w jego rozwiązanie to właśnie „czterdzieści dni”, czyli dopełnienie się cyklu świadomości. Co do myśli o biedzie - zachowuj post, a swój umysł pożywij myślą o boskiej obfitości. Nie zwracaj uwagi na zewnętrzne pozory, na opinie innych ludzi, lecz całą uwagę skieruj na ideę boskiego dobrobytu. Stopniowo twoja świadomość nabierze wprawy. Może to trwać godzinę, tydzień lub miesiąc. Wcześniej czy później uda ci się nasaczyć podświadomość ideą bogactwa. Pościłeś przez czterdzieści dni, więc doświadczysz boskiego bogactwa w życiu.

Pręty trzymane przez waleta trefl i waleta karo przypominają pręty do mierzenia lub rzymski *cubitus*. Człowiek, jego umysł - to mierniczy. Musi on ocenić i objąć swym umysłem nieskończoną dobroć i miłość Boga. Twoje pojęcie o Bogu jest twoim pojęciem o sobie samym. Swoją ideę kochaj, doglądaj jej jak troskliwa matka (słowo *cubitus* ma powiązanie z hebrajskim słowem oznaczającym matkę) i spraw, by żyła. Wtedy osiągniesz duchową miarę dla wszystkiego.

I jeszcze coś na temat odwróconego liścia przy walecie trefl. Trefl odnosi się do idei, planów i celów twego umysłu. Jest to schemat, wykres, projekt. Zwróć uwagę na pokłon waleta trefl. Obrazuje on pokorę, oddawanie honoru i chwały Bogu. Taka powinna być twoja postawa. *Ojcze, dziękuję Ci, Żeś mnie wysłuchał. Ja wiedziałem, że mnie zawsze wysłuchujesz* (J. 11,41).

Powszechnie uważa się, że symbolika kart do gry, ich numery, matematyka, kolory, mają ścisły związek z Wielką Piramidą. Starożytni mistycy, którzy przed tysiącami lat wymyślili karty, wiedzieli o obrocie Ziemi wokół własnej osi i znali odległości astronomiczne. Wiedzę tę zawiera Wielka Piramida,

a także karty do gry. Ludzie tacy jak Hiob intuicyjnie wyczuwali prawa wyryte w naszych sercach i wpisane w nasze życie wewnętrzne. *Gdzieś był, gdy zakładałem ziemię? Po Jj, jeśli znasz mądrość. Kto wybadał jej przestworza? tWie\$, kto ją sznurem wymierzył? Na czym się słupy wspierają ?Kto założył jej kamień węgielny? (Hi. 38,4-6).*

We władzy lęku

*Pan światłem i zbawieniem moim: kogóż mam się lękać?
Pan obrońcą mego życia: przed kim mam się trwożyć?* (Ps. 27,1).

*Albowiem On przechowa mnie w swym namiocie w dniu
nieszczęścia, ukryje mnie w głębi swego przybytku, wydzwignie
mnie na skałę* (Ps. 27,5).

Kto jest w tej chwili twoim panem i mistrzem? Jest nim twoja dominująca postawa umysłu, twoje wyobrażenie o sobie, ludziach i rzeczach. Ten mistrz może być tyranem. Jest nim na przykład wtedy, gdy uczucie nienawiści owładnie tobą i rządzi twoimi działaniami, całym życiem. Jeśli będąc w takim nastroju zdecydujesz się zainwestować pieniądze, nabyć dom lub inny majątek, możesz zrobić lub powiedzieć coś złe, ponieważ jesteś nastawiony negatywnie. Prawo mówi: *Co wewnątrz, to na zewnątrz*. Obawiasz się dobra dla siebie i reagujesz negatywnie. Lęk to brak ufności i wiary w Boga, to zaprzeczenie jego wszechpotędze.

Pan światłem i zbawieniem moim. Pan, o którym tu mowa to Bóg, prawo boże, prawo dobroci. Aby to prawo zaczęło działać, a lęk zniknął na zawsze, trzeba zaszczerpić w swym umyśle idee siły, odwagi i pewności siebie, a one wytworzą odpowiedni nastrój i uczucia, które wygnają z ciebie największego wroga twego sukcesu i zdrowia.

Lęk - nasz wróg, przez nas samych stworzony - musi zostać całkowicie wyeliminowany, zanim zacznie w nas świecić

światło Boga, naszego Pana. Lęk zasłania Boga jak chmura słońce.

Nasza postawa wobec życia przesądza o tym, co będziemy przeżywać. Jeśli spodziewamy się nieszczęść, przyjdą do nas. Świadomy bożych praw dobroci poszukiwacz prawdy spodziewa się tylko dobrego losu. Świat nie jest okrutny, choć taki się wydaje, jeśli nie czujemy i nie uznajemy w sobie obecności Boga. Ludzie tak bardzo boją się krytyki, że wiele pięknych myśli nigdy nie zostaje ujawnionych. Człowiek wierzący w jedyną istniejącą potęgę - Boga - nie myśli o przeszłości, bo wie, że zaprzeczałby Bogu. Bóg jest wiecznym teraz, nie ma w Nim ani przyszłości, ani przeszłości.

Słuchajcie Ewangelii - dobrej wiadomości. Nie ma żadnej karmy. Jest tylko niemądra, fałszywa wiara w nią. *Oto dziś dzień zbawienia! Królestwo niebieskie jest blisko.* Twoje dobro, zdrowie, sukces są tuż tutaj. Poczuj żywo ich realność. Wzbudź w sobie przekonanie, że jesteś tym, kim od dawna pragniesz być. Gdy uświadomisz sobie, że każda forma niedostatku i ograniczeń jest skutkiem złego myślenia i czucia, uzyskasz dostęp do prawdy, która uczyni cię wolnym. Wtedy przeniesiesz góry.

Jedyną winą, jaka istnieje, jest poczucie winy. *Choćby wasze grzechy były jak szkarłat, jak śniegwybieleją; choćby czerwone jak purpura, staną się jak wełna.* To dobra wiadomość. Jedyne czasu, który się liczy, to chwila obecna. Żyj tylko chwilą obecną, doświadczaj chwili obecnej, planuj tylko z myślą o niej. Wszystko dotyczy chwili obecnej.

Dziki plemiona i ludy prymitywne obawiały się przyrody. Człowiek współczesny boi się drugiego człowieka. Udało nam się w dużym stopniu opanować odwieczne zmary ludzkości, jak zarazy czy kłęski żywiołowe. Ale człowiek jest oszołomiony współczesną propagandą. Niektórzy wprost boją się żyć i mówić. Matki boją się o swe dzieci. Wszystko to dlatego, że panuje przesąd o istnieniu innej mocy, przeciwnej Bogu.

Jedynym istniejącym złem jest brak wiedzy o prawach życia. Jeśli dotkniemy ręką gołego przewodu elektrycznego, porazi nas prąd, ale jeśli jest on odpowiednio izolowany, nic nam nie grozi. Wstrząs, czyli zło, był wynikiem naszej niewiedzy. Każdy przyzna, że elektryczność nie jest złem, a pod

wieloma względami błogosławieństwem dla ludzi. Dzięki niej słuchamy muzyki, jeździmy pociągiem, gotujemy, odkurzamy podłogę, oświetlamy domy i ulice. Zło, czyli lęk, polega na niewłaściwym zastosowaniu, na nierozumieniu wszechobecności Boga, czyli dobra. Tam, gdzie jest lęk, nie może być miłości, bo fałsz nie może współistnieć z wiedzą.

Bogaci boją się, że tracą, biedni - że nie zyskają. Tymczasem jedyne bogactwo tkwi w naszej świadomości. Jeśli ona mówi, że jesteście bogaci, nic nie jest w stanie odebrać nam naszej pomyślności. To, czego ludzie się obawiają, jest nierealne. Tylko On jedyny jest realny, On jest prawem i On jest prawdą.

Prymitywne ludy przekazały nam wiele przesądów, które do dziś budzą lęk. Spójrzmy prawdzie w oczy. Przyczyną większości lęków jest strach przed drugim człowiekiem. W niedzielę ludzie modlą się razem w kościele, a w poniedziałek skaczą sobie do oczu.

Rozwiązaniem tego problemu jest zrozumienie. Wszelki lęk wynika z niewiedzy. Żeby doznać harmonii, trzeba myśleć o harmonii i czuć ją. Jeśli wzbudzimy w sobie poczucie sukcesu, wiary i szczęścia, doświadczymy ich w każdej dziedzinie swego życia. Człowiek świadomy, że każda przeciwność losu, choroba lub niedostatek są wynikiem złego myślenia, zna prawdę, a więc jest wolny.

Naucz się wyobrażać sobie upragnioną rzecz lub stan i czuj ich realność. To najłatwiejsza i najszybsza droga do ich osiągnięcia. Niektórzy osiągają wszystko dzięki przekonaniu o prawdzie, że Bóg jest jedyną istniejącą mocą.

Bez względu na przyczynę lęku nikt cię nie wyleczy ani nie uzdrowi oprócz ciebie samego. Musisz sam siebie przekonać, że jesteś przejawem życia, miłości i prawdy. Nie bój się nikogo ani niczego. Roznieć w sobie siłę, odwagę i pewność i promienij nimi. W ten sposób pokonasz wszystkie przeszkody na swojej drodze, przeniesiesz góry.

Tworzymy jedność z nieskończoną mocą. Jeśli wmawiamy sobie, że jesteśmy słabi lub niedołążni, opowiadamy kłamstwa o Bogu. Lęk odgradza nas od miłości i dobroci bożej tak samo, jak świadomość biedy ściąga na nas biedę w każdej dziedzinie: zdrowia, finansów i związków uczuciowych. Trzeba

skończyć z głoszeniem filozofii lęku i zjednoczyć się w nauczaniu prawdy.

Prawdą jest, że nie ma żadnego piekła, diabła, czyścica, otchłani czy potępienia. Nie ma żadnej przeszłej karmy do splącenia. Nie ma też przyszłego zła. Bóg jest wiecznym teraz! *Dziś' jest dzień zbawienia.* Jest to jedno z najważniejszych stwierdzeń w całej Biblii. Właśnie w tej chwili wystarczy zwrócić się do Boga i zażądać dla siebie tego, o czym marzysz od dawna. Kiedy to zaakceptujesz i uwierzysz, możesz iść dalej z radością. *Choćby wasze grzechy były jak szkarłat, jak śnieg wybieleją; choćby czerwone jak purpura, staną się jak wełna. Przebaczaj siedemdziesiąt siedem razy. Dziś ze mną będziesz w raju.*

Nie zasiewajmy lęku w umysłach młodych ludzi. Uczmy ich prawdy. Nie wolno na przykład głosić tolerancji religijnej, jeśli samiej nie przestrzegamy. Należy uczyć wyłącznie prawdy. Nie wolno prawdy zniekształcać, bo nam tak wygodnie - nie chcemy stracić swej pozycji lub słuchaczy. Takie lękowe podejście prowadzi do stagnacji duchowej i frustracji. Zwróćmy wzrok na królestwo niebieskie, a nie ziemskie. Uczmy ludzi prawdy, a ona uczyni ich wolnymi. Ta prawda brzmi: człowiek to wyrażone przekonanie.

Tam gdzie panuje wiara w Boga, nie ma miejsca na lęk. Gdzie świadomością rządzi prawość, nie ma strachu przed drugim człowiekiem. Umysł przepełniony życzliwością nie boi się krytyki. Religia to manifestująca się serdeczność i stosowanie złotej reguły. Widzimy więc, że lęk jest podstawową słabością człowieka, opartą jedynie na niewiedzy.

Albowiem On przechowa mnie w swym namiocie w dniu nieszczęścia, ukryje mnie w głębi swego przybytku, wyźwignie mnie na skałę. Namiot oznacza przykrycie boską szatą (poczuciem dobra). Myśl o Bogu. Zadaj sobie pytanie: „Co Bóg dla mnie znaczy?” Miej świadomość, że Bóg, czyli „Jestem”, to życie w tobie, twoja własna świadomość. A więc jest ona wszechmocna.

Jeśli ktoś znalazł się w więzieniu, pragnie wolności. Bóg jest synonimem dobra. Więzień zaczyna więc myśleć o tej nieskończonej mocy i mądrości w sobie, wiedząc, że ona potrafi go uwolnić sobie tylko znanymi sposobami. Wyobraża sobie

wolność, czyli przeciwieństwo swego obecnego stanu. Choć siedzi za kratkami, w wyobraźni jest w domu i rozmawia z najbliższymi. Słyszy znajome głosy i czuje na policzku ciepło pocałunków swoich dzieci. Chroni się w *namiocie*. Więzień materializuje ten stan, odczuwając radość z pobytu w domu. Człowiek jest w stanie w ciągu pięciu lub dziesięciu minut wznieść się w świadomości na tyle wysoko, by zbudować w sobie subiektywne przekonanie. To jest znaczenie słów: *ukryje mnie w głębi swego przybytku*. Zasadą jest: co zostanie wpisane, uzewnętrznia się. I drzwi więzienia otwierają się przed więźniem. *Moje ścieżki są niezbadane*.

Czytamy w Piśmie Świętym: *Nie lękajcie się, owieczki, wasz Ojciec z przyjemnością odda wam królestwo*. Jezus mówi, że to królestwo znajduje się w nas samych - królestwo niebieskie, a więc harmonia, jest w każdym z nas. Nieskończona mądrość, boska inteligencja i nieskończona moc dostępne są każdemu człowiekowi, ponieważ każdy ma w sobie Boga i On jest ich prawdziwym życiem. Każdy może się przekonać o tym, że królestwo niebieskie jest w zasięgu ręki. Właśnie tu i teraz. Jezus je widział i żył w nim. My jesteśmy ślepi i nie widzimy go. A nasza ślepotą wynika z niewiedzy i lęku. Oślepiły nas całe wieki fałszywych przekonań, przesądów, wierzeń i dogmatów. Prawdą jest tak zaciemniona przez fałsz, że stworzyliśmy sobie własny obraz Boga i nieba. Bóg jest dla nas taki, w jakiego wierzymy. Człowiek zrobił z Niego jakąś straszną istotę mieszkającą w niebie. Wyobraża sobie Boga kapryśnego, mściwego i niezrozumiałego, zsyłającego wojny, zarazy i inne nieszczęścia. To my stwarzamy sobie piekło lub niebo, zależnie od tego, jak widzimy Boga. A każdy może się przekonać, że królestwo niebieskie jest tuż obok.

Oto, jak przekonała się o tym pewna dziewczynka. Mieszkała ona z ojcem, który co wieczór wracał do domu pijany i bywało, że się nad nią znęcał. Żyła w ciągłym strachu przed ojcem, któremu prowadziła dom. Nieustająca frustracja wywołała u niej rozległy trądzik na twarzy.

Żyjąc z ludźmi, tak naprawdę żyjemy z naszym wyobrażeniem o nich. Kierując się tą prawdą, dziewczynka medytowała z zamkniętymi oczami o potędze Boga w niej samej. Nie myślała o ojcu jako o pijaku. Wyobrażała sobie

dobrego, kochającego ojca, spokojnego i zrównoważonego. Ubierała go w szaty człowieka prawego, takiego, jakim powinien być. Intuicyjnie czuła, że alkoholizm ojca był próbą ucieczki przed sobą samym. Gdy był pijany, nie czuł kompleksu niższości, zapominał o porażkach.

W myślach przemawiała do niego kojącymi słowami. W stanie odprężenia, z zamkniętymi oczami pytała siebie: „Jak bym się czuła, gdyby mój ojciec był dobry, spokojny i kochający?” I starała się to poczuć, tworząc w sobie nastrój spokoju, ufności i radości. Włożyła ojcu w myślach „szatę i diadem”.

Wydając wyrok, podejmujemy decyzję. Jest to decyzja nieodwołalna, a my jesteśmy sędziami. *To, co słyszę, osądzam.* Dziewczynka postanowiła widzieć oczami duszy uśmiechniętego, szczęśliwego i radosnego ojca. Wyobrażała sobie, jak mówi, że świetnie się czuje, bo dzięki swej wspaniałej córce odnalazł spokój i równowagę. *Nosił niezszywaną szatę* - bez dziur, bez łat, bez szwów. Oznacza to, że dziewczynka medytowała w nastroju miłości i spokoju, w poczuciu jedności ze swym ideałem. Nie było w niej lęków ani wątpliwości (wyrok jako *szata*). *Wyrok jako diadem* oznacza, że dała *piękno popiołowi*, a więc dojrzała piękno w swoim ojcu i poczuła je. I to piękno wyraziło się realnie.

Po tygodniowej kuracji ojciec jej był uzdrowiony i zupełnie się zmienił. Jego postawa uległa całkowitej przemianie. Oboje z córką są teraz wielkimi przyjaciółmi. Dziewczynka udowodniła, że królestwo niebieskie (harmonia i spokój) jest obok JUŻ TERAZ. Czego więc się lękamy? *Jeśli Bóg jest z nami, któż może być przeciwko nam?* To, czego się obawiasz, nie istnieje.

Na przykład ktoś żyje w strachu, że jego firma upadnie. Tymczasem ani firma nie ma zamiaru upadać, ani on nie jest bliski bankructwa. Wszystko idzie zwykłym torem, bardzo pomyślnie. Niepowodzenie istnieje wyłącznie w wyobraźni. Hiob powiedział: *Bo spotkało mnie, czegom się lękał.* Hiob symbolizuje każdego człowieka. Dlatego jeśli dobrze prosperujący biznesmen będzie podtrzymywał w sobie nastrój klęski, wcześniej czy później nastrój ten skryształizuje się w subiektywne przekonanie, wpisane do podświadomości.

Niezmiennie prawo życia sprawia, że każde uczucie wpisane

do podświadomości urzeczywistnia się. Podświadomość, bezosobowa i traktująca wszystkich jednakowo, mówi w tym wypadku „John chce, by jego firma upadła”. I tak się też staje, w sposób Johnowi nie znany. Lecz jest oczywiste, że to on sam ściągnął na siebie niepowodzenie.

Pewna pani przeczytała artykuł o katastrofie samolotu. Planowała właśnie lot do Los Angeles, ale nękał ją strach przed wypadkiem. Sama negatywna myśl nie może wyrządzić krzywdy, o ile nie jest wzmocniona ładunkiem lęku. Żeby stać się myślą subiektywną, musi być podbudowana emocjami. Pani ta nie była świadoma swego postępowania, nie znała praw życia. Taka niewiedza jest przyczyną wielu wypadków i nieszczęść. A więc tak długo wyobrażała sobie wypadek samolotowy i wzmocniała to wyobrażenie emocjonalnie swym lękiem, że przekształciło się ono w stan subiektywny. Kiedy dwa miesiące później poleciała samolotem, zdarzył się wypadek, który „przeczuwała”.

Jeśli kobieta boi się, że mąż ma zamiar ją opuścić, powinna pokonać w sobie ten nastrój. Lęk jest negatywnym uczuciem, które mąż odbiera. Jeśli nie zna on praw życia, jej przewidywanie ziści się. To znaczy, on zrobi to, czego ona się obawia, ponieważ taki jest jego obraz w jej świadomości. Zamiast hodować lęk, powinna więc wyobrażać sobie męża promieniującego spokojem, zdrowiem i szczęściem. Rano i wieczorem w medytacji wzbudzać w sobie uczucie miłości i spokoju, czuć, że jej mąż jest najwspanialszym mężczyzną na całym świecie. Czuć, że jest kochający, dobry i oddany. Wyobrażać sobie, jak mówi do niej, że jest cudowna i zapewnia ją o swym szczęściu, poczuciu wolności i harmonii. W ten sposób zmieni nastrój lęku w miłość i spokój. Tak działa duch boży. W miarę kontynuowania tej wewnętrznej pracy uczucia te wzmocnią się. Będzie więc pewna, że *On nigdy nie przegrywa i doskonałą miłość uwalnia od lęku*.

Nasza codzienna modlitwa, czyli nasz nastrój, powinna wyrażać radosne i ufne oczekiwanie na wszelkie dobro. To najskuteczniejsza modlitwa. Jeśli spodziewamy się najlepszego, najlepsze do nas przyjdzie. Najważniejsze jest nasze usposobienie.

Współczesny metafizyk twierdzi, że Bóg jest zasadą życia

wewnątrz człowieka. Jeśli czujesz pewność i zaufanie, jest w tobie duch boży, który jest wszechmocny. *Nikt nie zatrzyma jego ręki i nie powie: Co robisz,?* Bogiem jest własna świadomość człowieka. Nie ma innego Boga. Przez świadomość rozumie się istnienie, życie i bycie świadomym.

Każdy z was wie, że istnieje. Ta wiedza to właśnie Bóg. To, co wypełnia waszą świadomość, to wasze pojęcie o Bogu. Niech każdy spyta siebie „Co wypełnia moją świadomość?” Odpowiedź na to pytanie to wasza wizja Boga, to, co o Nim wiecie. Jeśli ktoś mówi: „W mojej świadomości jest niedostatek, lęk i choroba” - kłamie. W słowach tych nie ma krzyku prawdy. Mówiąc: „Przepełnia mnie lęk”, człowiek twierdzi, że Bóg jest przepełniony lękiem, co jest nonsensem. Mówiąc „Cierpię biedę”, wypowiada kolejne kłamstwo, zaprzeczające bożej obfitości i nieskończonym darom. Jego wiara poniosła klęskę, więc i on sam ją ponosi. Wierzy w kłamstwo, którego nie jest w stanie udowodnić. A dopóki w nie wierzy, jest ono dla niego rzeczywistością. Kiedy przestanie w nie wierzyć, wyzwoli się z chorej rzeczywistości.

Piszemy nowe imię w księdze swego życia

Księga życia to umysł podświadomy. Piszą tę księgę nieustannie twoje myśli i wyobrażenia. Szekspir pytał: „Czymże jest nazwa?” Nazwisko człowieka mówi o nim wiele. Wskazuje na płeć, narodowość, pochodzenie, może też informować o wykształceniu, statusie materialnym i społecznym oraz innych cechach.

Wśród licznych sztuk Szekspira *Romeo i Julia* na przykład przedstawia dramat świadomości i podświadomości człowieka. Kiedy współpracują one ze sobą harmonijnie, spokojnie i radośnie, dziećmi takiego związku są szczęście, spokój, zdrowie, dostatek i bezpieczeństwo. Dysharmonia pomiędzy świadomością i podświadomością przynosi nieszczęście, cierpienie, ból i chorobę.

Abram wyruszył z Ur w Chaldecji. Ur symbolizuje czarnoksiężstwo, czarną magię, kult gwiazd, idoli i tym podobnych rzeczy. Abram zmienił imię na Abraham, czyli Ojciec Wielu Narodów, wskazujące na jednego Boga, jedyną istniejącą moc.

Wszyscy jesteśmy dziećmi jednego Boga. Na tym polega jedność wszelkiego życia. Wszystkich ludzi obu płci łączy braterstwo umysłu, ducha i materii. Dlatego raniąc drugiego człowieka, ranimy siebie, a uszczęśliwiając go, uszczęśliwiamy siebie.

Możesz nadać sobie nowe imię, nową etykietkę. Wymyśl

siebie na nowo. To wielka i szlachetna rzecz naprawić siebie, dokonać wewnętrznej przemiany w sercu, umyśle i całej swej istocie. Dziś, podobnie jak w Chaldecji przed wiekami, ludzie oddają cześć licznym idolom. Panoszą się zabobony i fałszywi bogowie w rodzaju „Przeziębnię się przy tej pogodzie” lub „Jeśli przemoczę nogi, dostanę zapalenia płuc”. Niektórzy boją się zarazków do tego stopnia, że drżą ze strachu, kiedy ktoś kichnie. Jeśli spytać taką osobę „Złapałaś już w tym roku wirusa?”, usłyszymy „Nie, jeszcze nie”. Jednak spodziewa się zarażenia. A jeśli czegoś oczekujemy, zawsze to otrzymamy.

Ludzie mówią: „Nie jestem odpowiednio ustawiony. Nie dostanę tej pracy”. Zaprzeczają w ten sposób wewnętrznej stwórczej mocy. Choć przyznają, że jest ona wszechmocna i potężna, cały czas jej zaprzeczają. Jeśli jest potężna i wszechmocna, nic nie może się jej przeciwstawić. Dlatego powinniśmy mówić: „Nieskończony duch otwiera dla mnie wszystkie drzwi, odsłania moje ukryte talenty i wskazuje mi właściwą drogę”. I robi to dla ciebie nieskończony duch.

Niektórzy mówcy, kiedy wspominają o czymś negatywnym, stukają w nie malowane drewno. Jakby drewno posiadało jakąś moc. Czy mająją nad nami inni ludzie? Atmosfera? Pogoda? Nie. Moc tkwi w nas samych.

Szawel zmienił swe imię na Paweł. Imię Paweł oznacza „Mały Chrystus” i z jego rąk dokonało się wiele cudów. Paweł doznał oświecenia na drodze do Damaszku, który oznacza odrodzenie, czyli mistyczną iluminację, podczas której światło Boga zalewa umysł człowieka, powodując jego transformację. Może to trwać ułamek sekundy, jak w przypadku św. Teresy i innych.

Św. Paweł odmienił się całkowicie. Przestał być prześladowcą, nie wysyłał już ludzi na śmierć. Zaszła w nim przemiana. Doznał oświecenia prosto z niebios. Imię i nazwisko można zmieniać co roku, ale to nic nie znaczy. Absolutnie nic. Zmienić trzeba swą naturę, usposobienie, poglądy, stosunek do siebie. Trzeba dokonać w sobie przemiany. Wtedy dopiero można mówić o zmianie imienia, czyli własnej natury.

Kiedyś przyszedł do mnie mężczyzna o cynicznym i ponurym usposobieniu. Stale pokrzykiwał na swych pracowników. Na czyjeś stwierdzenie „Mamy dziś dobry dzień”, reagował:

„Co w nim takiego dobrego?” Schodząc rano na śniadanie, zasłaniał się gazetą, by nie patrzeć na żonę. Wiecznie krytykował podany mu bekon i jajka. Był po prostu obrzydliwym zrzęda.

Poszedł do psychologa, a ten mu powiedział: „Coś panu poradzę. Niech pan zmieni swoją naturę. Rano niech pan pocałuje żonę na dzień dobry i powie coś miłego, pochwali śniadanie”. Na to pacjent: „Mówiąc coś takiego, będę hipokryta”. A psycholog: „Mimo to niech pan spróbuje. Niech pan przełamie lód w swoim sercu. Wchodząc do biura, niech pan powie sekretarce, że ma ładną fryzurę albo oczy - na pewno ma coś ładnego. I niech pan będzie dobrotliwy i uprzejmy wobec pracowników”.

Po miesiącu pracy nad sobą, w miarę jak zmiany docierały do podświadomości, mężczyzna uległ przemianie. Stał się serdeczny, miły i spokojniej podchodził do życia. Otoczenie dziwiło się, co się z nim stało. Przypuszczano, że się zakochał. I w pewnym sensie tak było - pokochał swoją wyższą jaźń.

To, co doprowadziło mnie tak daleko, wskaże mi dalszą drogę. To wspaniała prawda. Kiedyś zacytowałem ją w odpowiedzi na list od pewnego nauczyciela z Alabamy, który skarżył się, że zdołał wykonać podjętą budowę tylko w trzech czwartych, a obecnie jest strajk, on nie ma pieniędzy i nie wie, co ma robić. *To, co doprowadziło mnie tak daleko, wskaże mi dalszą drogę* - poradziłem mu.

Odpisał, że popełniłem błąd, bo powinno to brzmieć: *Ten, który doprowadził mnie tak daleko, wskaże mi dalszą drogę.* Na co mu odpowiedziałem, że nieprawda, bo miałem na myśli właśnie „to”. Nie przejęczyłem się. Napisałem tak celowo, ponieważ chodzi o zasadę, bezosobowe istnienie, nikogo nie wyróżniająca, uniwersalnie istniejąca moc, dostępną wszystkim ludziom. Może z niej korzystać każdy - i rzezimieszek, i żebrak, i złodziej, i święty, nawet ateista lub agnostyk.

Bóg nie jest osobą, dlatego nie zwracamy się do Niego jako do osoby, lecz jako do bezosobowo istniejącej mocy, nieskończonego życia i nieskończonej inteligencji. Nauczyciel natomiast miał obraz uosobionego Boga, mieszkającego gdzieś w niebie. Kiedy zaczął praktykować to, co mu poradziłem, przyciągnął do siebie fundusze niezbędne do ukończenia budowy.

Ta wszechobecność tworzy z siebie samej, stając się poszczególłą rzeczą. Mówiąc inaczej, Bóg staje się człowiekiem dzięki swej wierze w to, że nim jest. Bóg stwarza z siebie istotę zdolną do oddania Mu chwały, światła i miłości. Abraham znał moc stwórczą. Był jej świadomy i pokazał to swoim życiem. Wierzył, że duch go będzie prowadził, i tak rzeczywiście było.

Platon, Arystoteles, Plotyn i inni mówili o Bogu jako o nieskończonym umyśle i nieskończonej inteligencji. Jednak nie podali oni, jak wykorzystać tę istniejącą moc dla kierowania swym życiem, osiągnięcia harmonii, pomyślności i sukcesu czy dla uzdrowienia. Był to nadzwyczaj ciekawy wniosek intelektualny, lecz bez wskazówek co do praktycznego zastosowania w codziennym życiu.

Jeśli wierzysz, że jesteś nędznym robakiem, ludzie będą cię deptać i traktować tak, jak sam siebie traktujesz. Jeśli jesteś wobec siebie okrutny i zły, świat będzie dla ciebie taki sam. Co wewnątrz, to na zewnątrz. Pamiętaj, że jesteś synem lub córką Boga żywego, spadkobiercą wszystkich Jego bogactw. Powinieneś wysławiać w sobie Boga, twego uzdrowiciela. Jak możesz czuć się gorszy, skoro wiesz, że jesteś dzieckiem Nieskończonego, ukochanym przez Boga, który się tobą opiekuje? Bóg to zasada życia, to duch żyjący w tobie, który cię stworzył i strzeże dzień i noc, sam nie śpiąc ani przez chwilę.

Mnóstwo ludzi ciężko pracuje, a mimo to nie powodzi im się w życiu. Przyczyną tego jest zakorzeniony w ich podświadomości model nieszczęścia. Wierzą w nieuchronność klęski. Czasem sądzą, że prześladuje ich pech. Czują się gorsi. Być może jako dzieci słyszeli: „Ty nigdy niczego nie osiągniesz. Zawsze będziesz nieudacznikiem. Jesteś głupi i tępy”. Ich wrażliwy umysł przyjął te myśli, a one zaczęły żyć własnym życiem w podświadomości i urzeczywistniać się.

Lecz człowiek może zmienić swoje życie, jeśli zacznie karmić umysł podświadomy czymś nowym. Powie sobie: „Urodziłem się, by odnosić sukcesy, Nieskończony nie może ponieść klęski”. Można przesłać swej podświadomości ożywcze myśli w rodzaju: „Moim życiem rządzi boskie prawo i porządek. Moją duszę wypełnia boski spokój. Mój umysł przenika boską miłość. W moim życiu dominuje dobre, boskie

działanie. Kieruje mną nieskończona inteligencja, oświetlając ścieżki, którymi podążam”.

Gniew, podejrzliwość, lęk to negatywne i destrukcyjne emocje. Jeśli wkradną się do podświadomości, powodują, że działasz i mówisz źle. Chcesz być szczęśliwy, a jesteś smutny. Chcesz robić dobrze, a wychodzi źle. Jeśli jesteś pod wpływem negatywnych, destrukcyjnych emocji, cokolwiek robisz, będzie złe.

Napisz więc nowe imię w księdze swego życia. Jak już sobie wyjaśniliśmy, księga życia to twoja podświadomość. Biblia powiada: */ ujrzałem na prawej ręce Zasiadającego na tronie księgę zapisaną wewnątrz i na odwrocie zapieczętowaną na siedem pieczęci. I ujrzałem potężnego anioła, obwieszczającego głosem donośnym: Kto godzien jest otworzyć księgę i złamać jej pieczęcie? A nie mógł nikt - na niebie ani na ziemi, ani pod ziemią - otworzyć księgi ani na nią patrzeć. A ja bardzo płakałem, że nikt nie znalazł się godzien, by księgę otworzyć ani na nią patrzeć (Ap. 5,1-4).*

Księga zapisana wewnątrz i na odwrocie to twój obiektywny i subiektywny umysł. Umysł świadomy i podświadomy. Wszystkie myśli, przekonania, opinie, teorie lub dogmaty, które wpisujesz w umysł podświadomy, zamanifestują się w twoim życiu obiektywnie jako sytuacje, warunki życiowe, wydarzenia. Piszemy wewnątrz, doznajemy na zewnątrz. Nasze życie ma dwie strony - obiektywną i subiektywną, widzialną i niewidzialną, myśl i jej urzeczywistnienie.

Siedem pieczęci to siedem stanów świadomości. Nasza myśl przechodzi przez siedem poziomów uświadomienia, na których doznania pięciu zmysłów uduchowiają się w dążeniu do wewnętrznej, duchowej mocy. Wtedy następuje zsynchronizowanie i zgodność umysłu świadomego z podświadomym. Kiedy zarówno w świadomym, jak i w podświadomym umyśle nie ma już cienia wątpliwości, modlitwa została wysłuchana. Siedem pieczęci zostało zerwanych przez zdyscyplinowanie pięciu zmysłów i osiągnięcie jedności obu poziomów umysłu.

Pięczęci jest więc siedem. Pierwsza z nich to wzrok. Trzeba widzieć prawdę w każdej sytuacji. Tam, gdzie jest choroba, widzieć zdrowie. Gdzie bałagan - harmonię, gdzie nienawiść

- miłość. Wówczas widzimy prawdę i kontrolujemy naszą zdolność widzenia.

Druza pieczęć to słuch. Słyszymy tylko dobre nowiny, prawdy boże. Słyszymy, jak nasza matka mówi to, co dawno pragnęliśmy usłyszeć - że stał się cud, została uzdrowiona. Nie dopuszczamy do siebie tego, że leży chora w szpitalu. Słyszymy zupełnie inną nowinę. Słyszymy, że zapewnia nas o swym doskonałym zdrowiu. Wówczas słyszymy prawdę.

Trzecia pieczęć to węch. Czujemy zapach prawdy, dochodząc do przekonania, że Bóg, który stworzył nasze ciało, może je także uzdrowić. Nie dostarczamy naszemu umysłowi żadnego innego, nieodpowiedniego „mentalnego pożywienia”. Pies zawsze najpierw wącha pożywienie i nie zje go, jeśli źle pachnie. Tak samo i my powinniśmy odrzucać wszystkie myśli, idee i opinie, które nie wnoszą do naszej duszy radości.

Czwarta pieczęć to smak. Delektujemy się boską słodyczą. Poznajemy smak prawdy, pielęgnując w umyśle prawdy boże przez medytację i częste przywoływanie myślą naszego doskonałego celu.

Piąta pieczęć zerwana jest, gdy dotykamy mentalnie i emocjonalnie wysłuchanej modlitwy, czując jej realność.

Pozostałe dwie pieczęcie to umysł świadomy i podświadomy. Gdy już masz kontrolę nad pięcioma zmysłami, męska i żeńska zasada twego umysłu zaczynają ze sobą harmonijnie współdziałać. Twoje pragnienie i emocje wchodzi w boski związek małżeński, który owocuje radością z wysłuchanej modlitwy.

To jest ta księga życia, o której wszyscy mówią. Gdyby ktoś mógł zajrzeć do podświadomości, znalazłby tam i. przeszłość, i przyszłość, i obecne myśli. Przyszłość to obecne myśli w dojrzałej postaci. Zawsze można zmienić przyszłość, zmieniając teraźniejszość. Odżywiamy umysł myślami prawdziwymi, szlachetnymi, boskimi, w głębokim przekonaniu o ich znaczeniu. Wtedy stare myśli umrą, zanikną, zatra się i wymażą z głębokiej świadomości, której niższe pokłady podlegają wyższemu.

Myśl o rzeczach pięknych i dobrych. Poznawaj nowe idee związane z wiecznymi prawdami i zasadami. Pamiętaj, że twój umysł podświadomy nie akceptuje powierzchownych życzeń,

marzeń czy nadziei. Przyjmuje tylko głębokie przekonania, to, w co wierzysz całym sercem.

A więc w co wierzysz? Czy wierzysz w dobroć Boga pośród żywych, Jego przewodnictwo, harmonię, miłość i szczodrość? Jeśli tak, wszystkiego tego doznasz, bo wierzyć znaczy doświadczyć stanu, w który się wierzy, który się przyjmuje za prawdziwy.

Przyjrzyjmy się naszej spuściźnie duchowej. Jesteśmy wszyscy, jak mówi Mojżesz, dziećmi JESTEM. Prawdziwa natura, prawdziwe imię jest w nas, wypowiadamy je przez cały czas. JESTEM. W Indiach nosi ono nazwę Om. W Biblii - *JESTEM, KTÓRY JESTEM* (Wj. 3,14). Mojżesz powiedział: *JESTEM* postać mnie do was (Wj. 3,14).

Być świadom, że to JESTEM wysyła cię co dzień do pracy, do zmagania się z trudnymi zadaniami. Inżynier stojący przed rozwiązaniem ważnego problemu czuje, że to JESTEM wyznaczyło mu tę rolę. Dzięki niemu odważnie stawia czoło problemowi i rozwiązuje go.

Wszyscy jesteście dziećmi JESTEM (Boga). Cokolwiek przypisujesz JESTEM, tym się stajesz. Jeśli mówisz: „Jestem do niczego, jestem ciapa, nieudacznik, jestem nikim, będę głuchy, ślepy”, taki będziesz. Mów więc: „Jestem szczęśliwy, radosny i wolny. Jestem światły i natchniony. Jestem silny i potężny. *Niech słaby powie «Jestem silny».* *Niech wdowa powie, że jest dobrze.* Jestem synem (lub córką) Boga żywego. Jestem spadkobiercą wszystkich boskich bogactw. Urodziłem się, by wygrywać, odnosić sukces, Nieskończony bowiem nie może odnieść porażki. Wszystko mi się wspaniale udaje. Jestem nadzwyczajny i niepowtarzalny. Nie ma drugiego takiego jak ja na całym świecie”.

Dlaczego nie miałbyś tak uważać i wryć tych prawd w sercu, wpisać ich w swoje wnętrze? *Kto ma uszy, niechaj postyszy, co mówi Duch do Kościołów. Zwycięzcy dam manny ukrytej i dam mu biały kamyk, a na kamyku wypisane imię nowe, którego nikt nie zna oprócz tego, kto je otrzymuje* (Ap. 2,17).

Manna jest symbolem chleba niebieskiego. *Ja jestem chlebem żywym, który zstąpił z nieba* (J. 6,51). To chleb pokoju i harmonii, błogosławiony chleb Boga. Spożywaj chleb boskiej inspiracji i przewodnictwa, bo nikt nie potrafi dziś żyć w tym

świecie bez pokarmu duchowego. Twój codzienny posiłek może się składać z najwykwintniejszych dań, lecz nadal będziesz łaknął spokoju, harmonii, miłości, inspiracji i duchowego przewodnictwa.

Manna to symbol inspiracji, siły i potęgi oraz mądrości. Nakarmi cię ona na pustyni samotności i nieszczęścia. Największą pustynią świata wcale nie jest Sahara. Znajduje się ona w ludzkiej głowie, gdzie rośnie jedynie zielsko ignorancji, lęku i przesądów. Budda zapytał Boga o przyczynę całej ludzkiej nędzy, cierpienia, chorób i przestępstw. Odpowiedź brzmiała „Ignorancja”. Ignorancja to jedyny grzech, którego konsekwencją są wszystkie kary.

Zwracaj się do jedynej mocy. Ona ci zawsze odpowie. Będzie z tobą w trudnych momentach. Wyniesie cię wysoko, bo znasz jej imię i naturę. Zwróć się do wewnątrz, do źródła życia, a poczujesz się odnowiony w prawdzie. Ona cię zasili.

O, wszyscy spragnieni, przyjdźcie dowody, przyjdźcie, choć nie macie pieniędzy! Kupujcie i spożywajcie, dalejże, kupujcie bezpieniędzy i bez płacenia za wino i mleko! (Iz. 55,1). Zapłata jest poznanie, akceptacja, przekonanie. Jest nią cześć i wiara w Boga. To jedyna twoja zapłata.

Jeśli nie uznajesz i nie czcisz Boga, to tak, jakby nie było w tobie jego mocy. A przecież możesz spożywać chleb spokoju, radości, ufności i wiary w jedyną moc. Nie lokuj więc swej ufności i wiary w nakazach, dogmatach i złych tradycjach. Wiesz już, że wszystko, co wpiszesz w podświadomość, uzyska realną formę sytuacji lub wydarzenia. Cały czas uczysz się siebie.

Nowe imię to nowe usposobienie, nowy punkt widzenia, nowy rodzaj poznania. Możesz afirmować: „Bóg kocha mnie i troszczy się o mnie. Oświeca mnie ze swej wysokości”. Możesz być przekonany o swym dobrym działaniu, powtarzając: „Mądrość boża namaszcza mój intelekt. Piórem swej świadomości wpisuję to teraz do podświadomości. Wszystko, co tam wpiszę, materializuje się w moim życiu”.

Jesteś tu po to, by rozwiązywać problemy. Przyczyną trudności i wyzwań życiowych jest twoje zadanie: odkrywać swoją boskość i udoskonalać swój warsztat mentalny i duchowy. Inaczej nigdy byś nie odkrył siebie.

Owszem, w życiu popełnia się błędy. Po to na końcu szkolnego ołówka jest gumka. Wiadomo, że każdy się myli. Jednak to na błędach nauczyliśmy się dodawać, odejmować i wielu innych rzeczy.

Musisz mieć jakąś podstawę do myślenia konstruktywnego. Jeśli wiesz, że myśli mają kształt i że uczucia przyciągają konkretną rzeczywistość, że to, co w wyobraźni, to w życiu, zaczynasz myśleć konstruktywnie. Masz świadomość, że twoja myśl jest twórcza, nie dlatego, że jest twoja, ale dlatego, że jest myślą.

„Nic nie da ci spokoju, jedynie zwycięstwo zasad” - pisał Emerson. Quimby twierdził, że dziecko jest pustą tablicą, którą zapisuje rodzina, kościół, szkoła i wszyscy ludzie, z którymi się ono styka. Jest bardzo łatwo na niej pisać, gdyż młody umysł jest podatny na wpływy i otwarty na opinie, przekonania, nakazy, dogmaty, przesady, a także lęki rodziców. Dziecko rozwija się na podobieństwo mentalnego, emocjonalnego i duchowego klimatu, jaki panuje w domu.

A kto dzisiaj pisze na tablicy twego umysłu? Teściowa, teść, a może któryś inny krewny? Czy przeszkadzają ci? Czy ktoś wmawia ci, że ci się nie uda? Czy też nie przyjmujesz tego do wiadomości, mówiąc: „Sam nie wiesz, co mówisz. Nie może mi się nie udać. Jakże by mogło, skoro mam w sobie Nieskończonego? Urodziłem się, by wygrywać. Odnoszę sukces w modlitwie, mam dobre stosunki z ludźmi i pracę, którą sobie wybrałem”. Jeśli tak afirmujesz, moc odpowie ci natychmiast.

Jak może się coś nie udać Nieskończonemu? A przecież masz Go w sobie. Urodziłeś się, by wygrywać, przewycięzać, triumfować. Jesteś tu, by pisać się coraz wyżej i wyżej, ku coraz większej chwale. Chwała człowieka nie ma bowiem końca.

Czy w twoim umyśle pisze jakiś dziennikarz? Czy ty sam piszesz w nim prawdy boże, te same wczoraj, dziś i zawsze? Co wpisujesz każdego dnia? Czy smutek, rozpacz, samotność i beznadzieję, jak niektórzy? Wpisuj przekonanie o swojej wartości, oparte na wierze i ufności w jedyną istniejącą moc. Myśl o boskiej inspiracji i przewodnictwie we wszystkim, co robisz, o Bogu, który oświeca twoje ścieżki.

Twój umysł podświadomy, twoja księga życia, przyjmie to wszystko, ponieważ jesteś szczerzy, ponieważ tak właśnie myś-

lisz. Wszystko, co myślisz, czujesz i w co naprawdę wierzysz - i dobre, i złe - zostanie zmaterializowane przez twoją podświadomość.

Pisz więc w swym umyśle o harmonii, zdrowiu, pełni, pięknie, spokoju, doskonałości i dobrym działaniu. To zasady. Nie myje tworzymy, lecz afirmując uaktywniamy je i powołujemy do rzeczywistości. Siegajmy po dary boże, które mamy w sobie.

Wszystko, co napełnia cię wiarą, ufnością, radością i entuzjazmem, ma ogromną moc kształtowania twojego postępowania. Entuzjazm wpływa na wszystko, co robisz, bo jest on równoznaczny z boskim natchnieniem. Nigdy nie zajdziesz tak daleko jak wówczas, gdy On - dobro i piękno w czystej postaci - ześle natchnienie.

Jesteś istotą mentalną i duchową, ponieważ mówiąc JESTEM, głosisz obecność Boga żywego. Ty sam żyłeś zawsze i będziesz żył za miliard lat, bo życie nie urodziło się i nie umrze. Woda go nie zmyje, ogień nie spali, wiatr nie rozwieje. Żyjesz i to życie jest życiem Boga. Bóg jest życiem. Dlatego żyłeś zawsze.

Czy jesteś tą samą osobą, co pięć lat temu? Dziesięć? Dwadzieścia pięć? Nie. Czy jesteś tą samą osobą, którą byłeś mając trzy miesiące lub rok? Odkąd przyszedłeś na świat, miałeś już setki wcieleń. Poszczególne wcielenia to duch manifestujący się na coraz wyższych poziomach. Inny więc byłeś mając pięć, dziesięć, dwadzieścia i trzydzieści lat. Gdyby ci pokazano twoje fotografie z każdego miesiąca życia, na niektórych z trudem byś się rozpoznał.

Nie jesteś nawet taki sam jak pół roku temu. Masz nowe spojrzenie na Boga, życie, wszechświat. Inaczej oceniasz, masz inne pojęcie o wszystkim. Nie mówisz tak samo, nie chodzisz tak samo ani nie myślisz tak samo. Twoje życie jest dążeniem do coraz większej chwały. Osiągasz coraz to nowe wymiary, coraz wyższe poziomy. Nie możesz być jutro kimś mniejszym, niż jesteś dziś. Życie się nie cofa ani nie rozpamiętuje w przeszłości.

Afirmuj: „Zmierzam ku coraz większej chwale, coraz wyższym poziomom”. Wpisuj tę prawdę w swój umysł, bo kto żyje, nieustannie wpisuje coś nowego w swą głęboką świadomość.

Otrzymuję wiele listów. Niektórzy piszą: „Będzie się pan smażył w ogniu, bo mówił pan w programie radiowym, że każdy człowiek jest swym własnym zbawcą, że mieszka w nim Bóg, i że wystarczy tylko nawiązać kontakt z tą boską obecnością, a ona go poprowadzi i rozwiąże jego problemy. Mówił pan też, że człowiek odpowiada na swoje własne modlitwy. Za te herezje będzie pan kiedyś płonął w ogniu piekielnym”. I tu cytują Biblię, która powiada: *Tak bowiem Bóg umiłował świat, że Syna swego Jednorodzonego dał, aby każdy, kto w Niego wierzy, nie zginął, ale miał życie wieczne* (J. 3,16).

Wszystko to jest nieporozumieniem. Każdy z nas jest tym Jednorodzonym Synem. Wszyscy zrodziliśmy się z Jedyne-go. Jest tylko On. Twoim Jednorodzonym Synem, mówiąc językiem duchowym, jest twoje pragnienie. Jeśli jesteś chory, zdrowie jest twym zbawcą. Pragniesz zdrowia. Realizacja twego pragnienia jest twym zbawcą. Jeśli zgubiłeś się w lesie, przewodnik jest twym zbawcą. Jeśli cię uwięziono, jest nim wolność. Gdy umierasz z pragnienia, zbawi cię woda. Tak więc każdy człowiek mający łączność z boską obecnością jest swym własnym zbawcą.

Ogień, o którym mowa w Biblii, nie jest nim w sensie dosłownym. Biblia jest księgą duchową. Jej język jest duchowy i mentalny, pełen alegorii, metafor, idiomów i mistycyzmu. W szpitalu psychiatrycznym lub innym tego rodzaju zakładzie ludzie palą się w ogniu. Ogień zazdrości, nienawiści, złości i urazy trawi ich podświadomy umysł. Negatywne emocje spalają ich tkanki, spopielają serce.

Człowiek chory psychicznie przechodzi tortury. Spala go własne nieszczęście. Ludzie płoną nienawiścią, wrogością, agresją. Sami sobie ten ogień podłożyli, bo każdy sobie sam tworzy piekło albo niebo. Omar pisał:

*Posłałem swą duszę do świata niewidzialnego,
by alfabet tamtego życia poznała;
. Iwkrótce moja dusza wróciła, mówiąc:
„Niebem i piekłem jestem sobie sama”.*

Gniew, depresja, lęk, złe przeczucia to trawiący od wewnątrz ogień. To emocje wywołujące wrzody, nadciśnienie,

raka i artretyzm. Długo podtrzymywana nienawiść może spowodować artretyzm przez wywoływanie zmian i odkładania się złogów w organizmie, a przez to zrujnować ci życie. Zazdrość może doprowadzić do choroby umysłowej, ponieważ jest najbardziej niszczącą trucizną dla umysłu.

Toteż gromadźcie sobie skarby w niebie, gdzie ani mól, ani rdza nie niszczą, i gdzie złodzieje nie włamują się i nie kradną. Gromadźcie w sobie harmonię, zdrowie, spokój i piękno. Wryjcie w swych sercach boże prawdy. Napiszcie w nich: ... Wszystko, co jest prawdziwe, co godne, co sprawiedliwe, co czyste, co mile, co zasługuje na uznanie: jeśli jest jakąś cnotą i czynem chwalebnym - to miejcie na myśli!(Flp. 4,8).

Pieśń triumfu

O ty, którego miłuje dusza moja, wskaż mi, gdzie pasiesz swe stada, gdzie dajesz im spocząć w południe...

O, jakże piękna jesteś, przyjaciółko moja, jakże piękna! Oczy twe jak gołębice...

Wprowadził mnie do domu wina, i sztandarem jego nade mną jest miłość.

Lewa jego ręka pod głową moją, a prawica jego obejmuje mnie.

Miły mój odzywa się i mówi do mnie: „Powstań, przyjaciółko ma, piękna ma, i pójdz! Bo oto minęła już zima, deszcz ustał i przeszedł. Naziemiwidacjużkwiaty, nadszedł czas przycinania winnic [śpiewania ptaków], / głos synogarlicy już słyhać w naszej krainie.

Powstań, przyjaciółko ma, piękna ma, i pójdz!

Mój miły jest mój, a ja jestem jego, on stada swe pasie wśród lilii. Nim wiatr wieczorny powieje i znikną cienie...

(Pieśń nad Pieśniami)

Trudno sobie wyobrazić antologię poezji światowej bez *Pieśni nad Pieśniami*. Jest to doprawdy jeden z najbardziej natchnionych fragmentów Biblii. Pełna napięcia i ekstazy *Pieśń nad Pieśniami* objawia Boga jako powszechną miłość.

Żeby święcić triumf w życiu, trzeba się kierować miłością. W upojeniu duchem można doznać euforii. Jeśli śpiewasz pieśń

triumfu, upajasz się Bogiem i płoniesz boskim entuzjazmem, a tym samym dzień po dniu wyrażasz coraz więcej boskiej miłości i szczęścia.

Śpiewaniem pieśni Boga jest poczucie triumfu, kiedy subiektywnie odczuwasz, że jesteś tym, czego nie potwierdzają twoje zmysły. Jest to stan odurzenia Bogiem i zapamiętania się w Nim, stan szaleńczej ekstazy.

Czy nie spotykasz czasem ludzi tryskających radością i entuzjazmem? Oni właśnie śpiewają pieśń Boga. *Ukażesz mi ścieżkę życia, pełnię radości u Ciebie, rozkosze na wieki po Twojej prawicy* (Ps. 16,11).

Śpiewając pieśń wyrażasz całą swą naturę, oddajesz się jej całkowicie - ciałem i umysłem. Kiedy serce jest przepełnione miłością i życzliwością, kiedy promieniujesz spokojem, wtedy śpiewasz prawdziwą pieśń bożą, pieśń uradowanej duszy.

Prawdziwe „ty” jest istotą duchową, wieczną i doskonałą. *Jesteś teraz żywym obrazem Boga. Ja rzekłem: Jesteście bogami i wszyscy - synami Najwyższego* (Ps. 82,6).

Modląc się wyrażasz uczucie do Boga, do tkwiącego w tobie dobra. Zrealizowanie się twego pragnienia przynosi ci radość i spokój. Aby się urzeczywistniło pragnienie twego serca, przedstawione w *Pieśni nad Pieśniami* jako ukochany, musisz je adorować. Musi cię ono urzekać, magnetyzować, rozpalać wyobraźnię. A twoje życie zawsze podąży w kierunku pragnienia dominującego w twym umyśle.

Zgłębiający boską wiedzę rozumieją *Pieśń nad Pieśniami* między innymi jako piękny opis harmonijnej jedności umysłu świadomego i podświadomego (Salomon i Saba).

O ty, którego miłuje dusza moja, wskaż mi, gdzie pasiesz swe stada. Twoje urzeczywistnione pragnienie to *umiłowany* twojej duszy. Pytanie, *gdzie pasiesz swe stada*, jest pytaniem, czym zajmuje się twój umysł. Powinien on się posilać jedynie radością z wysłuchanej modlitwy. *Stada* to twoje myśli, idee, opinie i przekonania.

Jeśli powtarzasz sobie: „Nie dam rady. Za późno. Jestem za stary, nie znam odpowiednich ludzi” - czyli odżywasz swój umysł argumentami, że nie możesz czegoś zrobić lub kimś zostać - nie dajesz swym stadom *spocząć w południe*.

W południe słońce nie rzuca cienia. Ty również, modląc

się nie pozwalaj, aby na twojej drodze pojawił się cień wątpliwości lub lęku i odgrodził cię od twego życiowego celu. Odrzuć od siebie świat chaosu. Zaprzętaj swój umysł i medytuj nad rzeczywistością swego pragnienia.

O, jakże piękna jesteś, przyjaciółko moja, jakże piękna! Oczy twe jak gołębicę. Gołębicą jest symbolem boskiego spokoju wewnętrznego.

Rozmawiałem kiedyś z alkoholikiem, który powiedział: „Niech mi pan nie bajdurzy o Bogu. Nie potrzebuję Boga. Potrzebuję wyzdrowienia”. Mężczyzna ten czuł głęboką urazę do byłej żony, która wyszła ponownie za męża. Miał też żal do kilku innych osób. Potrzebował *oczy jak gołębicę*, czyli ujrzania prawdy, która dałaby mu spokój umysłu.

Zapytałem go: „Czy zechce się pan ze mną pomodlić? Proszę tylko, by był pan szczery. Wtedy doświadczy pan wewnętrznego spokoju przekraczającego wszelkie wyobrażenie”. Pacjent odprężył się, a ja mówiłem: „Niech pan sobie wyobrazi, że rozmawia z niewidzialnym jestestwem wewnątrz siebie - wszechmogącą siłą, która stworzyła kosmos. Ona potrafi wszystko. Proszę powtarzać: «Dziękuję ci, dziękuję za wewnętrzny spokój». Powtarzać to bez przerwy”.

Po dziesięciu minutach cichej medytacji mężczyzna doznał wewnętrznego olśnienia. Zobaczył oślepiające światło, wychodzące z podłogi obok niego, które zalało całe pomieszczenie.

„Widzę tylko światło! Co się dzieje?” - krzyknął. Potem odprężył się jeszcze bardziej i zasnął, a na jego twarzy malowało się olśnienie. Obudził się po piętnastu minutach, absolutnie spokojny, i powiedział: „Bóg naprawdę jest! Bóg jest!” Ten mężczyzna odnalazł swe „ukochanie”, czyli poczucie jedności z Bogiem i ogólnym dobrem.

Zasypiając wieczorem, zapewnij siebie samego, że twoje pragnienie jest dobre i cudownie będzie je urzeczywistnić. Pokochaj swój ideał. Chwal go i wysławiaj. *Powstań, przyjaciółko ma.* Czuj, że jesteś tym, kim być pragniesz. Zasypiaj w przeświadczeniu, że jesteś lub robisz to, o czym od dawna marzysz.

Podczas jednej ze swych podróży doradziłem pewnemu mężczyźnie, który zajmował się prenumeratą czasopism, by

zasypiał z myślą o sukcesie. Dzięki mojej radzie odniósł wielki sukces. Przed zaśnięciem myślał o sukcesie - co on dla niego znaczy, co będzie robił, gdy go osiągnie. Kazałem mu używać wyobraźni. Tuż przed zapadnięciem w sen miał się „zakochiwać” w idei sukcesu, powtarzać słowo „sukces” wiele razy, wprawić się w nastrój sukcesu i dopiero zapaść w ramiona wiecznego kochania, boskiego jestestwa, które urzeczywistni wszystko, co on uzna za prawdziwe. Twoje warunki życiowe, doświadczenia i wydarzenia są dziećmi twego umysłu.

Wprowadził mnie do domu wina, i sztandarem jego nade mną jest miłość. Dom wina to twój własny umysł, w którym celebrowiesz idee i pragnienia twego serca.

Podam tu przykład na to, jak można je celebrować. Pewna młoda dziewczyna, obdarzona szczególnym talentem do śpiewu, marzyła o pracy w filmie, telewizji bądź radiu. Odmawiano jej już tyle razy, że obawiała się, iż wpadnie w kompleksy. Kiedy jednak usłyszała którąś z moich audycji radiowych na temat praw umysłu, zaczęła przychodzić na moje wykłady i praktykować wchodzenie do *domu wina*. Uspokajała umysł i odprężała ciało, mówiąc sobie, że się odpręża, a ciało musi usłuchać. W chwilach relaksu wyobrażała sobie, że trzyma w ręku kontrakt filmowy, skupiała na nim uwagę, czuła jego realność i wspaniałość. Była więc w *domu wina*, a *sztandarem* nad nią była *miłość*. Miłość to zaangażowanie emocjonalne. Była rzeczywiście mentalnie zaangażowana w ten kontrakt. *.../ to, co nie istnieje, powołuje do istnienia* (Rz. 4,17). Z niewidzialnego powstaje świat widzialny. Dziewczyna spowodowała zmaterializowanie się kontraktu przez emocjonalne zaangażowanie w jego istnienie w wyobraźni, czyli w *domu wina*. Miała pewność, że to, co sobie wyobrażała i w co wierzyła, musi się ziścić w trójwymiarowej rzeczywistości.

Lewa jego ręka pod głową moją, a prawica jego obejmuje mnie. Lewa ręka to twoje głębokie, subiektywne uczucie; prawa ręka to kontrolowana przez ciebie wyobraźnia. Kiedy zaczynasz sobie wyobrażać i odczuwać realność pragnienia, prawa i lewa ręka łączą się w boskim uścisku. Następuje zjednanie się idei z uczuciem. Inaczej można to opisać jako zgodność umysłu świadomego i podświadomego, co równa się wysłuchanej modlitwie.

Wiemy dobrze, że kiedy pomiędzy świadomością a podświadomością nie ma sprzeczności, modlitwa jest wysłuchana dzięki ich jedynomyślności.

Miły mój odzywa się i mówi do mnie: „Powstań, przyjaciółko ma, piękna ma, i pójdź!” Czy nie tak właśnie mówi do ciebie twój cel, dążenie, ambicja lub pragnienie? Na przykład dążenie do doskonałego zdrowia nawołuje: „Powstań i porzuć wiarę w choroby, ograniczenia, ból i cierpienia; pójdź do zdrowia, harmonii i spokoju umysłu”.

Kiedyś odbyłem długą rozmowę z pewnym Anglikiem, który z powodu choroby przez dziewięć miesięcy nie wychodził z domu. Przede wszystkim zapytałem go, co by zrobił, gdyby wyzdrowiał. Odpowiedział: „Znow grałbym w polo i golfa, pływał i wspinał się w Alpach, tak jak to robiłem każdego roku”. O taką odpowiedź mi właśnie chodziło.

Jak najprzystępniej wyjaśniłem mu, jak przywrócić nogom sprawność. Poleciłem mu realistycznie wyobrazić sobie, że naprawdę robi to wszystko, co wymienił. Trzy razy dziennie zasiadał w swoim gabinecie i przez piętnaście lub dwadzieścia minut wyobrażał sobie, że gra w polo. Jak dobry aktor, doszedł w swej roli do perfekcji.

Proszę zwrócić uwagę: nie tyle widział siebie grającego w polo - to byłaby iluzja - co czuł. Przeżywał to wydarzenie wewnątrz swego umysłu, czyli w *domu wina*.

Wpołudnie wyciszał umysł i ciało, wkładał mentalnie strój alpinisty i wyruszał w góry. Czuł wyraźnie, jak się wspina, jak twarz owiewa mu mroźne powietrze, słyszał głosy swych towarzyszy, dotykał skał. Przeżywał to naprawdę.

Wieczorem przed zaśnięciem, nim zanurzył się w objęciach swej głębokiej jaźni, szedł grać w golfa. Trzymał kij, brał piłkę, kładł ją na miejsce i wybijał. Patrząc, jak leci, czuł zachwyt. Gdy miał dobry nastrój i gra mu dobrze szła, zasypiał głębokim i zdrowym snem, w poczuciu szczęścia i zadowolenia.

Po dwóch miesiącach noga wyzdrowiała i mógł naprawdę robić to wszystko, co sobie wyobrażał. Dla tego człowieka idea wspinaczki górskiej i pragnienie grania w polo znaczyły: *powstań i pójdź*-

Prawo podświadomości działa nieuchronnie. Jeśli subiektywnie poczujesz, że na przykład pływasz, poczujesz chłód

wody i ruchu swego ciała, prędzej czy później będziesz zmuszony naprawdę pływać. Jeśli subiektywnie odczuwasz upośledzenie, fizyczne lub psychiczne, możesz się go spodziewać w rzeczywistości.

Twoje pragnienia, marzenia, ambicje, cele - to twoi zbawcy! Zagładają do okien twego umysłu, wzywając cię: *Powstań, przyjaciółko ma, piękna ma, i pójdź!* I ciesz się dobrymi, wspaniałymi stronami życia.

Bez względu na rozmiar i wagę problemu, można zrobić tylko jedno - przekonać siebie samego o prawdziwości swej afirmacji. Kiedy tylko uda nam się uwierzyć w realność naszego pragnienia, rezultat przyjdzie automatycznie. Podświadomy umysł wiernie odtworzy to, czym został zapłodniony.

Biblia mówi: *Rozstrzygnijcie dziś, komu służyć chcecie* (Joz. 24,15). Mamy wolność wyboru nastroju i uczucia, w jaki się wprawiamy. Zewnętrzna manifestacja naszych uczuć i przekonań to tajemnica naszego „umiłowanego”, czyli podświadomości. Tak więc nasze zewnętrzne działanie jest uwarunkowane podświadomymi wrażeniami.

Twoje myśli i uczucia kształtują twój los. Twoja świadomość prawdy sygnalizuje ci już teraz: *oto minęła już zima, deszcz ustał i przeszedł.* Zima to czas chłódów, gdy nasiona spoczywają zamrożone w ziemi i nic nie rośnie. W twoim umyśle też może panować zima.

Czy twoje pragnienia, marzenia, wizje i dążenia życiowe są zmrożone lękiem, troską lub błędnymi przekonaniem? Możesz je już teraz ożywić, odwracając się od pozorów i wchodząc do sali biesiadnej Boga wewnątrz siebie, a także mówiąc sobie: „Mogę być tym, kim chcę być. Wystarczy, że wdrukuję swojej podświadomości pragnienie zdrowia, bogactwa, przyjaciół i własnego miejsca w świecie, a ona je urzeczywistni, tak jak tego pragnę”.

Twoja zima się skończyła, deszcz także ustał. Jeśli twój umysł był do tej pory zaprzątnięty negatywnymi myślami, pogrążony w zwątpieniu, przygnębieniu i melancholii, teraz wiesz już, że trzeba go napełnić prawdami bożymi, przekazywanymi od niepamiętnych czasów.

Zima i deszcze skończą się, jeśli będziesz systematycznie krzepić swój umysł ideami spokoju, szczęścia, miłości i życzy-

liwości. Możesz to robić, czytając *Psalmy*, szczególnie 23. i 91., i czując prawdziwość tego, co czytasz. Możesz głośno medytować, recytując prawdy boże*. Kiedy chłonisz te prawdy, powstają niezwykle, lecznicze wibracje, które przenikają całe twoje ciało i umysł. Te uzdrawiające i kojące fale neutralizują i wymazują negatywne, chore, lękowe myśli, które były przyczyną twych życiowych kłopotów. W konsekwencji znika również ich zewnętrzna manifestacja. Tak działa modlitwa. Stosuj ją tak często, aż modlenie się wejdzie ci w nawyk. Modlitwa powinna być nawykiem.

Rób wszystko pod kątem jedyne go Boga i Jego miłości. Przed pójściem po zakupy módl się słowami: „Bóg kieruje mną w robieniu wszelkich zakupów”. Życz właścicielowi sklepu boskiego daru pomyślności.

Wszystko, co robisz, rób z miłością i życzliwością. Odnos się do wszystkich ze spokojem, miłością i serdecznością. Miej pewność, że z twoich myśli, słów i uczynków emanuje zawsze boska miłość i transcendentne piękno. Niech to się stanie twoim zwyczajem. Napełnij swój umysł odwiecznymi prawdami, a zobaczysz, że *na ziemi widać już kwiaty*. I ty sam zakwitniesz.

Ziemia to twoje ciało, środowisko, otoczenie i wszystkie rzeczy niezbędne w świecie obiektywnym.

Kwiaty, które ujrzysz, to narodziny Boga w twoim umyśle. Kwiaty boskiego przewodnictwa odkryją przed tobą zielone łąki i spokojne wody. Twoje serce przepełnią kwiaty boskiej miłości. Nie będziesz już widział we wszystkim chaosu, lecz miłość Boga przejawioną w całym Jego stworzeniu. Poznawszy to, w drugim człowieku zobaczysz miłość wyrastającą jak kwiat.

Gdy wejdiesz do czyjegoś domu i zobaczysz tam pomieszczenie, kłótnie i utarczki, będziesz i tak wiedział, że w umysłach i sercach jego mieszkańców króluje Bóg; ty ujrzysz w nich kwiat pokoju.

Gdy zobaczysz gdzieś niedostatek i ograniczenia, będziesz

* Przykłady znajdziesz w książkach tego samego autora, pt. *Special Meditations for Health, Wealth, Love and Expression* oraz *Quiet Moments with God*, wydanych przez DeYorss & Company.

świadom, że zewsząd płynie wciąż nieskończona obfitość bożych bogactw i napełnia wszystkie puste naczynia z boską nawiązką. I sam będziesz mieszkał w boskim ogrodzie, w którym rosną tylko orchidee i inne kwiaty nadzwyczajnej piękności, dzięki temu, że przechowujesz w swym umyśle tylko boskie idee.

Zasypiając co wieczór wkładaj na siebie szaty miłości, spokoju i radości. Od dziś zawsze zasypiaj z uczuciem, że jesteś tym, kim od dawna pragnąłeś być. Twoja ostatnia myśl przed zaśnięciem zostaje wryta głęboko w świadomości i na pewno zostanie urzeczywistniona. Zawsze zabieraj ze sobą do *domu wina* twej podświadomości szlachetny, boski obraz siebie samego. Twój „umiłowany”, czyli umysł podświadomy, zapewni ci to, o czym jesteś przekonany i w co wierzysz naprawdę. Możesz osiągnąć wszystko, co zechcesz. Miłość potrafi nadać formę wszystkim rzeczom. Twoje jutro zależy od tego, co myślisz o sobie zasypiając „w ramionach” swego ukochanego ideału.

Czas śpiewania ptaków jest tuż-tuż. Nadejdzie, gdy przestaniesz śpiewać tę starą piosenkę o niedostatku. Rozbrzmiewa ona wokół niczym zdarta płyta gramofonowa: „Jestem taki samotny, nigdy mi się nie wiodło. Nie miałem najmniejszej szansy. Traktowano mnie okrutnie”. „Miałem trzy operacje”. „Czy wiesz, ile pieniędzy straciłem?” I tak dalej, o ludzkim lęku na samotnej drodze życia, o tym, co lubią i czego nie lubią, co ich złości i czego nie znoszą. Natchniony bożą miłością, już więcej nie będziesz jej śpiewał. Będziesz za to śpiewał nową pieśń - pieśń boskich idei i prawd (*ptaków*).

Będziesz mówić całkiem innym językiem, który wyraża nastrój spokoju, radości, życzliwości i miłości. Na ludzi i sytuacje będziesz reagować inaczej niż dawniej. Będziesz śpiewać pieśń Boga. Na przykład, kiedy ktoś powie ci coś niemiłego, natychmiast to przełożysz na swój język. Zła myśl spłonie w ogniu dobrych myśli, a w twoim sercu i umyśle naprawdę zaśpiewają ptaki. Będziesz szczęśliwy, tryskający entuzjazmem i z radością oczekujący samych dobrych rzeczy. Dokądkolwiek pójdziesz, zabieraj ze sobą spokój, a wszyscy, którzy będą z tobą przebywać, odczują błogosławieństwo twego wewnętrznego blasku. Zaczyniesz odkrywać mądrość kamieni, mowę

drzew, śpiew szumiących strumyków. We wszystkim zobaczysz Boga. W twojej *krainie* słycać *głos synogarlicy*.

Tennyson napisał: „Mów do Niego, On słyszy, duch ducha owionie, bliższy On tobie niż oddech, niż stopy i dłonie”.

Głos synogarlicy to głos pokoju, intuicji i wewnętrznego przewodnictwa Boga. Usłyszysz go, jeśli będziesz słycać z pokorą.

Kiedyś, jako mały chłopiec zgubiłem się z kolegami w lesie. Usiadłem pod drzewem i odmawiałem znaną mi modlitwę: „Nasz Ojciec wskaże nam drogę; bądźmy spokojni, on nas poprowadzi”. Powtarzałem cicho „Ojcze, poprowadź nas”. Ogarnął mnie spokój, którego do dziś nie potrafię zapomnieć. Usłyszałem *głos synogarlicy*. *Synogarlica* to intuicja, czyli wiedza płynąca od wewnątrz. Poczułem przemożną chęć pójścia w jednym kierunku, jakby mnie coś tam pchało. Koledzy poszli ze mną. Jakaś niewidzialna dłoń wyprowadziła nas z lasu.

Wielcy muzycy słyszą niekiedy muzykę wewnętrzną i zapisują to, co usłyszeli. Lincoln usłyszał zasadę wolności w medytacji; podobnie Beethoven - zasadę harmonii.

Jeśli interesujesz się dogłębnie na przykład matematyką, jeśli ją kochasz, ona odstłoni przed tobą wszystkie swe tajemnice.

Jezus słyszał *głos synogarlicy*, kiedy mówił: *Pokój zostawiam wam, pokój mój daję wam. Nie tak, jak daje świat, Ja wam daję. Niech się nie trwoży serce wasze ani się nie lęka!* (J. 14,27). Chłonać te słowa i napełniając swój umysł ich leczniczą mocą, poczujesz się cudownie.

Hiob słyszał *głos synogarlicy*, kiedy mówił: *Pojednaj się, zawrzyj z Nim pokój* (Hi. 22,21). *...jego charakter stateczny Ty kształtujesz w pokoju, bo Tobie zaufał* (Iz. 26,3). *Bóg bowiem nie jest Bogiem zamieszania, lecz pokoju* (1 Kor. 14,33).

Możesz usłyszeć *głos synogarlicy*, zwracając się ku swej wewnętrznej nieskończonej inteligencji: „Ojcze, tego chcę...” i nazywając precyzyjnie rzecz, której pragniesz. W ten sposób powierzasz swe pragnienie swej wewnętrznej boskiej mądrości, która wszystko wie, wszystko rozumie i wie, jak to zmaterializować. Zawsze poznasz, czy naprawdę je powierzyłeś, bo poczujesz wtedy wielki spokój. Jeśli czujesz niepokój albo

smutek, nie nadałeś jeszcze modlitwie subiektywnego charakteru; nie ufasz do końca boskiej mądrości w sobie.

Jeśli pragniesz przewodnictwa, uwierz, że je już masz od nieskończonej inteligencji. Uwidoczní się ono w twoim właściwym postępowaniu. Poznasz, że ci odpowiedziano, bo usłyszysz szept gołębiczy pokoju: „Bądź spokojny”. Poznasz boską odpowiedź, bo ogarnie cię spokój i będziesz podejmować słuszne decyzje.

Pewna dziewczyna zastanawiała się, czy przyjąć lepiej płatną posadę w Nowym Jorku, czy zostać przy obecnym zajęciu w Los Angeles. Wieczorem przed zaśnięciem zadała sobie pytanie: „Jak bym zareagowała, gdybym w tej chwili podjęła właściwą decyzję?” Odpowiedziała sobie: „Czułabym się wspaniale. Byłabym szczęśliwa z podjęcia właściwej decyzji”. Zaczęła więc powtarzać w kółko, jak kołysankę: „Jakie to wspaniałe! Jakie to wspaniałe!” I ukołysała się do snu w poczuciu wspaniałości.

Tej nocy miała sen, w którym jakiś głos powiedział jej: „Nie ruszaj się! Nie ruszaj się!” Natychmiast się zbudziła z poczuciem, że był to *głos synogarlicy*, czyli intuicji.

Jej jaźń, istniejąca w czwartym wymiarze, która wie wszystko, zobaczyła przyszłość, odczytała intencje pracodawców z Nowego Jorku. Dziewczyna została tam, gdzie była. Wydarzenia potwierdziły słuszność jej wewnętrzznego głosu. Firma nowojorska zbankrutowała. *Objawię mu się przez widzenia, w snach będę mówił do niego* (Lb. 12,6).

Mój mity jest mój, a ja jestem jego, on stada swe pasie wśród lilii. *Lilie* symbolizują maki rosnące na Wschodzie. Falujące na wietrze pole makowe wygląda przepięknie. Zainspirowało ono twórcę tekstu biblijnego do posłużenia się nim jako metaforą umiłowania boskich cech własnego umysłu. Jeśli ty zwrócisz się do boskiego jestestwa, ono zwróci się do ciebie. Doświadczysz błogostanu mistycznych zaślubin, zakochany bez pamięci w prawdzie dla samej prawdy. Napełnisz się nowym winem, nową interpretacją życia.

Lilie oznaczają też piękno, porządek, symetrię i proporcje. Jeśli pożywasz się wielką prawdą, iż Bóg to nieopisane piękno, bezgraniczna miłość, absolutne szczęście i harmonia oraz nieskończony pokój, doprawdy *pasiesz swe stada wśród lilii*.

Jeśli masz przeświadczenie, że to, co jest prawdą o Bogu, jest i prawdą o tobie, w twoim życiu będą się dziać cuda.

Kiedy uświadomisz sobie, że te boskie przymioty manifestują się poprzez ciebie, że jesteś wyrazicielem boskości, każdy atom twojego ciała zatańczy w odwiecznym boskim rytmie. Twój umysł, ciało i twoja działalność nasycają się pięknem, porządkiem, harmonią i spokojem, bo *pasiesz swe stada wśród lilii*. Odczuwasz jedność z życiem, z Bogiem i Jego nieskończonym bogactwem. Poślubiłeś swoje „umiłowanie” - swój ideał, swoje pragnienie, swego Pana - najsilniejsze przekonanie. Od tej chwili będziesz powoływał do życia owoce tego „umiłowania”, na obraz i podobieństwo twych myśli i uczuć.

Ojcem jest boska idea, matką zaś -jej wyraz emocjonalny, subiektywny. Z połączenia idei i uczucia rodzi się zdrowie, dostatek, szczęście i wewnętrzny spokój.

Spocznij więc *i paś swe stada wśród lilii*, wiedząc, że każdej nocy, gdy zasypiasz, udajesz się przed oblicze Króla Królów, Pana Panów, Księcia Pokoju. Nie zapomnij „przywdziać odświętnej szaty”, bo stajesz przed boskim majestatem. Gdybyś miał audiencję u prezydenta, włożyłbyś najlepsze ubranie. Ubranie, jakie wkładasz, udając się co noc do wnętrza swego własnego umysłu, to nastrój, w jakim zasypiasz. Niech to zawsze będzie odświętna szata miłości, spokoju i serdeczności dla wszystkich.

Bądź absolutnie pewien, że możesz o sobie powiedzieć: *Zaiste, piękny jesteś*. Nie wolno ci czuć niechęci, potępienia ani krytycyzmu wobec siebie ani nikogo innego. Boska miłość do wszystkich ludzi musi naprawdę przepełniać twoje serce. Musisz szczerze życzyć każdemu tego, czego życzysz sobie. Wtedy poczujesz: *Zaiste, piękny jesteś. A kiedy stajecie do modlitwy, przebaczenie, jeśli macie co przeciw komu* (Mk 11,25).

Mój miły jest mój. Wszystko, czym jest Bóg, jest twoje, bo On jest w tobie. Wszystko, czego możesz zapragnąć, już jest twoje. Nie potrzebujesz żadnej pomocy z zewnątrz, by *paść swe stada wśród lilii*.

Zanim zaśniesz dziś wieczór, przebacz wszystkim; wyobraź sobie i pocuj, że twoje pragnienie się spełniło. Niech wszelkie myśli o niepowodzeniu staną ci się całkowicie obojętne, bo poznałeś prawo życia. Akceptuj cel, jak to ujął Troward:

„Widząc cel, już stworzyłeś środki do jego realizacji”. Gdy już zasypiasz, poddaj się całkowicie uczuciu, że osiągnąłeś swoje pragnienie. Taka mentalna akceptacja pragnienia przed zaśnięciem tworzy jedność z twoim „umiłowaniem”. Przeświadczenie panujące w twojej podświadomości otrzymuje materialny kształt.

On stada swe pasie wśród lilii. Nim wiatr wieczorny powieje i znikną cienie. Cienie to lęk, zwątpienie, smutek, niepokój - wszystko, co uniemożliwia ci działanie. Cienie naszych doznań zmysłowych i zbiorowej świadomości krążą nieustannie wokół naszych umysłów.

Modląc się akceptuj jako prawdziwe nawet to, co odrzuca twój rozum i czemu zaprzeczają zmysły. Pozostań wierny swej idei na każdym kroku. Mając świadomość przesyconą akceptacją, pozbedzisz się lęku. Wierz w realność swego ideału lub pragnienia, aż poczujesz go całym sobą. Doznasz wtedy radości z wysłuchanej modlitwy. Odpowiedź na twoją modlitwę rozświetli twój umysł i napełni cię niebiańskim spokojem.

Bez względu na wagę twego problemu, choćby zdawał się nie wiem jak ostry, mroczny i beznadziejny, zwróć się do Boga słowami: „Jak to się ma do Boga i niebios?” Odpowiedź przyjdzie, słodka jak niebiańska rosa: „Wszystko jest spokojne, radosne, szczęśliwe, doskonałe, pełne, harmonijne i piękne”. Odrzuć więc świadectwo zmysłów *i paś swe stada wśród lilii* Boga w niebiosach, takich jak spokój, harmonia, radość i doskonałość. Miej świadomość, że to, co jest prawdziwe dla Boga, musi być także prawdziwe dla ciebie i twego otoczenia. Trwaj w tej niezmiennej ufności i wierze w Boga, *aż wiatr wieczorny powieje i znikną cienie.*